

MILIARDERZY NA KREDYT

— Możemy spotkać się za rok — zgadza się Zenon Nowacki z Rosina pod Świebodzinem — Będziemy wtedy pili francuskiego szampana, albo... mnie pani nie zastanie, bo pojedę z bombą pod Belweder.

ciąg dalszy na str. 5



WYBORY '91

Fot. Kazimierz Ligocki Fot. Marek Woźniak



KATARYNA PRZEZ CENZURĘ

Ryszard Druch „Kultura” (1986)



zagrożenie bezpieczeństwu państwa poprzez propagowanie działalności ruchu oporu przeciwstawiającego się władzy państwowej, godzenie w podstawy ładu społecznego i porządku prawnego, lansowanie idei kreowanych przez ośrodki dywersji politycznej — przez propagowanie kultury podziemnej i ukazywanie, że działalność ta może stwarzać dla władzy konkretne niebezpieczeństwo (stanowi pułapkę dla władzy).

Zielonogórska
Głogowska
Gorzowska
Lubińska



154(210)

9-11 sierpnia 1991

1000 zł

STR. 3
GAZETA NOWA
KULTURALNA

STR. 5
GAZETA NOWA
ELITARNA

Pochówek z "Szekspirem" w tle

■ Czesław Markiewicz

Jeszcze kilka lat temu na cmentarzu w Czerwieńsku można było spotkać codziennie kobietę krzątającą się wśród grobów. Czasami towarzyszył jej mężczyzna. Ona — z posiniąłymi rękoma, z twarzą ogorzałą zyciowymi krętaćkami, patrząca obojętnie na znikających w cmentarnej bramie zalobników. On — przygarbiony, mały człowieczek z bielmem na jednym oku, małomówny i... eschatologicznie sztydliwy. Był małżeństwem. Wykonywali owiany tajemnicą zawód. On — wykopując czaszkę ze starego, ponemieckiego grobu mógł przecieć powiedzieć:

Znałem go. Był to człowiek niewyczerpany, w żartach niezrównanej fantazji. A teraz? Jak mnie jego widok odrzą. Gdzie są twoje drwinki, wysoki, twoje śpiewki, twoje koncepcje? Nicze z nich nie pozostało?

Kim są ci ludzie, z którymi tak rzadko udaje się nawiązać kontakt? Ona — nie

krząta się już po cmentarzu. Zniknęła. On — jeszcze czasami przychodzi. Pozostała po ich wspólnej pracy rozmowa z... "Szekspirem" w tle. Chociaż być może nigdy nie czytali "Hamleta" i nie wiedzą, że eschatologia "zaczyna" się z chwilą zakończenia ich pracy. Niech mówią.

— Nikt się nie chciał zgłosić, to żona podjęła tę pracę. Kierownik przyszedł, poprosił żebym na razie zastąpił, no i ja tak pomagam żonie.

— Co znaczy słowo grabarz? Ze już kopie ten dół. Nie, nie boję się. Przede mną było kilku tych grabarzy. Młodzi to się przezwani nie boją. Niejeden by chętnie kopał, ale przy zakopywaniu nie chcą być. Uciekają z powodu rozpaczliwych rodzin. Co trzeba mieć? Energii trzeba mieć, postanowienie. Bo na półtora metra musi być wykopany dół, no to ja formę pomogę mężowi zrobić. Ale on jak na półtora metra wejdzie, to go wcale nie widać — bo on jest mały. To ja bym

tego w życiu nie mogła zrobić. Tego to już bym się bała.

— Z początku się bałem też, ale teraz już się przyzwyczaiłem do tego, że już obojętnie mi jest. Ja myślę że to dobrze. To tak jakby rzeźnik robił w rzeźni — przyzwyczaił się. Z początku jest ciężko, a później to już... Przecież nie będzie stał i płakał.

— Pieniądze mąż otrzymuje od ludzi. To nie jest wyznaczona cena. Ludzie płacą sami, od siebie.

— Przychodzą i się normalnie pytają: ile płacić? Ja mówię: co laska. No i dają jak kogo stać.

— Przy pogrzebie już są mężczyźni, to pomagają mi zakopać. Ja raczej strasznie przeżywam. Nie mogę, bo na tych pogrzebach strasznie rozpaczają, a tu trzeba kosztować otworzyć, ciało wpuścić. No a później już idę do domu, a mąż zostaje z ludźmi. Książkę przychodzi, prowadzi — później mąż idzie do domu. Z początku czułam

ciąg dalszy na str. 2

Katarzyna od życia nie chce wiele. Tylko tyle, aby było łatwe, lekkie i przyjemne. Gdy ma się dwadzieścia lat, niezłą figurę, błękitne oczy, blond włosy i znajomych za granicą — nie tak trudno o przyjemności. Małym problemem jest tylko półroczny syn — owoc krótkotrwałej miłości z Dariuszem, który usłysząwszy o ciąży rzekł krótko: — Udowodnij, że jest mój. Z każdym leżesz do łóżka.

DOBRZE PŁATNA PRACA

■ Grażyna Cudak

Katarzyna nawet nie próbowała dowodzić. Po co? Wychodzić za mąż za pracownika fizycznego rozlewni wód gazowanych ani myślała.

"Błędą jest wymysłem dla ociężałych unysłowo" — zwykła mawiać. A z Dariuszem, choć ma kawalerkę, jedliby jedno janko na pół.

Marzyć o przyjemnym życiu mogła tym łatwiej, że szyje suknie dla bogatych kobiet.

— Grube, ale z forsy, kładą przede mną żurnaty i mizdrzą się, abym coś takiego wykoła, uszyła — mówi. — Czemu nie? To były wspaniałe suknie. I bratam za to dużo forsy. Nic nie ma lekkie.

Katarzyna jednak nie lubi słońca nad igłą z nitką, ani liczenia czy starczy do wyplaty. Pierwszy więc raz spróbowała "puścić" się w swoim miasteczku. Tu jednak ci, którzy dysponują odpowiednio grubym portfelem, na wdzięki Katarzyny nie chcieli się skusić. Chyba wyczuwali, że dziewczyna skubałaby ich jeszcze długo po pierwszym razie. Szczęściem o Kaśce przypomniał sobie jej kuzyn. Ma w Berlinie kilka dziewcząt pod opieką. To samo zaproponował kuzynce. Nie namyślała się.

— Przyjechała w piątek wieczorem z głodnym, płaczącym Arkiem i powiedziała, że wyjeżdża — mówi matka. Nie pierwszy raz opiekuje się wnukiem. Równie ładnym jak jego mama. Wielkie niebieskie oczy są jednak pełne smutku. — Miała wrócić za dwa — trzy dni. Nie zostawiła złotówki. Powróciła po pięciu tygodniach. Jak jaka dama. Nawet mówić po niemiecku się nauczyła.

Matka nie udaje iż nie wie, kim jest Katarzyna.

— Nic ją nie trzymało nigdy w domu — mówi zmęczonym głosem kobiety, której ciężko wypracowane bogactwo to komunalne mieszkanie, z meblami po rodzicach i kolorowym telewizorem. — Jak żył mąż to

ciąg dalszy na str. 4

KABARET

REWELACJA
SUPER KOSMETYKA

- LAGODNE
- BEZBOLESNE
- NIELASEROWE
- BEZOPARACYJNE
- MAJĄCE TRWAŁE EFEKTY

USUWANIE ZAMARZCZEK

REWELACJONIM USUWANIEM PRZEMIEŃCZYCH PRAMY NISZCZYCZNYCH

WYKONUJE
ZBIÓRKA WYKONCZY GABRIEL NORD - LINDNER

WAWA

LUBIN UL. PRAWA 40 TEL. 44 55 00
W GODZ. 09 00 - 19 00

ZAPITRASZAJMY



Fot. Marek Woźniak

FELIETON ANTYPOLITYCZNY

Demon propagandy, upiór informacji

■ Sławomir Gowin

Telewizja polska, nasz "chleb powszedni" — razowy i czerstwy. Tak zwany statystyczny Polak to w istocie statystyczny telewidz. Przez kilka godzin dziennie przetyka kluchę przerośniętą informacyjnymi zakalcami i pokornie żegna się ze światem hymnem telepolaki: "nie zapomnij wyłączyć odbiornika".

Telewizja to nasza Matka Boska numer dwa. Bez jej błogosławieństwa nic odbyć się nie może. Aktor, który nie występuje na "srebrnym ekranie" jest kiepskim aktorem. Lem jest pętkiem przy Żukrowskim czy Koźniewskim — ich twarze "gościły" na co dzień w państwa domach". Malarz, choćby jego prace wisiały w Luwrze, a nigdy nie brał udziału w telewizyjnej pyskowie np. z Kałużyńskim — w opinii telepolaka jest

ciąg dalszy na str. 2

KULTURALNA

Redaguje: Czesław Markiewicz — dyżur w poniedziałek, godz. 10.00 - 13.00, tel. 710-77

Bogdan Kuncewicz przedstawia:

Catherine Deneuve

Catherine Deneuve od lat fascynuje swoją urodą i profesjonalizmem zawodowym. Wielokrotnie w różnych ankietach Francuzi uznawali ją za idealną partnerkę miłosnej przygody.

Wielokrotnie wyprzedzała takie piękności kina jak: Raquel Welch, Claudia Cardinale, Brigitte Bardot czy Sophia Loren. I przeważnie kwitowała to słowami: "To lepsze niż okłaski".

Gdy mężczyzna się do niej zbliża i mówi, że jest w niej zakochany, że uwielbia jej filmy, to ona się uśmiecha do niego i kokieta szepce: "Niech pan próbuje..."

Stworzyła mit kobiety zdecydowanej, wyniosłej i lodowatej, aczkolwiek mającej pod tą powłoką dużo ciepła.

Taki spreczny wizerunek wielokrotnie prowokował do zadawania sobie pytania, jaka ona w rzeczywistości jest.

Niektórzy wchodząc głęboko w analizę osobowości aktorki, zarzucali jej, że używa sprzecznych cech z własną naturą. Artystka odpowiadała: "Odkąd sięgam pamięcią, zawsze mnie kochano, a zawsze mam same przyjemne rzeczy. Byłam wówczas niesmiała. Ale nawet i dzisiaj zdarza się, że komplementy sprawiają mi w zakłopotanie. Mam

na własnym wyglądzie. Dużo czasu poświęcała fryzurze i makijażowi. Inni twierdzili, że to Vadim rozmyślnie zmusił aktorkę do tej przemiany. A jak było naprawdę, trudno powiedzieć. W każdym razie artystka była bardzo zakochana w tym znanym reżyserze. Wkrótce potem została matką.

Bardzo troskliwie zajmowała się córeczką. Sprawnie, a nawet autoritatywnie kierowała sprawami domowymi.

Wielokrotnie podkreślała urok Vadima, jako cechę, która najbardziej pociąga kobiety w mężczyźnie. Dodawała, że na to składa się inteligencja, uśmiech, głos... Zapewniała także, że Vadim należy do najbardziej wiernych mężczyzn.

Pewnego pięknego dnia postanowili się pobrać. Ślub miał się odbyć w Thaiti. Po drodze zatrzymali się w Nowym Jorku. Tam doścignęła telefonicznie Vadima, jego poprzednia przyjaciółka i zagroziła, że jeżeli poślubi Deneuve, zatrzyma dziecko przy sobie.

Vadim bardzo był do córki przywiązany. Catherine widząc o tym zaproponowała przesunięcie daty uroczystości.

Po wejściu na ekrany "Paryżanki" zaczęto mówić o Deneuve jako o gwiazdce. Wtedy świat objęła wiadomość, że aktorka spodziewa się następnego dziecka.

Niestety, po narodzeniu się chłopca coraz częściej zaczęło dochodzić do poważnych sprzeczek między nią a Vadimem. On coraz trudniej znosił jej despotyzm, ona wyrzucała mu jego nocne wypadki z kolegami, które stawały się coraz częstsze.

Pewnego dnia Jacques Demy zaproponował artystce rolę w "Parasolkach z Cherbourg". Potem wspominała: "To było coś niezwykłego, wręcz bajka. Kramiśmy w rytm muzyki. Znałam na pamięć dialogi wszystkich aktorów, co zresztą było najzupełniej bezużyteczne, ponieważ i tak nas dubbingowano. "Parasolki" zdecydowały o moim aktorskim powołaniu". Miała wtedy 19 lat.

Kilka dni po ukończeniu zdjęć do filmu. Catherine spakowała się i opuściła dom Vadima. Czy sprawiły to "Parasolki z Cherbourg", samodzielność na planie filmowym, z dala od Vadima? Można się tylko domyślać.

Nazajutrz Vadim dowiedział się z gazet, że pojechała na spotkanie z Johnny Hollydayem. Reżyser zainteresował się wtedy Jane Fondą. A potem w życiu Catherine było wielu mężczyzn...

Grała z Omarem Sharifem. Grała z Delonem. Dziennikarze dopatrywali się czegoś więcej w tej znajomości. Aktorka odpowiadała: "Nic z tych rzeczy. Impo- nuję mi jedynie jego sposób bycia".

Potem był Mastroianni, z którym ma córeczkę, a ostatnio Depardieu, z którym stworzyła super-parę filmową. Ponoć chciałyby jeszcze zagrać z Robertem De Niro, który coraz częściej bywa we Francji. A więc może kiedyś zarzenia artystki się spełnią, bo niewątpliwie potrafi uwodzić.

O swojej sztuce uwodzenia mówi: "Przed pójściem na randkę myję włosy pachnącym szamponem. Wpatruję się w niego wielkimi oczami dziecka i daję mu do zrozumienia, że musi mnie chronić. Prawie wszyscy mężczyźni to lubią".



Wielokrotnie wyprzedzała takie piękności kina jak: Raquel Welch, Claudia Cardinale, Brigitte Bardot czy Sophia Loren.

Muzyka - polityka (IV)

Andrzej Tuchowski

W książce Szostakowicza pt. "Wspomnienia" naświetlone są między innymi kulisy słynnego oświadczenia KC KPZR z 1948 roku, w którym potępiono "dekadencję, burżuazyjne i formalistyczne odchylenia w sztuce, a przy okazji obrwano się także i Szostakowiczowi. Zdaniem Szostakowicza wszystko zaczęło się od tego, że niejaki towarzysz Muradeli (kompozytor z Gruzji) chciał koniecznie zrobić karierę. A można ją było wtedy zrobić pisząc operę na któryś z wiecznie żywych tematów: Lenin, Stalin, rewolucja itp. Aby przypodobać się Stalinowi, który był na wszystkich premierach, Muradeli wybrał za kanwę swego libretta bohaterką walkę i śmierć dzielnego sekretarza partii gruzińskiej. W swej naiwności nie wiedział jednak o tym, o czym wiedzieli prawie wszyscy w Moskwie, że ów sekretarz nie zginął w walce z kontrrewolucją, ale na rozkaz Stalina. Był to zatem ze strony kompozytora potężny nietakt, który wielce zirytował Stalina, gdy ten zapoznał się w Łoży Teatru Wielkiego z librettem opery. Zatem opera była już właściwie skazana, zanim jeszcze kurtyna poszła w górę. Ale niezadowolony "Wodza i Mistrza Narodów" przedzielił się wkrótce w prawdziwie szewska pasję gdy usłyszał leżnikę. Leżnikę — narodowy taniec gruziński — została wpleciona w akcję dzieła, aby tym bardziej dogodzić Stalinowi. Tymczasem skutek był odwrotny — Muradeli przedobrzył czyniąc swą leżnikę zbyt europejską. Posypały się wnet inwektywy, które zdecydowały o zdjęciu opery z afisza zaraz po premierze.

Muradeli był skończony — potępiony publicznie jako "formalista" nie miał szans na uprawianie swej profesji. Od czego jednak sprzy? Na dobrą sprawę nikt wówczas nie wiedział co to właściwie



Rys. Bernadeta Fontowicz

jest ów potępiany przez władzę "formalista". Pisało się o tym, cisnęło gromy, ale przelotny człowiek radziecki nie miał pojęcia jak taka bestia z bliska wygląda. I tym właśnie potrzebom wyszedł naprzeciw towarzysz Muradeli. Na zebraniu partyjnym obwodzie moskiewskiego poddał się surowej samokrytyce, wyraził skruchę i obiecał poprawę. Swe "błędy" wytłumaczył naci-

Krytyka tego okresu uważała go za typowego przedstawiciela całej plejady artystów tworzących pod wpływem szkoły paryskiej, który ma jednak nad pozostałymi przewagę wrodzonego instynktu kolorystycznego i prozaijnego formy. Hryńkowski można nazwać mistrzem martwej natury, w której właśnie najlepiej wyrażał się indywidualny styl artysty.

Zielonogórskie muzeum posiada jego "Kompozycję form", która należy do najciekawszych martwych natur w zbiorach. Niespokojna kompozycja obrazu złożona jest z wielu przedmiotów o skomplikowanym układzie dynamicznym przedstawianiem. Perfekcyjne rozważanie bogatej kolorystyki porządkuje niepokój wprowadzony przez różnorodność form.

Po II wojnie światowej Hryńkowski uczestniczył w życiu artystycznym do roku 1948, z którego to właśnie pochodzi omawiana praca zakupiona przez MKiS dla CBWA w Warszawie, a w 1959 roku przekazana do Zielonej Góry. Potem artysta nie chciał poddać się zasadom malarstwa socrealistycznego, jak uczyniła znakomita większość jego kolegów o jeszcze bardziej awangardowych zainteresowaniach, wycofując się z udziału w wystawach. Wiadomo, że dalej malował swoje martwe natury i pejzaże, a także podjął się pracy scenografii. Ta dobrowolna banicja z oficjalnego obiegu skazała go jednak na zapomnienie.

Głośno o Hryńkowski stało się dopiero w 1981 roku, kiedy w Muzeum Sztuki w Łodzi skradziono 14 prac, m. in. Renoira, Sigmunda, a wśród nich jednego Polaka — właśnie Hryńkowskiego. Wkrótce 11 obiektów odnaleziono w RFN, ale bez jego obrazu, który nadal jest poszukiwany, podobnie jak martwa natura skradziona w muzeum bydgoskim.



Jan Hryńkowski "Kompozycja form" — 1948, olej, płótno. Rep. Marek Woźniak.

Z GALERII I MUZEÓW

Mira Szczegół

W pejzażu polskiego życia artystycznego w dwudziestolecie międzywojennym interesującą postacią był niewątpliwie Jan Hryńkowski (1891 — 1971) związany ze środowiskiem krakowskim. Artysta niezwykle pracowity co wyrażało się zarówno częstym udziałem w wystawach jak i zaangażowaniem w wiele inicjatyw plastycznych. Z tych najważniejszych dla historii sztuki było związanie się artysty z ekspresjonistami polskimi, a następnie formistami, grupami w których formułowane były programy sztuki awangardowej w Polsce. W 1925 roku był współzałożycielem grupy Jednoróg, w której rozwijał swoje doświadczenia ze współpracy z formistami wzbogacając je o problem kolory. O niespokojnym i poszukującym duchu artysty świadczą też jego wystąpienia w efemerycznych grupach takich jak: Niezależni, Awangarda, Nowa Generacja.

zawsze ochotę powiedzieć: "To przecież nie ja!". Jest to jakby zagarnięcie tego wyrozumiałości. Zresztą, nie potrafię się wytłumaczyć... Ale to prawda, że stałem się łupem publiczności, ponieważ stworzono nam określony wizerunek. Chcemy się do niego dostosować, bo ten obraz podoba się, a także dlatego, że staje się częścią życia aktorki. Zależy mi o sobie, że jestem wizerunkiem mojego wizerunku".

Główna niezbyt lubi demagogiczne powątpiewanie aktorów jako normalnych zwykłych ludzi. Choć jak mówi, że w życiu stara się niczym nie wyróżniać i trudno mi to uwiaryczyć, to jednak nigdy nie zgadza się na reportaże, zdjęcia i wywiady normalności kobiety kupującej ziemniaki, pieczywo, czy przyprowadzającej dzieci do szkoły. Uważa, że ten wizerunek powinien być osnuty pewną tajemnicą.

Catherine Deneuve pochodzi z rodziny aktorskiej. Jej babcia była suflerką w Teatrze Francuskim, a starsza siostra — Francoise — aktorka. Catherine trafiła do tego zawodu przez przypadek. Kiedy miała 13 lat siostra namówiła ją do granania niewielkiej roli w filmie "Salon de Madame de M...". Ale tak naprawdę występ Deneuve uzależniony był od zgody Vadima, który chętnie się podpisał pod debiutem młodej dziewczyny.

Aktorka rozjaśniła włosy, pozwalając im wpływać luźno na ramiona, jednocześnie przypominając, jak podkreślali dziennikarze — Brigitte Bardot. Te uwagi niejako zachęciły ją do większej uwagi

Stanisław - poeta emigrant, lingwista, tłumacz i "mistrz mowy polskiej" - nie jest krewnym Jarosława - wojewody, doktora nauk technicznych, magistra polonistyki, ale też... poety

Barańczak? - to zobowiązuje!

Czesław Markiewicz

walem wiersze, wydawało mi się, że dokonuję oceny tego, co dzieje się na zewnątrz i we mnie — mówi po latach J. Barańczak. Z powodu tej "oceny rzeczywistości" bliska mi była poezja Nowej Fali. Adam Zagajewski, Julian Kornhauser i oczywiście Stanisław Barańczak — to poeci, którzy pokoleniowo kształtowali mój osobisty "świat przedstawiony".

Ale po napisaniu "Niefuńnych i zadufanych" S. Barańczak dokonał oceny literatury polskiej w kontekście zniewolonej własnej rzeczywistości. To w "Kneblu i słowie" poznański emigrant, dowartościowując "mówienie wprost", jakby powątpiewał w artystowskie możliwości poezji. Lata 1980-1981 wpłynęły także na zmianę poglądów (poetyckich) Jarosława Barańczaka: Gdzieś około roku 1982 doszedłem do przekonania, że nie jest to czas literatury. Zwątpilem, czy poezja może cokolwiek dać? Programowo "przestawiłem się na problemy techniki".

Jarosław Barańczaka humanistyczna wizja dzisiejszej rzeczywistości wygląda więc z grubsza następująco: są to czasy dla pragmatyków. Możliwość komunikowania się z ludźmi stwarza tylko aktywne działania. Jeśli ktoś ma zdolność rozmawiania z ludźmi poprzez kontakty literackie — to dobrze. Ale słowa mają znaczenie coraz mizerniejsze. Wywołują wprawdzie stany emocji, ale te emocje mogą bardziej przeszkadzać niż pomagać. Refleksyjnie spojrzenie na rzeczywistość jest zawsze potrzebne, tak jak jej podsumowywanie. Jednak nadawanie zbyt dużej roli takim ocenom jest po-

prostu fałszem. Tylko przez niemożność aktywnego działania, to co istotne, wyrażano było w słowie pisanym. Stąd przekrawano rolę pisarzy i dziennikarzy w powojennej Polsce. Dziś ich znaczenie

wistości dzieje się nie tak jak powinno. Babym się podobnych czasów jak te między 1948 a 1954 rokiem, kiedy to przy pomocy "sztuki" próbowano sterować rzeczywistością — mówi J. Barańczak.

Na szczęście różni się od krajów Ameryki Południowej czy choćby od Czechosłowacji — gdzie wybitni literaci jakby z "moralnego klucza" zostają głowami państwa. Mamy jednak postacie w życiu politycznym, które być może bezpośrednio z literaturą się nie kojarzą, ale np... Adam Michnik? Poetą chyba nie jest, ale mówi się o nim "moralista, który bawi się w politykę". Jest to człowiek jak na "moralistę" o zbyt ognistym temperamencie — wnioskuje na podstawie sejmowych obserwacji poseł Jarosław Barańczak.

Poeci i polityka? Przypadek Kaczmarek — "barda rewolucji" — jest pewnym ostrzeżeniem. Najczęściej bezpośrednio odniesienia do rzeczywistości powodują odejście od uniwersalności — mówi J. Barańczak — Kiedy czytam wiersze Zbigniewa Herberta, znajduję tam i doraźność i uniwersum. Tylko niekiedy powstają własnie takie utwory, które zresztą można czytać latami. Najczęściej takie wiersze przynoszą przelomy. Być może właśnie teraz rodzi się gdzieś coś takiego.

Innym niebezpieczeństwem instrumentalnego traktowania twórczości jest "syndrom wieszca". Onegdaj taką socjotwórczą funkcję pełnił Jarosław Iwaszkiewicz. Czy dziś Czesław Miłosz nie jest "Iwaszkiewiczem nowego chowu"? Być może — suponuje J. Barańczak — ale Miłosz jest dla mnie artystą, który w zupełnie inny



Grafika: Tomasz Stejski

Listy do H. Millera

Ogniem solony

Jeżeli na jałowej ziemi literackiej rodzi się jakaś roślina, można być pewnym, że będzie silna i przede wszystkim zbudowana. Manhattan przełomu wieków nie był tym, czym jest obecnie. Wtedy — intelektualny gór, na którym urodził się ktoś taki jak Henry Miller.

Ten późniejszy samotnik z Big Sur karmił się co prawda rodzinnymi stronami, lecz tym, który pozwolił wzrosnąć w regiony seksualno-mistyczne, był nie kto inny, a Fryderyk Nietzsche. Autor "Sexusa" wychował się na niemieckim filozofie. Przy czym Miller po amerykańsku asymilował bunt europejskiego humanisty, była to frustracja plebejusza.

Amerikanin treści Nietzschego odczytywał dosłownie, jak zwykli to czynić spadkobiercy Krzysztofa Kolumba. Każdy pionier jest surowy, w głębi siebie grubo ciosany i zbrodniczy. Miller — praktyk, a potem pisarz — teoretyk był tylko nieokrzesanym uczniem Lucyfera — erudyty, który zwątpił w zło, ale nigdy w porządek rzeczy.

Nasz autor, do którego z taką nieuprzejmą włościwą adresuję te listy figowe, rozwiązuje problemu zła upatrywał na wyższym piętrem wtajemniczenia.

Krótko pisząc — gdyż ten wywód staje się zawły — Miller apokaliptę postrzegał jako totalne rozprzeczanie. Jest to efektywne jako artystyczny zabieg, lecz intelektualnie bezwartościowe. Czesław Miłosz w "Widzeniach nad zatoką San Francisco" pisze o nielicznym swoich spotkaniach z Millerem, które w gruncie rzeczy obracały się wokół tego jednego tematu, był pazerny na byle broszurę o Armageddonie. Czytował je z zachłannością nuworosy, dla którego chaos, rozprzeczanie jest wartością samą w sobie. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że takie taplanie się w błocie inspirowane pisarzy na starość, jeżeli na głowy nie wkładają worka pokutnego.

Miller raczej nie spełnił życzeń bogobojnej gawiedzi, choć wycofał się w zacisze wspomnianego wycieńczonego Big Sur, "być" przedłożył nad "mieć".

Do końca życia mimo wszystko pozostał sobą, o co w Ameryce wcale nie jest tak łatwo. Mass — media potrafią rozdrapać każdą interesującą osobowość. Możemy nie zgodzić się na jego koncepcję istnienia zła, w artystycznym przetworzeniu jednak pozostał jej wierny. Wierny nie zła, lecz własnej koncepcji apokalipsy. O tym przecież traktują widzenia na Patmos apostoła Jana, a wcześniej sam rabbi Jozua o grzechu zła tak mówi:

Albowiem każdy będzie ogniem solony. Dobra jest sól. Ale jeżeli sól przstanie być solą, czym ją przyprawicie? Miećcie sól w sobie, a pokój między sobą.

W. Mystkowski

Eklibris, czyli małe jest piękne

Motyw gór

Motyw gór w eklibrisie stał się w kilkunastu ostatnich latach niezwykle modnym i popularnym, zarówno wśród grafików, jak i licznego grona kolekcjonerów. Za najstarszy polski eklibris o motywie górskim uznaje się znak wykonany przez Kajetana Wincentego Kielsińskiego w 1836 roku dla Augustyna Wysockiego — lwowskiego adwokata, zna-



EX LIBRIS MIECZYSLAWA MAJEWSKIEGO

Czesław Kelma, cynkotypia, 1977

nego zbieracza książek. W rycinie znaku artysta umieścił górski wodospad wśród skał i krzewów — w dole tej akwaforty autor przedstawił wizerunek psa pijącego wodę.

Natomiast przedstawiony znak z motywem górskim, został wykonany piórkiem i tuszem, następnie skłiszony w cynkotypii kreskowej przez Czesława Kelmę z Poznania dla Mieczysława Majewskiego w 1977 roku. Widzimy na nim piękny, górski krajobraz i kwiaty dziewięciusiu.

Józef Tadeusz Czosnyka



Róbmy swoje

Fot. Marek Woźniak



PO BOŻEKTU

■ Sławomir Gowin

Anatol France powiedział kiedyś, że Bóg, kiedy jest smutny bierze sobie do czytania dzieła wielkich teologów o sobie. Już po chwili jest bardzo rozbawiony. Anegdota ta nie jest miła dla funkcjonariuszy Kościoła obrazuje jednak ogrom szczęścia jakie wynika z tego, że to Bóg stworzył człowieka a nie jego "ziemscy podwładni".

W połowie czerwca Polska Agencja Prasowa podała kuriozalną informację. Czytamy w niej m.in.: "Komisja Episkopatu Polski d.s. Środków Masowego Przekazu wskazała konieczność powołania do życia Stowarzyszenia Dziennikarzy Katolickich. (...) Komunikat Episkopatu stwierdza, że w wielu środkach przekazu "faworyzuje się często wzorce osobowe, ideały i wartości, które prowadzą do permissywności. Przypadkowość występująca w doborze osób, treści i programów w radiu i telewizji przeczy idei pluralizmu, prowadzi do chaosu ideowego i etycznego." Komisja z niepokojem oceniła wzrost treści pornograficznych w mediach masowych, zwłaszcza zaś w publikacjach, podkreślając wysoką szkodliwość wpływu pornografii na rozwój osobowy dzieci i młodzieży. Zdaniem komisji "istotną rolę mają do spełnienia świeccy katolicy pracujący w mediach masowych, wierni krytycznie odbierający emitowane treści oraz duszpasterze kształtujący prawidłowe postawy swoich parafian wobec mediów masowych".

Stowarzyszenie Dziennikarzy Katolickich niedawno się zawiązało. Szeręgi zaszczylił sam minister Siwek. Jego powstanie zbiegło się w czasie z powołaniem przy Belwederze grupy mającej opracować "mapę polityczną polskiej prasy" znosi się więc na poważniejsze pranie brudów. Oba gremia będą oczywiście walczyć głównie z permissywnością polityczną i moralną. Żeby było "demokratyczniej": permissywność to według Kopalińskiego "tolerancja, dająca możliwość wyboru, swobodę decyzji. Od łacińskiego *permittere* — pozwalać". No ale Kopaliński to bez wątpienia "inteligent", obciąża go tytuł profesorski.

Trudno wyobrazić sobie dzień, kiedy za opłatki tej czy innej Polski uda się wygnąć ostatniego infamisa. Jego stołek zajmie natychmiast następny, ogłoszony w obowiązującym ostatnio w polszczyźnie trybie — trybie "przyspieszonym". Choćby to miał być najwykleszy w świecie goły tyłek, dobierze się do niego odpowiednie grono

dostojników i dołoży wszelkich starań by pokryć go choćby swoją purpurą. Wszystko to w imię człowieka, którego w końcu nie powołał do życia ani Manifest Komunistyczny ani też żadna z encyklik, i jest to twór dużo bardziej skomplikowany niż zczyłby sobie jakikolwiek z tego rodzaju dokumentów. Bigoteryjne kapienie na dłuższą metę nie służą niczemu dobremu a niewinne dysputy o pornografii są czasami groźniejsze w skutkach niż wypięte pośladki Cicioliny.

Gdybyż w istocie chodziło o pornografię, która rzeczywiście zaczyna w Polsce zabkować można byłoby podzielić "niepokój" Episkopatu i jego przeróżnych komisji. Jednak bodajbym nie dostał rozgrzeszenia jeżeli w Polsce mamy do czynienia ze "zjawiskiem" pornografii w skali, która w cywilizowanych krajach wymusza działania represyjne ze strony różnych instytucji państwowych. Zgodzę się, że obserwujemy ostatnio swoiste seksualne wyjście z podziemia. Społeczeństwo ujawnia swoją naturalną seksualność a "masowe media" z mniejszym lub większym smakiem reagują na "nowe" potrzeby. Niestety Kościół traktuje każdy przejaw seksualności jako patologiczny sam w sobie i ostatecznie to co nazywa się walką z "pornografią" w istocie rzeczy jest walką z seksem w ogóle.

Seksualność staje się w Polsce nabrzmiałym, nieludzkim problemem. Człowiek sięga po pismo czy kasę z filmem pornograficznym już doprowadzony do seksualnej frustracji a więc niezdolny do właściwego odbioru tego z czym się spotyka. Zdaniem papieskiego dokumentu o pornografii problem leży w tym, że grzesznik ogranicza się li tylko do "frenetycznego poszukiwania zadowolenia osobistego". Cóż, nie należy się raczej bronić przed radością i frenezją przy korzystaniu z darów Bożych.

Podchodząc do rzeczy poważnie: sądzę, że Kościół zdecydowanie "satanizuje". Dzięki Bogu i ojczyźnie sadyśłów skłonnych do przestępstw na tym tle mamy niewiele, a wiele osób ogląda sceny nawet szczególnie zwyrodniałego seksu z prostej ciekawości. Można mieć tylko uwagi do tego, że katolicyzm który kształtował ich przez wiele lat nie okazał się na tyle skuteczny aby na widok rozebranej kobiety dostawali wysypki. Pośladków, biustów i innych części ciała pokazywanych np. w wideoklipach nie brałbym za zjawisko zdolne zniszczyć naród Polski. Dzwon kościelny odzywa się jak tylko księża gospodyni nieco wyżej podkasa fartuch przy szorowaniu zachryśli.

Nikt nigdy nie zastanawiał się (nie wypada w kraju 90 proc. niedzielnych katolików) jaki wpływ na życie społeczne ma ustawiczne i z czasem coraz bardziej agresywne tabulizowanie sfery ciała. Polscy strażnicy pośladków z reguły potępią a następnie faszerują młodzież opasłymi tomiściami literatury z pogranicza katechi-



Fot. Marek Woźniak

zmu i medycyny. Dzieła te trafiają w próżnię głównie z tego powodu, że nie są w stanie zdobyć się na to w zdrowy psychicznie młodzież potrzebuje czyli na... ludzkość — autorzy z "boskości" skaczą wprost do ginekologii. Tak więc przez całe lata polska młodzież skazana była na drętwe dyrdymale różnych "książek tylko dla chłopców" lub z kolei inne "żywoty świętych jajeczek". Z drugiej strony wszyscy są skłonni posądzać ją o rozwiązłość i brak kultury seksualnej. O ile komuniści pozostawili wszystko zasadzie "zrób to sam" to chrześcijanie chcą w tej chwili wyrwać "rozpuszne nastolatki" z objęć "rozpusznych nastolatków" i posadzić w kościelnej lawie aby tam w spokoju ducha oczekiwali na spójność ciała i jedynie słuszne poczęcie między jednym czasem zakazanym a drugim.

Młodzież w Polsce jest zniszczona seksualnie a odpowiedzialność za to w równym stopniu ponosi komunikacja co katechizacja. Fakt, że młode społeczeństwo myli zakaz aborcji z zakazem seksu nie świadczy o "zbrodniczych skłonnościach" lecz ilustruje tezę, że w naszej prymitywnej pod tym względem kulturze każdy akt płciowy musi zakończyć się skrobanką.

Ow brak swobod seksualnych, owa sztucznie zawiązana cenzura dziewcząt i wstyd przed okazaniem — w normalnych środowiskach — swojej naturalnej seksualności prowadzi do tego, że seks w życiu dorosłych, dwudziestokilkuletnich ludzi urasta do katastrofy już nie tyle moralnej co

psychicznej, nawet społecznej. Jeżeli przyjrzymy się życiu seksualnemu większości młodych ludzi w wieku akademickim nie trudno będzie nam stwierdzić, że rzadzi nim przypadek, kompleks, alkohol i balanga. Typowa reakcja psa, któremu udało się zerwać łańcuch ale ciągnie go na soba. Partnerów w zasadzie się nie dobieli, nie ma odwagi ani czasu na dialog i milosłone — kończy się flacha i balanga, trafia do kolezanka z roku. Kolezanka po jakimś czasie zachodzi w ciążę i happy end. Po kilku latach za brzydcy, smutni, znużeni. I daj Boże, żeby do końca życia nie domyślił się o im dolega. Nasz bohater z balangi całe życie bał się zareagować normalnie na kobietę, która mu się podoba. Nawet gdyby wybrał się z nią do kina, a po seansie gdzieś na "kwadrat", tam znalazłby się w łóżku, tkwiłby w objęciu kompleks seksualnej wieczności.

Zdrowie seksualne społeczeństwa jest o wiele mniej istotne niż zdrowie moralne. Można zaryzykować tezę, że zdrowy seks i zdrowa moralność są współzależne. Trudno przez życie iść na jednej nodze o czym zdaje się nie pamiętać Episkopat, nie sądzę też aby brało to pod uwagę świeżo upieczone Stowarzyszenie Dziennikarzy Katolickich — kolejna prasowa krucjata. Dawniej pramieszkała ludziom w głowach, dzisiaj domajkach. A Kościół jak zwykle wznieśli — w duszach.

DOBRZE PŁATNA PRACA

ciąg dalszy ze str. 1

jeszcze go jako słuchacza. Jak ją zbil. Potem uciekała z domu na kilka, kilkanaście dni. Zjawiała się brudna, cuchnąca i odpowiadała jedno: "Odpier... się matka".

Po tych kilku tygodniach nieobecności wróciła łagodniejsza. I miliona na syna dała. Matka miliona rozłożonego na stole jeszcze nie widziała. Renty niecałe siedemset tysięcy dostaje. I nie ma jak dorobić. Ale zaniepokoiła się następnego dnia, czy to aby pieniądze niekradzione.

— Sasiadko, czemu o Kasię policja wypytuje — zatrzymała ją sąsiadka z góry. — Niedalek jak dwa dni temu chodził dzielnicy, podpytywał o wszystko.

— Życie mi świństwo zrobiło — odpowiada Katarzyna na pytanie. — Miałam już klienta, cenę uzgodnioną gdy weszła ich policja i poprosiła o dokumenty. Nie miałam, bo i skąd. Nigdy o paszport się nie starałam. Gdy kuzyn dał mi znać, że chętnie widziałby mnie w Berlinie — wsiadłam w pociąg, pojechałam do Warszawy, potem do Rzepina, a stamtąd pociągiem towarowym przez granicę.

Podobało się jej życie w Berlinie. Kuzyn udostępnił własne mieszkanie za darmo, nie korzystając z wdzięku Kaśki, choć widząc ją na dworcu — cmoknął.

— Będzie na ciebie popyt — powiedział. Nawet dał trochę marek, aby ubrała się odpowiednio.

Pracowała w różnych miejscach. Przez te kilka tygodni zdobyła nawet stałych klientów. Jeden kochał jeździć do lasu i tam dopiero w samochodzie. Zawsze płacił z dodatkami, choć Niemiec. Nigdy nie uderzył. Jeden bił, ale kuzyn twierdził, że to jej wina.

— Widocznie nie masz do niego podejścia. Inne się nie skarżą.

— Fajnie było — podkreśla Katarzyna. Nie przejęła się deportowaniem. Nawet zrobiła wrażenie na granicy opowiadając, jak trudne życie ma w swoim miasteczku, gdzie czeka na nią malutki synek i mąż-pijak, z którym właśnie się rozeszła.

Chyba rzeczywiście była jedną z lepszych dziewcząt kuzyna, bo nie minął miesiąc,

gdy znów dostała od niego list. Wzięła syna pod pachę i zanosła do matki.

— Jedziesz? — spytała babka nawet nie oczekując odpowiedzi.

— Tu u nas nie warto być dziwą — mówi wprost Katarzyna.

— Duże ryzyko, śmierdzący mężczyźni, małe zarobki i jeszcze wstyd. Tam to taka profesja jak każda. Chciałabym dostać się do jakiegoś studia porno, ale kuzyn twierdzi, że to nie interes. Pewnie nie dla niego, bo ja zgarniałabym wszystko, ale ponieważ jestem mu wdzięczna...

Tym razem przyjechała do Słubic. Ubrana w niemieckie ciuchy niczym nie różniła się od gromadek Niemek powracających przez most za Odrę. Weszła w ich grupę. Rozgadane nawet tego nie zauważyły.

Tym razem udało się jej być w Berlinie kilka miesięcy. Zamieszkała u znajomego kuzyna, który miał już poważne zajęcia. Organizował towar do Polski. Bywali u niego różni ludzie. Wielu korzystało z jej usług.

— Wcale nie jestem taka głupia — zapewnia. — Tam szanse ma ten kto umie mówić. Uczylałam się. Raz na jakiś czas kuzyn dawał mi wolne, abym odpoczęła. Choć ja w większości pracowałam dniami.

Wpadła podobnie jak za pierwszym razem. W kawiarni, w której tradycyjnie siedzą dziewczyny z Polski. Sporo ich tutaj. Z całego kraju. Katarzyna ma zdjęcie. Ale nie pokaże. Niektóre z nich chcą powrócić. Chcą mieć pieniądze na rozkręcenie interesu i wyjście za mąż za porządnego człowieka. Ale one mają już blisko trzydziestki. Wiedzą, że ich czas się kończy.

Katarzyna chciałaby jeszcze kilka lat popracować. Potem pojechać do Europy. Może do Hiszpanii, albo Francji. Ani myśli wrócić do swojego miasteczka, do dziecka i Darka,

który aż gwizdnął widząc ją na ulicy.

— Wyszłachetniałaś — warknął spoglądając na szczuplejsze uda w obcisłej spodniczce.

— Nie dla psa kielbasa — odrzekła. Wstarczy jej jeden bachor z Darkiem. Tylko przez syna patrzy na nią w miasteczku jak na wyrodną matkę, dziwę i interesują się kto, z kim i dlaczego. A jej o nic innego nie chodzi jak o łatwe, przyjemne i lekkie życie.

Sąd sprawę o nielegalne przekraczanie granicy umorzył.

W uzasadnieniu stwierdził, iż ma nadzieję, że Katarzyna zrozumiała swoje naganne



Fot. Leszek Czarnecki

postępowanie. Bo czyż nie ma prostszej rzeczy jak wystąpić o paszport? — Jeszcze raz spróbuj tam pojechać — mówi z naciskiem. Choć kuzyn listu nie przysłał. Widać znalazł kogoś równie dobrego na jej miejsce. Ale ona udowodni, że jest w formie. Stać ją na to.

Grażyna Cudak

bliżej słowa

Kolejna pułapka: koedukacja

Ostatnio pisałam o wyrazach obcych — pułapkach dla tych, którzy ich używają nie wiedząc dokładnie, co dane obce słowo oznacza. Do grupy takich wyrazów czytelnik z Zielonej Góry, pan Jerzy M., dołączył słowo "koedukacyjny". "Niedawno słyszałam w centrum koedukacyjnych szaleństw w centrum miasta. Nie sądzi pani, że nasz język staje się zbiorem paradoksów, tworzących nieświadomie przez dyletantów na różnych kierowniczych stanowiskach?" — pisze Czytelnik.

Kompetencjami kierowników nie będę się zajmować. Zgadzałam się z czytelnikiem, że "koedukacyjne szaleństwo" najszczęśliwszą konstrukcją językową. A może to miał być językowy zarzew? "Koedukacja" to wspólne nauczanie młodzieży obojga płci. Znaczenie drugiego członu wyrazu ("edukacja") nie budzi raczej wątpliwości; wiemy, że "educatio" znaczy "wychowanie". Jednak znaczeniowy element wspólnoty: "ko-" (łac. "co-") przesłonił wielu Polakom podstawę wyrazu (edukacja). Być może dlatego, że w polszczyźnie mamy wiele przymiotników z przedrostkiem "ko-" (kooperacja, ko-produkcja). Wiele osób używa więc słowo "koedukacja" w odniesieniu do wszelkich instytucji, miejsc przeznaczonych dla obu płci. Najlepszym przedmiotem na to jest przytoczony przez wódem na to jest przytoczony przez czytelnika "koedukacyjny szaleństwo" — znaczący dla twórcy tego językowego niewypału "szaleństwo dla mężczyzny i kobiety". We właściwym znaczeniu "koedukacyjny szaleństwo" to "szaleństwo czony do nauczania i wychowania dziewcząt i chłopców". Złotliwi mogli by zapytać: "Czego to uczyć się ma młodzież w szaleństwach?"

(sad)

Autobiografia Raisy Gorbaczowej

Raisa Gorbaczowa poszła w ślady Nancy Reagan — napisała autobiografię, która na początku września br. ukaże się nakładem wydawnictwa "Harper-Collins". Zakupiło ono prawa wydania na cały świat. Wspomnienia i refleksje pierwszej damy Związku Radzieckiego ukażą się w tym samym czasie na półkach księgarskich W. Brytanii, Kanady, USA i ZSRR.

Raisa opisuje w autobiografii swoje trudne dzieciństwo na Syberii, młodość spędzoną na Uniwersytecie Moskiewskim i życie w roli first lady: spotkania z Nancy Reagan, Barbarą Bush i Margaret Thatcher. Czytelnicy znajdą też refleksje na temat polityki jej męża, sytuacji w Związku Radzieckim.

We wstępie autorka stwierdza, że książka jest spontaniczną i osobistą odpowiedzią na to, co się wokół niej działo.

W wydawnictwie Harper-Collins ukazała się w 1987 r. książka Michaiła Gorbaczowa "Pieriestrojka". (PAP)

Odbrazowanie prezydenta Kennedy'ego

W Brytanii ukaże się za miesiąc książka, w której autor dowodzi, iż prawdziwe są najgorsze plotki, jakie o byłym prezydencie USA rozpowszechniała prasa rzymskokatolicka. John Kennedy miał istotnie spłacać z niezliczoną liczbą kobiet, być z tego powodu podatnym na szantaż, a nade wszystko nie mieć nic prawdziwego z obrazu, jaki mu wykreowano w opinii publicznej.

Do tej pory były to opowiadania pisane w prasie nie dbającej o weryfikację źródeł, teraz twierdzi tak historyk Thomas Reeves w książce zatytułowanej "Kwestia charakteru".

"Rzadko kiedy realne życie polityka tak bardzo różni się od jego publicznego obrazu podczas kampanii wyborczej — pisze omawiając tę książkę londyński "Independent Magazine". Kandydat Kennedy był bohaterem wojennym; prawdziwy Kennedy dopuścił do zatopienia swego okrętu z powodu nieuwagi i braku dyscypliny. Kandydat Kennedy był autorem wyróżnionym Nagrodą Pulitzera (najbardziej cenioną nagrodą w USA), prawdziwy Kennedy nie umiał złożyć razem dwóch akapitów. Kandydat Kennedy był narowistym, lecz troskliwym mężem i ojcem — prawdziwy Kennedy był jak najdalszy od życia rodzinnego. Kandydat Kennedy był przedstawiony jako tryskający energią i pełen siły, prawdziwy Kennedy cierpiał na paraliżujące bóle grzbietu i ostrą chorobę Addisona; trzymano go na nogach dzięki lekarstwu znanemu ze swych szkodliwych skutków ubocznych" — pisze londyński tygodnik.

Historyk twierdzi, że jedną z jego kochanek była kobieta podstawiona przez mafię, a także Marilyn Monroe, która spała również z jego bratem, Robertem, ministrem w amerykańskim rządzie. (PAP)

ELITARNIA

GAZETA NOWA

Prywatnie

Collage Marek Woźniak

„AUTOBUS Z RADĄ MIEJSKĄ”

Jadą goście jadą, z góry i pod górę!
A dokąd to, a dokąd?
Do Europy chłopy!
Po lewej prezydenty — po prawej miejskie rezydenty.
Kto jedzie na gapę? Kto na mocy politycznej renty?
To nasi — wybrani z powszechnej woli!
Ale przyjdzie taki czas, że naród zawoła:
Panowie — Mincer, Doganowski, Opechowski,
Podbielski, Drozd, Werner — bileciki do kontroli!

(Czem)



MILIARDYERZY NA KIBEDYTY

ciąg dalszy ze str. 1

W 1979, kiedy przyjechali tu pełni zapału i optymizmu hodować kury mowlili sobie, że przecież nigdy nie jest tak źle, żeby nie mogło być gorzej. Spali w baraku praktycznie na podłodze i było ciężko. Potem na domiar złego spalili się pierwszy kurnik, który zbudowali na gołym polu nieużytków. Wkrótce potem w związku z amerykańskim oszukaniem, to prawda. Daliśmy się znieść pięknym hasłom rodem z komunizmu. Nasze ryzyko, nasza strata i nasze nerwy. Ale to wszystko nie może trwać wiecznie. W końcu ktoś pójdzie przeciw rozum do głowy i ten koszar się skończy. Zresztą nie jesteśmy sami. Takich, którzy wzięli te miliardy kredyty jest wielu. Wszyscy cieknie przęda. Niektórzy nawet bankrutują...

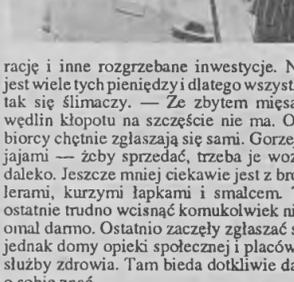
lowany rozwój jak nie przyczyniając rękawice komórki. Szybko okazało się, że są winni bankowi prawie dwa razy tyle, ile pożyczili. "A osiągnąć moce produkcyjne przy tak poważnych inwestycjach w ciągu roku mógłby tylko taki magik, który umie z kapelusza wyciągnąć słonia".

Bank obiecywał co prawda dwuletni okres karencji, czyli czasowego zwolnienia od spłaty, ale... wkrótce okazało się, że odsetki od kredytu są w tym czasie naliczne i tak, a przy tym kapitalizowane. Teraz, kiedy inwestycje Nowackiego są w trakcie rozruchu, finalizowania i wykończeniówki i dopiero bardzo powoli zaczynają przynosić jako taki zysk, przychodzi mu spłacać kredyt. Grubo ponad pół miliarda złotych miesięcznie, które trzeba skądś brać, bo bank jest nicublagany.



— Nie przedziśniemy kredytu i nie przepuściliśmy go. Włożyliśmy w interes wszystkie swoje, niemalże wcale oszczędności, a jednak... jesteśmy w dolku. — mówi Zenon Nowacki — To się nijak nie ma do zdrowej i normalnej gospodarki rynkowej w cywilizowanym świecie. Przecież tam wszystko stoi na kredytach. Nikt prawie nie rozwija inwestycji produkcyjnych wyłącznie za własne pieniądze, a mimo to, biznes się kręci. Także dlatego, że oprocentowanie kredytów na wieloletnie inwestycje wynosi na zachodzie Europy zaledwie 6 do 7 procent w skali roku i jest ono jako tak stabilne. W Polsce kwitnie handel, bo daje szybki zysk handlarzowi, który bogaci się najczęściej na własny tylko użytek. Jeździ coraz lepszym samochodem, kupuje domy, podróżuje razem z rodziną. A produkcja umiera, co w rolnictwie widać jak na dłoni.

rację i inne rozgrzebane inwestycje. Nie jest wiele tych pieniędzy i dlatego wszystko tak się ślimaczy. — Ze zbytem mięsa i wędlin kłopotu na szczęście nie ma. Odbiorcy chętnie zgłaszają się sami. Gorzej z jajami — żeby sprzedać, trzeba je wozzić daleko. Jeszcze mniej ciekawie jest z kurkami, kurzymi łapkami i smalcem. Te ostatnie trudno weisnąć komukolwiek niemal damno. Ostatnio zaczęły zgłaszać się jednak domy opieki społecznej i placówki służby zdrowia. Tam bieda dotkliwie daje o sobie znać.



Nowacki przytacza przykłady absurdów, które nie dają mu spokoju. "Żywność sprządza się z zagranicy bez prawie żadnych ograniczeń i kontroli. Eksport naszej, jeśli już zechce ją ktoś na Zachodzie kupić utyka w gardle cel. Włoch, który chce kupić polską wołowinę po dolarze za kilogram, musi dołożyć do tego 6 dolarów cla, a za 7 dolarów od kilograma rezygnuje z transakcji."

— Nie chcemy, żeby ktokolwiek spłacał nasze długi albo je umarzał — mówi pani Ola — Chcielibyśmy spłacać je sami, ale na godnych warunkach, możliwych do zrealizowania.

Właścicielami sankcji pojawił się problem i trzeba było budować mieszalnice. Zbudowali więc. Kiedy kury przynosiły już dochody zaczęła drażnić ich leżąca odlegiem w okolicy ziemia. Kupili w sumie ponad 50 hektarów. Nieco taniej, bo gmina nie miała pieniędzy na rekultywację gruntów. Zrobili to własnym zakresem i za własne pieniądze.

Jego współniczkę nie pociesza fakt, że innym może ciężiej. Miało być całkiem inaczej. Plany, miały ręce i nogi. Stacja benzynowa przy uczęszczanej trasie od granicy polsko-niemieckiej. Nowacki specjalnie jeździł do Warszawy, żeby w biurze planowania dowiedzieć się, że właśnie tędy przebiegać będzie ważna dla ruchu międzynarodowego obwodnica. Na stacji benzynowej wygodny parking, restauracja, i bar, a w przyszłości hotel, lub rodzaj zajazdu. Dalej masarnia wyposażona nowoczesnie,

Właścicielami sankcji pojawił się problem i trzeba było budować mieszalnice. Zbudowali więc. Kiedy kury przynosiły już dochody zaczęła drażnić ich leżąca odlegiem w okolicy ziemia. Kupili w sumie ponad 50 hektarów. Nieco taniej, bo gmina nie miała pieniędzy na rekultywację gruntów. Zrobili to własnym zakresem i za własne pieniądze.

Właścicielami sankcji pojawił się problem i trzeba było budować mieszalnice. Zbudowali więc. Kiedy kury przynosiły już dochody zaczęła drażnić ich leżąca odlegiem w okolicy ziemia. Kupili w sumie ponad 50 hektarów. Nieco taniej, bo gmina nie miała pieniędzy na rekultywację gruntów. Zrobili to własnym zakresem i za własne pieniądze.

Właścicielami sankcji pojawił się problem i trzeba było budować mieszalnice. Zbudowali więc. Kiedy kury przynosiły już dochody zaczęła drażnić ich leżąca odlegiem w okolicy ziemia. Kupili w sumie ponad 50 hektarów. Nieco taniej, bo gmina nie miała pieniędzy na rekultywację gruntów. Zrobili to własnym zakresem i za własne pieniądze.

Właścicielami sankcji pojawił się problem i trzeba było budować mieszalnice. Zbudowali więc. Kiedy kury przynosiły już dochody zaczęła drażnić ich leżąca odlegiem w okolicy ziemia. Kupili w sumie ponad 50 hektarów. Nieco taniej, bo gmina nie miała pieniędzy na rekultywację gruntów. Zrobili to własnym zakresem i za własne pieniądze.

Właścicielami sankcji pojawił się problem i trzeba było budować mieszalnice. Zbudowali więc. Kiedy kury przynosiły już dochody zaczęła drażnić ich leżąca odlegiem w okolicy ziemia. Kupili w sumie ponad 50 hektarów. Nieco taniej, bo gmina nie miała pieniędzy na rekultywację gruntów. Zrobili to własnym zakresem i za własne pieniądze.

Właścicielami sankcji pojawił się problem i trzeba było budować mieszalnice. Zbudowali więc. Kiedy kury przynosiły już dochody zaczęła drażnić ich leżąca odlegiem w okolicy ziemia. Kupili w sumie ponad 50 hektarów. Nieco taniej, bo gmina nie miała pieniędzy na rekultywację gruntów. Zrobili to własnym zakresem i za własne pieniądze.

Właścicielami sankcji pojawił się problem i trzeba było budować mieszalnice. Zbudowali więc. Kiedy kury przynosiły już dochody zaczęła drażnić ich leżąca odlegiem w okolicy ziemia. Kupili w sumie ponad 50 hektarów. Nieco taniej, bo gmina nie miała pieniędzy na rekultywację gruntów. Zrobili to własnym zakresem i za własne pieniądze.

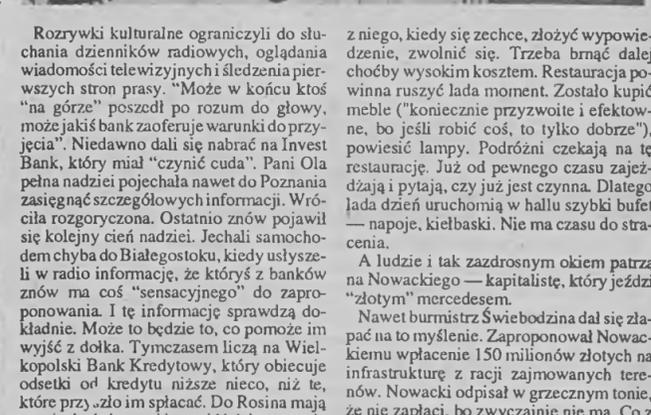
Właścicielami sankcji pojawił się problem i trzeba było budować mieszalnice. Zbudowali więc. Kiedy kury przynosiły już dochody zaczęła drażnić ich leżąca odlegiem w okolicy ziemia. Kupili w sumie ponad 50 hektarów. Nieco taniej, bo gmina nie miała pieniędzy na rekultywację gruntów. Zrobili to własnym zakresem i za własne pieniądze.

Właścicielami sankcji pojawił się problem i trzeba było budować mieszalnice. Zbudowali więc. Kiedy kury przynosiły już dochody zaczęła drażnić ich leżąca odlegiem w okolicy ziemia. Kupili w sumie ponad 50 hektarów. Nieco taniej, bo gmina nie miała pieniędzy na rekultywację gruntów. Zrobili to własnym zakresem i za własne pieniądze.

Właścicielami sankcji pojawił się problem i trzeba było budować mieszalnice. Zbudowali więc. Kiedy kury przynosiły już dochody zaczęła drażnić ich leżąca odlegiem w okolicy ziemia. Kupili w sumie ponad 50 hektarów. Nieco taniej, bo gmina nie miała pieniędzy na rekultywację gruntów. Zrobili to własnym zakresem i za własne pieniądze.

Właścicielami sankcji pojawił się problem i trzeba było budować mieszalnice. Zbudowali więc. Kiedy kury przynosiły już dochody zaczęła drażnić ich leżąca odlegiem w okolicy ziemia. Kupili w sumie ponad 50 hektarów. Nieco taniej, bo gmina nie miała pieniędzy na rekultywację gruntów. Zrobili to własnym zakresem i za własne pieniądze.

Właścicielami sankcji pojawił się problem i trzeba było budować mieszalnice. Zbudowali więc. Kiedy kury przynosiły już dochody zaczęła drażnić ich leżąca odlegiem w okolicy ziemia. Kupili w sumie ponad 50 hektarów. Nieco taniej, bo gmina nie miała pieniędzy na rekultywację gruntów. Zrobili to własnym zakresem i za własne pieniądze.



REDAGUJE WOJTEK MRÓZ

POP news

Biografie

Roxette — przeszłość



Nie ma chyba nastolatka na świecie, który interesuje się rockiem, a nie zna zespołu "Roxette". Zespół szwedzki tworzą: Marie Frödriksson (33) oraz Per Gessle (32). To jądro grupy. Na koncertach Roxette towarzyszą doborowi muzycy, których para zaczyna zaliczać do "swojego zespołu" — bez nich, na scenie, w duecie?? Marie rozpoczęła jako wokalistka w zespole "Mothers Children". Był to rok 1984. Wtedy miała długie czarne włosy, ubrana w stylu Hippie-Look, przypominała swoim wyglądem legendarną piosenkarkę stylu folk — Joni Mitchell. Z zespołem "Mothers Children" wydała longplay'a. Po rozstaniu się z grupą wydała płytę solo — tytuł: Hot Wind (Gorący wiatr). Był to rok 1984. W 1987, już jako wokalistka Roxette, Marie wydała płytę "After Stormen".

Per, w przeciwieństwie do Marie, od początku "muzycyowania" odnosił sukcesy. Ze swoim zespołem "Gyllene Tider" w lutym 1980 roku utworem "Flikkorerna på TV-2" w Szwecji osiągnął pierwsze miejsce na liście przebojów. Per pracował przy produkcji ok. 100 szwedzkich longplayów (m.in. przy nagraniach byłej wokalistki zespołu ABBA Agnethy Fältskog). A w 1986 roku powiedział: "wreszcie Marie i ja znaleźliśmy swój styl i szybko nie zamierzamy go zmienić".

Aktualności

Podczas dużego festiwalu rockowego w Londynie spotkali się Scorpions i Roxette. Wystąpili na scenie, a prywatnie zaprzyjaźnili się. Marie, wokalistka zespołu Roxette, najpierw filmowała członków Scorpions kamerą w garderobie, a po występie zaprosiła Scorpionsów na kolację, która odbyła się w najlepszej chińskiej restauracji, w dzielnicy Soho.



The Rembrands — popularny duet z USA ("Just the Way it is Baby") czyli Danny Wilde i Phil Solem (na zdjęciu) pomimo, że są popularni, nie mają pieniędzy. Phil np. na tournée zespołu po Europie, które aktualnie trwa, nie zabrał swojej żony, gdyż nie było go

na to stać. "Aby zabrać żonę i córeczkę potrzebowaliśmy jeszcze nagrać kilka hitów" — mówi Phil. — Do Świąt Bożego Narodzenia The Rembrands koncertują na świecie, a od lutego przyszłego roku zabierają się do nagrania drugiego longplay'a.

Norweska grupa A-HA po sukcesach w Europie z powodzeniem występuje w Ameryce Południowej. Zespół zagrał 10 koncertów, które obejrzało ok. 300 tys. widzów. Na każdym z lotnisk, gdzie lądował samolot zespołu, dochodziło do scen, które towarzyszyły zespołowi The Beatles w początkowym okresie jego kariery. Po zakończeniu tournée, które będzie miało miejsce w Buenos Aires, grupa wraca do Oslo, gdzie będzie pracowała nad albumem, który ukaze się pod koniec roku.

Król muzyki soul James Brown został definitywnie zwolniony z więzienia, gdzie odsiadywał karę za usiłowanie zabójstwa i huśtanie obchodzie 35 rocznicy ukazania się na rynku swojej pierwszej płyty pt. "Please, Please, Please". W międzyczasie James Brown obchodził 63 urodziny i jest wzorem dla takich gwiazd z muzyki wykonawców jak: Prince, Michael Jackson czy M. C. Hammer.

Tysiące fanów Jima Morrisona przybyło do Paryża 3 lipca aby uczcić 20 rocznicę śmierci swego idola. Przy cmentarzu, gdzie spoczywają zwłoki piosenkarza doszło do rozruchów, musieli interweniować policja. 16 fanów zespołu The Doors zostało aresztowanych. Splonęło auto.

Nasza sonda

SWÓJ PIERWSZY POCALUNEK WSPOMINAJĄ GWIAZDY:

Madonna: "miałam w domu rygor i ojciec uważał abym wieczorem nie wychodziła z domu. Pierwszy raz pocałował mnie mój szkolny kolega, nazywał się Ronny Howard. Zwarłowałam na jego punkcie do tego stopnia, że na mojej szkolnej torbie wypisałam jego imię".

Phil Collins: "Byłam jeszcze dzieckiem, kiedy tak naprawdę pocałowałam dziewczynę, ona na imię miała Lynda a ja miałem 11 lat. Byłam w niej strasznie zakochana, ale ona nie zwracała na to uwagi — to było straszne. Do dzisiaj przed oczami mam obraz, jak godzinami wychyłałam pod jej dachem — ona naprawdę nigdy nie miała ochoty być moją dziewczyną".

Tina Turner: "pierwszy raz pocałował mnie niejaki Harry. Piękny chłopak, najlepszy koszykarz w naszej szkole, wszystkie dziewczyny za nim szalały. Ale pewnego dnia oświadczył mi, że jest z inną dziewczyną, która jest w ciąży. Ta wiadomość była dla mnie straszna. Plakałam dzień i noc".

Jon Bonjovi: "pierwsza dziewczyna, którą pocałowałam miała 15 lat, a ja miałem 14 lat. Była niesamowicie gruba, ważyła chyba ze 100 kg. O całowaniu wiedziała wszystko. To ona nauczyła mnie wszystkiego, co mężczyzna musi w tych sprawach wiedzieć".

Adresy

MADONNA Fan club 7121 Sunset Blvd. Hollywood CA 90046 USA

"GUNS N' ROSES" Fan club P.O. Box 6777 Los Angeles CA 90067 USA

"MARILLION" c/o The Web P.O. Box 533 Richmond Surrey TW 9 2 EX England

Wakacyjny konkurs GN

Nasz fotoreporter Marek Woźniak uchwycił kilka znanych postaci ze świata filmu i estrady — prywatnie. Prosimy podać imię i nazwisko osoby, którą rozpoznają Państwo na fotografii. Zdjęcia ukazane będą w kolejnych wydaniach magazynowych do końca sierpnia. Rozwiązanie konkursu wraz z kuponem należy przesać do 10 września na adres redakcji:

Zielona Góra al. Niepodległości 22 Kupon zawierający prawidłowe rozwiązania weźmą udział w losowaniu nagród: MAGNETOWIDU I 10 KSIĄŻEK

kupon nr 3



Druga miłość - druga ojczyzna 5

Zbigniew Ryndak

Musiłam pracować, żeby zarobić na dziecko i na siebie. Był 1941 rok. Lipiec. Zniwa. Trzeba było biegać za traktorem i odbierać zboże na snopki. Potem wiazać. Byłam bardzo osłabiona. Zaczęła mi lecieć krew z nosa. W głowie mi się kręciło. Poszłam na koc, na którym leżało dziecko. Spało oblepione muchami. Było tak przywycyzajone do much, że nie reagowało. Kucnęłam obok dziecka i zaczęłam zmywać krew. Bauer zeskokczył z traktora i przybiegł do mnie. Strasznie się złąkałam. Stańcłam, a on zaczął mnie bić po twarzy. Krew puściła się jeszcze bardziej. Krzychał, że ja za mało pracuję, że tylko siedzę koło tego bachora, że jutro go nie będzie. Wezmą mi dziecko i będą wiedzieli, co z nim zrobić. Na polu była stara Niemka, która przychodziła na zarobek. Powiedziała bauerowi, że mnie naprawdę szła krew z nosa. Uspokoił się i poszedł. Wala krzychała. Miała już półtora roku. Chyba trochę rozumiała. Musiałam zostawić placzące dziecko i pójść do żniw. Na drugi dzień płakałam po cichu i myślałam sobie, Boże mój, pomóż biednej matce, uratuj dziecko. Rano, po nakarmieniu byłą i wydojeniu krów, poszliśmy na śniadanie. Karmiłam dziecko swoją porcją, bo ono nie dostało śniadania. Obiad — tak samo. Pomyślałam, że chyba nie zabiorą mi dziecka, tylko nie dają mi jeść. I tak było. Miałam okropne sińce pod oczami. Zaczęłam chudnąć. Popadłam w anemię. Jak doilam krowy, to chciałam napić się mleka, ale bauerka stała i pilnowała. Zaczęłam kraść. Wstałam w nocy o drugiej, trzeciej i zbierałam słodką śmietankę z konwi do garnka. Napilałam się, a resztę chowałam w słomie. Zbierałam jajka i też ukrywałam je w słomie nad stajnią. Gotowałam je w nocy z moim chłopakiem i jedliśmy. Zaczęłam nabierać ciała. Bauerka mówi — Aniu, ty już nie chorujesz? Ja mówię — nie, już mi przeszło. Tylko dlaczego pani — spytałam ją — zabrała przydział mojej córki, masło, odżywkę dziecięcą? Przecież ja muszę dziecko karmić swoją porcją. Wtedy bauerka powiedziała — Żle ci u nas, to możesz odejść, dokąd chcesz. Objeździemy się bez ciebie. Na drugi dzień poszłam do swego chłopaka, który mi powiedział: idź do burgenmeistra i poskarż się, dlaczego ona nie daje prowiantu dla dziecka? Poszłam, powiedziałam, a burgenmeister obiecał, że przyjdzie wieczorem i porozmawia z moją panią. Pewnego dnia po śniadaniu bauerka zawołała mnie do swojej shty by, a tam siedział gestapowiec, dzielnicowy. Wszłam z dzieckiem, które już chodziło. Wstał, podszedł do mnie i zapytał — dlaczego poszłam na skargę do burgenmeistra? Nie dał mi dojść do słowa. Uderzył mnie silnie w twarz. Krew trysnęła na głowę dziecka, bo stało obok mnie. Zastłaniałam się rękami.

Powiedział po czesku, żeby wzięła ręce precz i uderzył mnie jeszcze sześć razy, aż bauerka powiedziała do niego — dosyć, niech idzie do pracy. Wysłałam z dzieckiem i rozbitą twarzą. Umyłam się. Moką szmatką trzymałam na nosie. Wzięłam dziecko na ręce, motykę i poszłam na pole. Miałam wtedy niecałe 19 lat. Wieczorem ledwie doszłam do domu. Bolała mnie głowa. Jeść mi się nie chciało.



Collage Krzysztof Mężyński

Nie miałam siły doić krów. Położyłam się na łóżku i przygarnęłam moją córeczkę. Może to rana umrze? — myślałam. — A co będzie z dzieckiem? Znow zaczęłam płakać. Pod oczami miałam czarne sińce. Przyszedł chłopak i powiedział, że niedługo skończy się wojna. Ja tego skurwysyna zabiję. To jest czeski folksdojzer. On mi nie ujdzie.

Przyszedł list od mamy, która pojechała do Niemiec szukać swoich dzieci. Dostała się do bauera niedaleko Lajpy i zaczęła pisać do wszystkich Arbeitsamtów i pytać o nasz adres. W ten sposób

zdołała adres mój i brata. Ucieszyłam się, że mama jest niedaleko nas, z młodszą siostrą. Odpisałam na list, ale zataiłam, że mam dziecko. Bałam się i wstydziałam. Chciałyśmy się zobaczyć. Bauer mojego chłopaka dał mi przepustkę. Był bardzo dobrym człowiekiem. Jego żona umarła przy porodzie. Została mu mała córeczka. Bardzo ją kochał, a przy tym i mojej nie chciał zrobić krzywdy. Spakowałam się, wzięłam dziecko na ręce i pojechałam zobaczyć mamę. Jechałam sześć godzin. Wala płakała, bo była głodna. Prosiłam w pociągu ludzi o kawałek chleba, bo zabrałam tylko kromkę, której rano nie zjadłam. Owszem, ludzie dawali. Niektórzy Niemcy byli dobrzy. Tak z biedą dojechalysmy do wsi Kinczdorf. Przyszedł do bauera mój chłopak. Powiedziała mi, że jestem córką tej kobiety, którą tu pracuje. Ale mamny nie było. Poprzedniego dnia pogotowie zabrało ją prosto z lasu. Oberwała się podnosząc drzewo. Zaczęłam płakać. Spytałam, gdzie siostra? Poszła przynagłać barany. Zaraz będzie — odpowiedziała bauerka. Siostra miała 12 lat. Kiedy mnie zobaczyła rozplakała się i powiedziała — Aniu, zabierz mnie ze sobą. Ja nie umiem po niemiecku. Mamny nie ma. Przecież nie mogę cię zabrać, bo ja też w niewoli — mówiłam. — Mój bauer nie przyjmie takiego dziecka, a do tego sama mam dziecko. Popłakałyśmy. Bauerka dała nam coś zjeść. Przenocowałam i musiałam wracać do Webrute, bo kończyła się przepustka. Było mi przykro. Tyle męki i nie zobaczyłam mamy.

Wróciłam do domu, a mój chłopak pijany. Nie wiem gdzie się upił. Pierwszy raz zobaczyłam agresywność. Podarł moje zdjęcie

szkolne. Wymyślał mi różnymi wulgarnymi słowami. Wtedy zrozumiałam, że pomyliłam się z moją miłością do niego. Chodził do dziewcząt w baraku. Zostawałam z dzieckiem i płakałam.

Gdy mama wyzdrowiała przyjechała do mnie ze swoją bauerką. Sama nie mogła jechać, bo nie znalazła niemieckiego. W pierwszej chwili nie poznałam jej. Kiedyś ważyła 85 kilogramów, a po chorobie 45. Matka zapytała — czyje to dziecko? Odpowiedziałam — moje. Zemdlała w drzwiach. Wieczorem przyjdzie mój chłopak, powiedziałam. A kto on? — spytała matka. Polak — odpowiedziałam. Popatrzyła na fotografię. Aniu, ty nie będziesz z nim żyć. Ja poznałam go, powiedziała. Potem przyszedł mój chłopak. Mama mało z nim rozmawiała, bo nie umiała po polsku, a on nie umiał po rosyjsku. Później mama wyjechała ze swoją bauerką. To było ciężkie rozstanie. W 1945 roku czekaliśmy, kiedy nastąpi wreszcie koniec wojny. Wiedzieliśmy, że niemieckie wojska się cofają. Niemcy zrozumieli, że przegrywają tę wojnę. Ale praca szła normalnie, tak jakby się nic nie działo. Któregoś dnia na polu powiedziałam Niemce, że niedługo będą tutaj nasi. Oświadczyła, że przed jej włosy wyrosną jej na dłoni, nie Rosjanie tu przyjdą. Bałam się potem. Mogli mnie rozstrzelać. Ale Niemka nikomu nie powiedziała o naszej rozmowie. Chodziłam do pracy w polu. Dziecka nie zostawiałam samego w sztabie, gdyż pewnego dnia podsłuchałam, jak bauer mówił gestapowcowi, że jestem mało wydajną, za dużo zajmuję się dzieckiem, jeść musi dawać dwojgu.

Bałam się, żeby mi nie zabrali córeczkę. A przecież wiedziałam, że wojna się kończy. Niosłam Walę to na plecach, to na rękach, gdy szłam na pole. Nikomu nie wierzyłam. Specjalnie dawałam snopek lub powrośta do niesienia, żeby im tylko została dziewczyna. Brałam wtedy starą płachtę, przywiązywałam na plecy i tak niosłam dziecko, a snopek dźwigałam z przodu. Wala była bardzo cicha. Prawie nie mówiła. Siostra wróciła, że jakoś przetrwały do kapitulacji Niemiec. Może Pan Bóg wysłucha moich prośb.

Dziecko rosło, a ubrać je nie było w co. Chodziłam po wsi i prosiłam Niemki, żeby dały mi coś dla dziewczynki. Niektóre z litewskich mi się rzuciły. I tak ubierałam moją Walę. Pamiętam, jak bauerzy zbierali się, szepotali, byli smutni. Domyślałam się, że chyba nadchodzi koniec wojny. Przed samą kapitulacją przyjechało gestapo, zabrało kilku Polaków i Rosjan i rozstrzelało.

Rano, 9 maja, Niemcy sami nam powiedzieli, że Deutschland kapitulieren.

(ciąg dalszy nastąpi)

Jak trudno o lzy

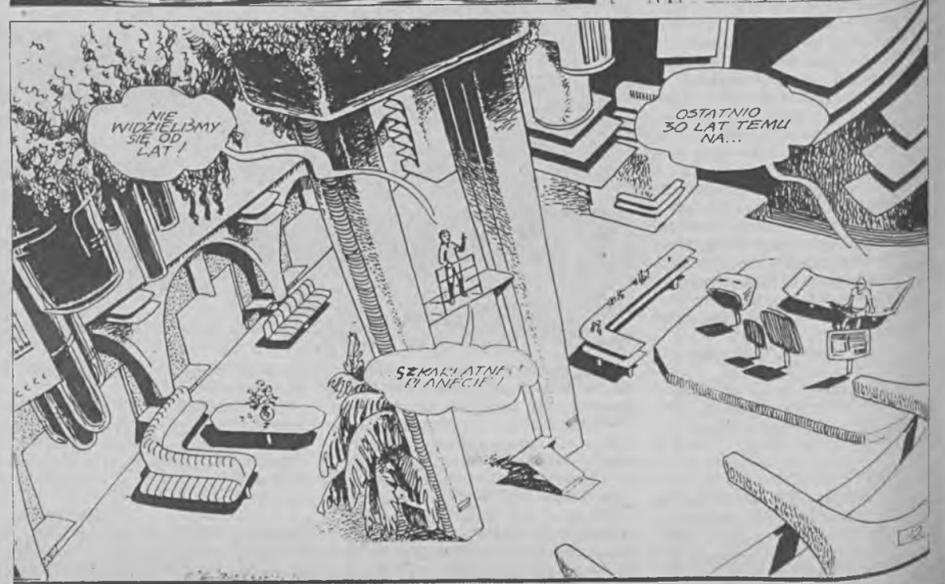
Jedna z francuskich wytwórni filmowych dała ogłoszenie, że poszukuje mężczyzny potrafiącego długo i naturalnie płakać.

Wypróbowano 27 kandydatów, którym pokazywano sceny z pogrzebów, tragedii rodzinnych, katastrof itp. Pomagano nawet zapachem pokrojonej cebuli, ale kandydaci na aktora z trudem wyciskali z oczu po kilka łez.

Gdy stracono już nadzieję i miano przerobić w scenariuszu sceny wymagające płaczu mężczyzny, zgłosił się 24-letni urzędnik z merostwa. Próba wypadła znakomicie. Kandydat z miejsca został zaangażowany, gdyż na próbie plakał "sam z siebie", bez żadnych podniet, przez półtorej godziny, a w dodatku — jak orzekła komisja — lzy z jego oczu tryskały jak z gejzera.

(PAP)

KONTRAKT Scenariusz i rysunki Tadeusz Raczkiewicz



Fragmenty tekstu z sąsiedniej strony

Na boczny torze

Z Emilem Karewiczem rozmawia Bogdan Kuncewicz



Fot. Aneta Mizera

— Bez wątpienia jest już pan dziesiątym polskim kłosa. Czy czuje się pan z wieloletnim sukcesem?

— Był okres kiedy miałem wrażenie, że odniosłem sukces. Ale oczywiście, tak jak wszyscy aktorzy, także i ten okres minął. W życiu aktora są różne etapy: wstępy, upadki, doświadczenia. U nas nie istnieje gwiazdorstwo, jak na Zachodzie, w Ameryce. Tam są gwiazdy, które długo potrafią "trwać", bo długo ktoś podtrzymuje ich karierę.

— Ten zawód wywiera olbrzymią presję na aktora, towarzyszy mu bawa, że nigdy wszystko może się skończyć. Nieładzi Pan, że to bardzo przeszkadza w pracy — i im większy sukces, tym większe opoki, stres?

— Oczywiście. Nasza praca jest oparta na emocjach. Każdy aktor chciałby zagrać rolę, chciałby być najlepszy, jak najdłużej utrzymać się na tym rynku. Aktorzy nie mają ostatnia szansa. Dużo zależy od psychiki, odporności danego człowieka, od tego, czy potrafi dźwignąć się z potknięcia, czy potrafi przygotować się, żeby ten cios przeżyć. Jak panu wiadomo, dość długo nie ma mnie na ekranie, jestem na wolności. Na to złożyło się kilka spraw. Przede wszystkim przestałem być potrzebny — ponadto — wiek i sprawa tych wszystkich wstrząsów politycznych, które nasze środowisko podzieliło. To również miało duży wpływ na mnie — i na wielu aktorów, którzy jak wiadomo, są bardzo wrażliwi i wyczuleni na to, co wokół nich dzieje.

— Wskazał pan o poróżnieniu środowiska. Wskazał też, że obecnie najbardziej widoczny. Aktorzy są zagubieni i nieorientowani...

— Tak, to prawda. Spowodowane jest to tym, że aktorzy zawsze byli na tzw. świeżym powietrzu, rzadko szli w drugiej linii, przeważnie za wszelką cenę chcieli być w pierwszej linii. Za zawsze starałem się być na uboższych problemach. Nigdy nie byłem ani "stodny", — tzn. nie należałem do żadnej grupy wodzącej, korzystając jednocześnie z nurtu, statusu i przywilejów tej

formacji. Chodziło mi tylko i wyłącznie o wykonywanie rzetelnie swojej pracy i dbanie o coraz lepsze rezultaty. Atmosfera w środowisku aktorskim obecnie jest bardzo ciężka. Cieszę się, że zdążyłem pójść na emeryturę i na wszystkie te zjawiska mogę patrzeć z oddali.

— Nie posadał pan legitymacji partyjnej i potrafił własną pracą wyrobić sobie pozycję w zawodzie. Ale dla komunistów było ważne by wszyscy na tzw. "świeczniku" ich popierali?

— Zawsze miałem ugruntowaną pozycję artystyczną, która mi wystarczała. Podczas wojny wcielono mnie do ludowego wojska, w którym służyłem do 1947 roku. A więc nie miałem tak bardzo złej przeszłości za którą władze mogłyby mnie przesładować. Nie będę ukrywał, że kilkakrotnie proponowano mi przy różnych okazjach, że dobrze byłoby gdybym wstąpił do PZPR-u. Nigdy z tego nie skorzystałem. Nie dlatego, że nie uznaję socjalizmu — nie, generalnie popieram lewicę. Do partii nie wstąpiłem, bo byłem całkowicie świadomy tego, co się działo w kraju. Przecież wszelkie struktury "socjalistyczne" były wynaturzeniem. Chcąc być zgodnym z własnymi zasadami i sumieniem nie mogłem poprzeć socjalizmu o takim charakterze. A teraz niektórzy mi zarzucają, że występowałem w Koloru przy wojsku, że byłem w PRON — i, w momencie kiedy się organizowało. Po prostu, chciało wykorzystać moje nazwisko — robiło się takie rzeczy, teraz również, zawsze chciałem być w kraju był spokojny, żeby wszystkie zmiany były bezkrwawe. Zawsze obawiałem się najgorszego. Jestem z naszych dawnych i dalekich kresów i mam przykre doświadczenia.

— Jednak zdecydował się pan zagrać w głośnym spektaklu "Jaś" — rolę Stalina. Czy brak przekonania politycznych nie przeszkadzał panu w kreowaniu tej postaci?

— Aktor powinien w miarę swoich predyspozycji grać wszystko. Nie wyobrażam sobie, żeby Stalin miał prawo grać tylko

ludzie partyjni, jak to ma miejsce w ZSRR. U nas na szczęście jest wolność myśli.

— Był pan zawsze człowiekiem środka. Obecnie aktorzy twierdzą, że prawdziwy artysta każdej władzy powinien mówić — nie! Inaczej mówiąc, powinien zawsze mieć przeciwnego zdanie niż ekipa rządząca.

— Był może, ale ja tak daleko nie idę. Nie lubię iść z tłumem, za jakimś głosem, kierować się emocjami, buntować się. Myślę, że każdy powinien swoją "drożkę" znaleźć — i byłoby tylko nie szkodzić innym. Moja "drożka", to spokój i rozważa.

— Wybitną rolę zagrał pan w "Bazie ludzi umarłych". Był to film zbiorowej kreacji aktorskiej. Mówi się, że dzięki tym rolom wszyscy aktorzy występujący w tym przedsięwzięciu znakomicie się ukształtowali. Czy rzeczywiście ten obraz miał na pana aktorstwo aż tak olbrzymi wpływ?

— Nie wiem, czy akurat na mnie miał taki wpływ, bo już miałem za sobą kilka ról — m.in. w "Kanał". Na pewno dzięki swej roli w tym filmie ukształtował się Niemczyk, który dopiero debiutował, na pewno ukształtował się Fogiel — to też był jego pierwszy film. Myślę, że także ukształtował się Kłosewski. Natomiast, trudno mówić o mnie czy o Lomnickim, przecież mieliśmy już za sobą jakieś prace.

— Zagrał pan w wielkim przedsięwzięciu Aleksandra Forda — "Krzyżacy". Jak wspomina pan tę rolę?

— Bardzo dobrze. Przyjemnie jest udawać króla. Muszę panu w tajemnicy powiedzieć, że byłem bardzo elitarnie traktowany na planie. Zawsze miałem lepszą "walowę", często drogie śniadania, lepszym samochodem mnie wożono, miałem lepsze warunki mieszkaniowe. Był może dlatego, że kierownikiem produkcji był Król. Tak się nazywał.

— Był pan już ukształtowanym aktorem, gdy zaproponowano panu rolę w

"Stawce większej niż życie". Co skusilo pana do przyjęcia tak niebezpiecznej dla każdego aktora roli?

— Nie uważam jej za niebezpieczną... Zaproponowano mi jednorazowy udział w spektaklu telewizyjnym — jeżeli pan pamięta, początkowo to były spektakle telewizyjne w ramach czwartkowych przedstawień teatru sensacji. Powstało tam kilka odcinków i chciano zrealizować następny pt. "Edyta". Zaproponowano mi zagranie Brunnera. Oczywiście, zgodziłem się, dlaczego nie, przecież aktor zobowiązany jest wszystko grać — zwłaszcza, że po przeczytaniu scenariusza zauważyłem, że można rzeczywiście z tej postaci coś zrobić. Zagrałem tę rolę — i tu właściwie miał się skończyć żywot tego Niemca. Ale widocznie bardzo się spodobał realizatorom, że zaproponowano mi udział w następnych odcinkach.

— Zagrał pan wiele ról filmowych. Jednak wydaje mi się, że należy pan do artystów niewykorzystanych, choćby w komedii, do której bez wątpienia jest pan predystynowany.

— Tak, całkowicie się z panem zgadzam. Być może opinia, że jestem ponury, "zamknięty" w sobie spowodowała, że nikt nie uwierzył w moje komedienne predyspozycje. W teatrze grałem bardzo dużo ról komediowych.

Jacek Fedorowicz o kobietach? Co wiem

Kobiety mają wrodzone zamiłowanie do porządku. Zamiłowanie do porządku najlepiej można zaobserwować na przykładzie serwetek. Miłość kobiet do serwetek jest ślepa i przybiera czasem rozmiary niepokojące.

W czasach gdy blat stołu był przedmiotem drogowym, kładziono na blat serwetę, aby ta przyjmowała na siebie groźne zjawiska przyrodnicze jak dzieci z brudnymi rękami, rozlane płyny, przedmioty kanciaste, mogące blat zarysować i tym podobne. Potem nadeszła epoka tworzyń sztucznych i dużą serwetę zastąpiły serwetki szklankowe, czyli serwetki różnych kształtów i rozmiarów.

Serwetki są plagą mieszkań, biur, gabinetów i pokoiw hotelowych. Do pomieszczeń tych serwetki przedostają się dzięki kobietom, które je tam przynoszą, a następnie rozmieszczają tak, aby najbardziej przeszkadzały. Mężczyźni na ogół są zastraszeni, więc nie wyrzucają serwetek, ani nawet nie starają się ich zrzęcić wrzucić do szuflady, wepchnąć w ocalałą chłonną fotela (ocalała chłonna fotela jest to miejsce między siedzeniem fotela a oparciem, w którą to ocalała wpada wiele różnych drogowych przedmiotów, aby dać się odnaleźć po wielu latach, ku radości i zdumieniu domowników) czy też wsunąć pod szafę, lub zjeść.

Serwetka jest bardzo dokuczliwa, gdy się chce coś napisać i papier położony na stole układa się zawsze tak, że miejsce w którym zamyślamy pisać ma pod sobą akurat hacik serwetki, albo część miękką ozdobną, albo ażurkę, skutkiem czego zamiast pierwszych słów powstają na powierzchni papieru dziury. Ale najbardziej dokuczliwa jest serwetka pod telefonem.

Najczęściej spotykanym miejscem na którym stoi telefon jest bardzo śliski blat. Najczęściej spotykaną osobą, która decyduje o wyglądzie mieszkania jest kobieta. Serwetki spotykanej przedmiotem, który znajduje się między blatem a telefonem jest więc serwetka. Najczęściej bardzo mała serwetka, specjalnie pod telefon dobrana. Nawet nie musi być jej widać. W tym wypadku podstawowym zadaniem serwetki jest sprawienie by telefon się ślizgał.

Producenci telefonów przewidzieli, że blaty bywają najczęściej śliskie i dlatego wyposażyli każdy telefon w cztery małe gumowe kółka zapobiegające wpadaniu telefonu w poślizg, podczas kręcenia tarcz. Niektóre telefony mają ciężko się obracające tarcze i telefon bez gumowych nóżek przy pierwszej próbie wykręcenia numeru spada na podłogę. Co dotyczy również każdego telefonu stojącego na serwetce, umieszczonej tam pracownią i bezwzględnie rączką miejscowej kobiety.

Jako wieloletni artysta obyczajowy, a więc z konieczności bywalec pokoiw hotelowych mam na swoim koncie dziesiątki rozbitych telefonów. Każdy z nich stał oczywiście na serwetce. Czasem się zdarzyło, że w pokoju nie było firanek, nie było pościeli, ale serwetka pod telefonem była zawsze. Podstępna, zdradziecka serwetka, o której zawsze zapominalem.

Drugą cechą wrodzoną kobiet jest gościnność, a najczęściej w praktyce spotykanym objawem tej gościnności jest absolutna niezdolność kobiet do nalania pół szklanki wody. Najpopularniejszym płynem, którym jesteśmy częstowani jest herbata lub kawa. W obydwu wypadkach herbata w formie esencji, lub kawa w formie proszku dostajemy już w szklance i nadchodzi moment zalania tego co mamy w szklance — wrzątkiem. Smak tego, co będziemy pili zależy wtedy wyłącznie od ilości wrzątku. Jeżeli lubimy mocną herbatę, lub mocną kawę, nie powinniśmy dostawać szklanki wypełnionej wrzątkiem po brzegi. W szklance powinno się znaleźć trzy czwarte szklanki, lub pół szklanki wody.

Prawdziwa kobieta nigdy nie naleje pół szklanki wody.

Zawsze naleje do pełna. Zawsze. Można ją prosić, błagać na kolanach, pół godziny tłumaczyć, że się jest fanatykiem mocnej kawy, że się ma chore nerki, i leczy się jej przy pomocy ograniczonej ilości płynów — nic nie pomoże. Zawsze naleje do pełna, a potem ewentualnie z rozbrajającym uśmiechem powie, że zapomniała, albo, że tak jej się przelało. Co nie będzie zgodne z prawdą, ponieważ naladła do pełna celowo i świadomie. Zmusił ją do tego przemoty instynkt gościnności, wrodzona szczodrość, z której jest dumna i z której nie zrezygnuje za żadną cenę.

Proszę jej obiecać drogowy prezent, pod warunkiem, że szklanka będzie napełniona tylko do połowy. To też nie pomoże. Będzie nawet chciała nalać pół szklanki! Pójdzie po czajnik z uciuciem radosnej pewności, że dostanie go prezent. I w ostatniej chwili, gdy z rączki czajnika będzie się już wylewał wrzątek do szklanki — nie wytrzyma i naleje do pełna. Nie będę mu przecież wody skąpiła! — powie do siebie.

A poza tym bardzo kobiety lubię i senię.

Niedawno w dzienniku "Trud" ukazał się ciekawy artykuł będący de facto zapiskiem wspomnień ESTERBA NA WOŁKOWA, wnuka słynnego rosyjskiego rewolucjonisty Lwa Trockiego. Wokół, obywatel meksykański, nie znalazł notabene języka rosyjskiego, spędził w domu dziadka wiele

Trocki był dwukrotnie żonaty... W 1903 roku wyjechał z ZSRR, ale moja siostra pozostała w Moskwie. W 1904 roku mieszkał w Turcji, gdzie spotkał się z dziadkiem. Później przejechał do Berlina i tam właśnie matka popeniła samobójstwo na wieść o poróżnieniu nas obydwójstwa radzieckiego, wyjechał powrócił do kraju. Ponadto w latach 1905-1906 mieszkał w Turcji, gdzie dziadki matki chłystano mnie do szkoły w Niemczech dla chłopców w Wiedniu, a potem do Paryża, do wujka Lwa Siedowa.

— Dlaczego matka pańska pozostawiła cię w opiekę u perwersyjnego małżeństwa?

— Dokładnie nie wiem. Mówiono mi natomiast, że Aleksandrze, mojej przyrodnej matce, sprawa ta nie dawała spokoju do czasu, aż Stalin, jak przypuszczała siostra, wyprzedził w 1929 roku z kraju za granicę tylko jednego dziecka. Drugie dziecko, z którym matka była związana, opuściła pełnić rolę zakładnika.

— Jak żyło się panu w Meksyku, w domu dziadka Lwa?

— Zamieszkałem tam w sierpniu 1939 roku po przyjeździe z Francji. Był to dom 10-12 osób. Oprócz dziadka, jego drugiej żony Natalii i mnie, przebywało tam stałe grono przyjaciół i zwolenników z różnych krajów, głównie ludzi młodych. Jedni byli sekretarzami, inni strzelili dziadka z naszego domu. Pracowali bezpłatnie. W domu obowiązywały ściśle ustalony "porządek

dek dzienny" wyznaczony przez rytm pracy i wypoczynku dziadka. Rano, zaraz po przebudzeniu (tzn. około godziny 7), dziadek szedł karmić króliki i kury na podwórko (ta hodowla pozwalała wyżyć liczną gromadom domowników), następnie, po śniadaniu

W zwierciadle czasu

Ostatnie lato Lwa Trockiego

ni, zamykał się w gabinecie, gdzie pracował do drugiej po południu. Po obiedzie następował krótki wypocznik — i znów praca, do piątej, kiedy to przypadła kolejna pora karmienia królików. Po lekkiej kolacji o 7 wieczorem — praca i do 10-11.

— Czym zajmował się Trocki w Meksyku?

— Czytał prasę, prowadził obszerną korespondencję. Zarówno odpowiedzi na listy, jak i artykuły nagrywał na dyktafon. Pisał jednak bardzo wiele. Do dziś wydano dziesiątki tomów jego prac, a to jeszcze przed wieśm wszystko. W końcu pewne wydawnictwo z USA zamówiło u dziadka biografię Stalina, a ponieważ wiązała się z tym zaliczka — zgodził się, bo z pieniędzy mi zawsze było u nas krucho. Myślę, że przystając na tę ofertę dziadek przypieczętował wyrok śmierci na siebie, gdyż Stalin postanowił go wykończyć...

— Pierwsza próba zamordowania Trockiego była jednak nieudana?

— Owszem. Pamiętam, że tamtej nocy jak zwykle spałem w pokoju przylegającym do sypialni dziadka. Napastnicy wdarli się do domu strzelając i usiłując podpalić budynek. Na widok języków ognia rzuci-

łem się do ucieczki i wybiegłem na podwórko. Widziałem wtedy uciekających ludzi. Wszystko to odbyło się błyskawicznie... Dopiero głos dziadka przywrócił mnie do przytomności. Napastnicy uprowadzili wtedy i zamordowali Amerykanina Shellema Hurta, pełniącego tamtej nocy straż koło domu. Mnie samemu zbłąkana kula zraniła niegroźnie palec u nogi. Poza tym nikt więcej nie ucierpiał. Ale następnym razem...

— No właśnie. Czy znał pan Ramona Mercadero'go?

— Oczywiście. Ale wtedy przedstawiał się jako Frank Jackson, a później jako Jacques Mornar. Naprawdę zaś nazywał się Ramon Mercadero. Dla nas jednak był Frankiem Jacksonem, Belgiem z pochodzenia, którego przedstawiała nam Ageloff, trockistka z USA. Jackson twierdził, że pracuje w firmie eksportowej, twierząc w ten sposób swoje nagłe wyjazdy "w interesach". Traktował nas zresztą bardzo przyjaźnie, mnie np. przywoził modele samolotów, które wtedy namiętnie kolekcjonowałem...

— Pamiętam, że tamtego dnia wracałem właśnie ze szkoły, kiedy ogarnęło mnie jakieś niejasne przeczuje niebezpieczeństwa. Przyspieszyłem kroku. Za bramą spotkałem zaszokowanego członka ochrony osobistej dziadka. Spytałem go, co się stało, ale on wykrztusił tylko kilkakrotnie: "Jackson, Jackson". Wpadłem do domu, gdzie zoba-

czyłem dwóch policjantów szamoczących się z jakimś człowiekiem całym umazanym krwią, płaczącym i krzyczącym. To był Jackson. Poznałem go z trudem, bo zmienił się wprost niesamowicie. Następnego dnia, 21 sierpnia 1940 roku, dziadek zmarł...

— Dwa lata temu był pan w ZSRR i widział się z siostrą...

— Rzeczywiście, ale z tym wiąże się cała historia. W każdym razie już od dłuższego czasu pragnąłem poznać moją przyrodną siostrę, o której istnieniu dowiedziałem się zresztą zupełnie przypadkowo. Później, dzięki memu przyjacielowi, francuskiemu historykowi prof. Pierre'owi Broue, ustaliłem numer telefonu siostry. W ten sposób mogłem po raz pierwszy chyba porozmawiać z nią, a właściwie tylko powiadomić ją, że jestem, żyje, bo rosyjskiego przecież nie znam. Wzrę radziecka dostałem już po paru dniach i wkrótce znalazłem się w Moskwie. Siostra była już niestety, w bardzo ciężkim stanie. Chorowała na raka, ogromnie cierpiała, nie mogła prawie chodzić. Doskonale pamiętała moment naszego wyjazdu z Moskwy, mówiła, że zawsze marzyła o tym, by zobaczyć brata... Poszliśmy nawet tam, gdzie mieszkał kiedyś wtedy, przed wyjazdem. Było to gdzieś w pobliżu ulicy Tverskiej... Niestety, w zeszłym roku Sasza zmarła...

— A co było później, już po śmierci dziadka?

— Później jeszcze przez wiele lat mieszkał z Natalią (drugą żoną dziadka) w tym domu. W Mexico City skończyłem studia inżynierskie w dziedzinie chemii. Ożeniłem się. Mam cztery córki — wszystkie już dorosłe, wykształcone. Wyprawiliśmy się dopiero po śmierci Natalii, która zmarła w Paryżu w 1962 roku.

Rozmawiał: Wiktor Kuczerow
Agencja Nowosti

Kradzione nie tuczy

Pięćdziesięciosześcioletni księgowy Zygmunt C. po raz pierwszy w życiu został ojcem. Stało się to w ośrodku wypoczynkowym.

Zygmunt C. całe życie był głównym księgowym. Rano wychodził z domu, liczył, kalkulował, dopiero wieczorem wracał do żony. Zarabiał nieźle. Jego zmartwienie polegało na tym, że nie miał własnego dziecka. Z tego powodu czuł się nieszczęśliwy. Powiadają, że stu procentowy mężczyzna to taki facet, który zbudował dom, zasadził drzewo i spłodził syna. Zygmunt C. dwa pierwsze warunki spełnił. Było mu głupio, bo nie tylko syna nie spłodził, ale nawet nie miał córki. W młodości robił wszystko, by mieć swojego potomka, w końcu ten dom zbudował nie tylko z myślą o sobie. Trzeba przyznać, że państwo C. bardzo zabiegali o własne dziecko. Do lekarza chodziła żona Zygmunta C., jak i on sam. Specjalista seksuologiczny w poznańskiej Akademii Medycznej przeprowadził wiele badań i orzekł, to właśnie z powodu męża pani C. nie może zajść w ciążę.

Małżonkowie C. za poradą lekarza przysposobili dziewczynkę z domu dziecka. Zygmunt C. wolał chłopca, jednak żona miała w tej sprawie coś więcej do powiedzenia. Dziewczynka urosła, skończyła szkołę, wyszła za mąż, urodziła dwoje dzieci. Zygmunt C. jako dziadek był dumny z siebie i właściwie zapomniał o tym, że w żyłach wnuków nie płynie jego krew.

Cztery lata temu przeszedł zawał pierwszy, zaraz potem drugi. I wtedy dyrektor zakładu, bliski Zygmunta C., poradził mu, by został kierownikiem zakładowego ośrodka wypoczynkowego. Świeże powietrze, ruch i przydatność w życiu są najlepszym lekarstwem na wszelkie choroby. Trzeba przyznać, że jako kierownik Zygmunt C. czuł się wspaniale. Ponadto znał się na księgowości, miał smykałkę organizacyjną i poczucie odpowiedzialności. Ośrodek pod jego zarządem wyróżniał się, co często podkreślali czasowicze.

Kadrę ośrodka stanowiły pracownice sezonowe; kucharki od lat były te same, zmieniły się tylko kelnerki, zazwyczaj były to uczennice ostatnich klas szkół średnich albo studentki, które chciały sobie dorobić. Zygmunt C. przyjmował do pracy wyłącznie córki swoich znajomych, bo, jak twierdził nie bez racji, wie, czego się po nich spodziewać. Większość dziewcząt znał od kołyski, a o również się liczyło.

Latem zeszłego roku, kiedy na rynku wakacyjnej pracy już zaczęło się bezrobocie, kierownik ośrodka miał aż nadmiar kandydatek na kelnerki. Na prośbę dyrektora zatrudnił Brygidę i jej koleżankę. Dziewczyny nie dość, że były pracowite, to i zgrabne, powabne, inteligentne, co również miało znaczenie. W dzień podawały do stołu, wieczorem jak większość mieszkańców ośrodka chodziły do kawiarni na dyskoteki albo oglądały telewizję. Zarady Zygmunt C. sprowadzał filmy wideo, artystów estrady, raz nawet prawdziwego literata.

Jak pamiętamy, w zeszłym roku pogoda sprzyjała czasowiczom, mimo to niektóre mieszkanki ośrodka narzekały na nudę. Sprzyjały również kelnerki, bo jak długo można oglądać telewizję albo leżeć do góry peakiem na sofocie. I zdarzyło się, że któregoś ciepłego wieczora kierownik wstąpił do domu zajmowanego przez kelnerkę. Koleżanka Brygidy wcześniej umówiła się na randkę z poznanym w ośrodku młodzieńcem, przeprosiła więc kierownika i przyjaciółkę, zostawiając ich samych. Jak to się stało, że kierownik częścią wieczornej nocy spędził w łóżku z Brygidą, nie będziemy dociekali. W tym miejscu trzeba wyjaśnić, iż Zygmunt C. mimo poważnej choroby serca zachowywał się jak stu procentowy mężczyzna. Zresztą od czasu, kiedy lekarz stwierdził, że jest bezpłodny, nie stronił od kobiet, o czym jego małżonka wiedziała. Ona też miała coś podobnego na sumieniu, co jednak nie wpływało na ich pozycje rodzinne. Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal, prawda?

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia Zygmunt C. otrzymał list z Poznania, od Brygidy. Napisała zaledwie kilka zdań i poprosiła, aby się z nią spotkał. Smarkula, pomyślał o niej, ale poszedł na umówione spotkanie do kawiarni. Tam była kelnerka zakomunikowała mu, że jest w ciąży. Z kim? — spytał i zaraz pogratulował jej. Z panem, odrzekła dziewczyna. Czwartego miesiąca. To niemożliwe, o mało nie krzyknął. Dziewczyna stwierdziła, że Zygmunt był jej drugim mężczyzną. Pierwszy, kolega z licealnej klasy, od dwóch lat jest w Niemczech.

Usunięcie płodu nie wchodziło w rachubę. Zresztą Brygida nawet o tym nie myślała. Jest katoliczką. Prawdę mówiąc, to nie miała wyrzutów sumienia. Jej rodzice o wszystkim już wiedzieli. Dziecko powinno się urodzić pod koniec maja, a wtedy Brygida będzie po egzaminie maturalnym.

Zygmunt C. nie dawał za wygraną. Skoro przez tyle lat uważał się za bezpłodnego, czy jest możliwe, żeby na starość został ojcem? Poddał się jeszcze jednemu badaniu lekarskiemu, tym razem we Wrocławiu. Okazało się, że mimo nieco późnego wieku... Zygmunt C. jest normalnym mężczyzną i jak najbardziej może mieć dzieci. Dlaczego więc lekarz w Poznaniu określił go jako bezpłodnego?

Niedawne badania nasienia Zygmunta C. potwierdziły wyniki uzyskane we Wrocławiu. Lekarz nie znajduje wyjaśnienia, dopuszcza jednak możliwość wpływu leków, które otrzymywał Zygmunt C. podczas leczenia choroby serca.

Daniel Satek

ZABIĆ TEN ŚPIEW

Dawid Lutycki

Była już pierwsza w nocy, kiedy wyjechałem z "Pająka". Janek Stasiak siedział w tym czasie w Klubie Związków Twórczych, który mieścił się w klubie ratasów. Po drodze postanowiłem tam zajrzeć. Janek już nie było. Rozkiszując się świeżym powietrzem czerwonej nocy wracałem do hotelu ulicą Krakowską, która stanowiła główny trakt towarzyski w mieście. A dziś obwiszona była ciętymi żarówkami i chorągiewkami. Śródmieście Opola pulsowało nocnym życiem festiwalu, o czym świadczyły rozlegające się tu i ówdzie głosne rozmowy i niezbyt skomponowane śpiewy zbiorowe.

— Dobrze, że już jesteś. Właśnie przed chwilą szukałem ciebie w klubie.

— Porucznikowi Adamskiemu — Janek — żebym ironizować. — Melduję wam, że jeśli to jest Klub Związków Twórczych, a ci co tam dzisiaj siedzieli są wórcami, a ci co tam dzisiaj siedzieli są wórcami, to pozwólcie, że Jan Stasiak wysunie swoją kandydaturę do Rady Nobsa. Stary! Ja już dawno nie przeżywałem w tak szmeranym

— Pociesz się Janku, że w "Pajaku" wcale nie było lepiej. Doszedłem do wniosku, że jeśli ma się czasami kontakt z jedną lub kilkoma osobami z tego śpiewającego bractwa, to zupełnie inaczej się ich odbiera niż w gromadzie, kiedy nagle widzi się kilkadziesiąt osób odpoczywających przy wódce, w tym mnóstwo różnych chłystków i nieletnich panienek szukających "artystycznych" wrażeń w towarzyszym gwiazdach.

— Z tego wnoszę, że i tobie niespecjalnie przypadła do gustu ta cała "branza".

— Przypadła, czy nie przypadła — mało ważne. Nie zapominaj, że nie jesteśmy na wakacjach. Co wykukałeś w klubie?

— Jak już zapewne zauważyłeś po moich oczach, swoją niewinność splemiłem kilkoma toastami "pliskimi". A w sumie te toasty zaowocowały bardzo interesującymi gawędami. Nie mówiąc już o tym, że miałem zaszczyt wypić brudzią z dwoma gwiazdkami i jedną gwiazdką, co prawda gasnącą, ale jeszcze gwiazdą. Poza tym dwóch panów fotoreporterów w przypływie dobrej woli obiecało mi dać zarobić. W pewnym momen-

cie głupio się poczułem, bo jeden z nich zapytał ile sobie liczę za zdjęcie — na to mu odpowiedziałem: ile mi mozesz zaproponować? Sumitować się, że jego gazeta marnie płaci, ale kupią ode mnie hurtem większą ilość fotek i podobno "wyjdą na swoje".

— No a co z tymi interesującymi gawędami?

— Poczekaj. Przy okazji tej rozmowy na temat honorariów, dowiedziałem się co ten pan redaktor myśli o "Wiadomościach Wieczornych". Otóż myśli on o naszej gazecie bardzo brzydoko, nazywając ją brukowcem. A to dlatego, że onegdaj "Wiadomości" zamówiły u niego artykuł i nie wydrukowały go. Założę się, że nie zgadniesz na jaki temat był ten artykuł.

— "O tym jak Jaś opowiadał bzdury"

— Nie drogi poruczniku. Był to artykuł o Barbarze Ormiańskiej.

— Jeden zero dla Jasia. Mów dalej.

— Pan redaktor był już mocno wstawiony, w związku z czym chciał mi udowodnić swoje racje i złą wolał naszej gazety, dlatego też udał się do szatni i wyszperał w teczkę kopię tego artykułu. Przyniósł mi go i kazał przeczytać, abym mógł naocznie stwierdzić, że jest to znakomity artykuł i tylko dzięki złośliwości naczelnego redaktora "Wiadomości Wieczornych" nie został wydrukowany. Przeczytałem go i przekonałem się, że został napisany bardzo niechlujnie, chyba jeszcze szybciej niż twoja recenzja z ostatniego koncertu w Sali

Kongresowej. Ale zawierał pewną istotną informację. Otóż na początku swojej kariery Barbara Ormiańska śpiewała piosenki niejakiego obywatela Moderata, a pod pseudonimem tym krył się znany nam obu Antoni Strumiński. Co ty na to?

— Hm... koło zaczyna się powoli zamykać. Bo ja przed chwilą rozmawiałem ze Strumińskim w "Pajaku".

Opowiedziałem Jankowi o sugestiach Strumińskiego i Niny Nono oraz o ich interpretacji przyjaźni Ormiańskiej z Kostrowską.

— Wydaje mi się, że powinniśmy spokojnie sobie teraz rozważyć zebrane informacje. Może zamówić kawę? — Janiak podszedł do telefonu.

— Zamów. Tylko nie jestem przekonany czy o drugiej w nocy przyniosą kawę do pokoju.

— Nie mów hop, póki nie wypijesz.

— Janek wykręcił numer. — Recepta? Z panią Krysią proszę... To ty królówo? Jasiek-fotoreporter ci się w pas. Poradz mi, kto o tej porze mógłby dostarczyć nam do pokoju dwie, dobrze zaparzone kawy? Co? Nie, nie dziewczyna. Kolega z redakcji. Wyobraź sobie, że gdybym miał dziewczynę w pokoju, nie ośmieliłbym się zawracać ci głowę. Zrobisz sama? Jarek! Ile chcesz tyżeczek cukru? Krysiu — trzy kopiatyżeczki kawy i jedna cukru. Dla mnie tak samo. Masz u mnie dozwoloną wdzięczność. Pa!

(ciąg dalszy nastąpi)

SERWIS AGENCYJNY „KRAJ-ŚWIAT”

Bankierzy aresztowani Bągśki się ukrywa

Rzecznik prasowy Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie wydał 17 sierpnia br. następujący komunikat: „Od dnia 18.06.1991 r. Prokuratura Wojewódzka w Warszawie przy udziale Zarządu Sledczego Urzędu Ochrony Państwa prowadzi śledztwo w sprawie ko-

na wielkiej szkody w mieniu skarbu państwa. Śledztwo dotyczy m.in. kapitału pochodzącego z gwarantowanych kredytów bankowych udzielonych różnym podmiotom, głównie Sności z o.o. „Art B Corporation Ltd”, Export-Import Cieszyn — Warszawa z siedzibą w Cieszynie. W dniach 6-7 sierpnia br. wydano postanowienia o przedstawienu zarzutów pięciu osobom, w tym wysokim urzędnikom bankowym, którym zarzucono popełnie-

nie przestępstwa powodujące naruszenie na powstanie poważnej szkody w mieniu skarbu państwa, bądź też spowodowanie powstania poważnej szkody w mieniu skarbu państwa oraz przestępstwa przeciwko dokumentom.

Osoby, którym zarzuca się popełnienie przestępstw zostały aresztowane. UOP przy wsparciu uzbrojonych oddziałów brygady antyterrorystycznej przeszukała lokale „Art B”. Siódmego sierpnia, w środę, w siedzibie spółki przy ul. Wspólnej 25 w Warszawie odbyła się telekonferencja prasowa. Bogu Bągśki, prezes, odpowiadał na pytania dziennikarzy krajowych i zagranicznych przez telefon, nie chciał ujawnić miejsca swego pobytu. Powiedział on m.in.: „Ze spokojem czekam na rozwój wypadków i nie będę uciekał od odpowiedzi. Jeżeli oskarżenia zostaną udowodnione i udokumentowane, to zarówno ja, jak i prezes Gasiński zobowiązujemy się do poniesienia konsekwencji. Nie zamierzam np. wykorzystywać swego potężnego obywatelstwa.

Od grudnia ub.r. nie otrzymuje tam kredytów, co wcale nie oznacza, że nie miała prawa ich posiadać. Gwarantuje bowiem pełne zabezpieczenie nie wymagane przez banki i prawo bankowe. W tej chwili, decyzją urzędów skarbowych, konta „Art B” są zablokowane, mimo, że — jak twierdził prezes — firma nie zalega z płatnościami finansowymi. Zablokowane konta wstrzymają cały handel oraz inwestycje spółki. Zrywane są też kontrakty, które podpisano wcześniej. Stroną ponoszącą koszty jest „Art B”. Spółka może stracić na tym 80 mln dolarów.

Prezes zaprzeczył, jakoby jego firma miała jakieś powiązania z DSSI lub bankami watykańskimi. Powiedział, że „Art B” posiada sporo pieniędzy w różnych bankach ko- mercialnych, prywatnych i państwowych np. w formie lokat terminowych złożonych na drugi termin, funduszu powierniczego lub też w formie przepływu kapitału.

W sposobie traktowania jego spółki przez polskie czynniki państwa prezes Bągśki upatruje szerszego głębia politycznego. Mimo to nie zamierza rezygnować z kandydowania do Senatu RP w zbliżających się wyborach.

KRZYSZTOF GRZEGRZÓŁKA

W aferze „Art B” aresztowano kolejną, szóstą osobę. Zarzucono jej nieprawidłowe gospodarowanie państwowymi środkami finansowymi. Tymczasem dotychczasowi właściciele spółki „Art B” oświadczyli, że całość swoich udziałów przekazali jednemu z banków, a nowy właściciel zaproponował objęcie zarządu firmy Aleksandrowi Gawronikowi z Poznania.

- „Gangi” walczą o stółki
- Solidarność jest „różowa”
- Waleś otacza „wilki”

**W PONIEDZIAŁEK
SENSACYJNY
WYWIAD
Z JANUSZEM
KORWINEM-MIKKE**

L. Balcerowicz

Kandydat do Nagrody Nobla

Instytut Nauki i Sztuki w USA wysunął kandydaturę Leszka Balcerowicza do Nagrody Nobla na rok 1992 za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauk ekonomicznych.

We wniosku skierowanym do Fundacji Nobla w Sztokholmie, instytut podkreśla zasługi i osiągnięcia Balcerowicza w rozwoju nowoczesnej ekonomii. Stwierdza, że stał się on pionierem pierwszej w historii przebudowy centralnie kierowanego socjalistycznego systemu gospodarczego w gospodarce wolnorynkowej. Dzieło przebudowy — czytamy we wniosku instytutu — prowadzone jest przez Balcerowicza w obliczu poważnych trudności i komplikacji zewnętrznych. Wykonując to trudne zadanie, okazał on nie tylko wielką odwagę polityczną i talent administracyjny, ale także doskonałe zrozumienie mechanizmów i procesów nowoczesnej gospodarki.

(PAP)

ART - B Sprawa polityczna?

Takie pytanie zadaliśmy Czesławowi Łanikowi, dyrektorowi budowy olejarni w Starym Kisielinie. Przypomnijmy, że budowę od Uniroku wykupiła spółka ART-B. Na ten temat dyrektor nie chce się jednak wypowiadać. Nie został upoważniony.

Budowa prowadzona jest od 15 lipca br. a Czesław Łanik został na nią oddelegowany z warszawskiego „Mostostalu”. Inwestycję zamierzano skończyć w przyszłym roku. Jednocześnie prowadzono kontraktację rzepaku na terenie czterech województw. Niestety, powiązania ART-B z wielką afery bankową wykluczyły możliwość dalszego prowadzenia budowy do momentu wyjaśnienia tej sprawy.

„Otrzymałem informację, aby inwestycję zabezpieczyć na pewnym etapie — powiedział nam Czesław Łanik. — Nie wiem jakie będą dalsze jej losy...”

Dodajmy jeszcze, że była ona prowadzona przez gorzowski GOBEX i zielonogórski „Modembud” w tempie niemal błyskawicznym, a jedna z firm poznańskich zobowiązała się postawić silosy do końca grudnia.

Na temat afery bankowej Czesław Łanik powiedział: „Zostałem zaskoczony, jak wszyscy”. Jednocześnie dodał, że pieniądze dla wykonawców są zabezpieczone.

asp

O czym rozmawiano za drzwiami?

Premier Bielecki w Lubinie

Wizyta premiera J. K. Bieleckiego w Lubinie stała się pretekstem do dociekań dziennikarskich, w których dominowały nurty sensacyjne. Poglądowo nieodpuszczenie dziennikarzy do udziału w naradzie, która odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Poza ekipą premiera, w której reżyserem stał się Henryk Boehniarz — pełnomocnik rządu ds organizacji urzędu ministra przemysłu i handlu, udział w naradzie wzięło kierownictwo KGHM, członkowie rady pracowniczej, przedstawieli central związkowych. Narada zakończyła się o godzinie 15. Po niej premier Bielecki spotkał się z „dziennikarzami” odpowiadając na pytania i wyjaśniając cel wizyty w Lubinie.

Przyjechałem — powiedział pre-

mier — by zaktywizować proces przemian strukturalnych. Pierwszy raz jestem w polskim przedsiębiorstwie, które nie ma kłopotów. Oznaczałoby to, że nasza obecność jest zbędna. Kombinat działa jednak na otwartym terenie gospodarki światowej. Musi więc dostosować się do standardów światowych i wymogów, jakie stawia nowoczesna gospodarka. Myślmy, że powinien to być koncern o znaczeniu zasadniczym dla polskiej gospodarki. Tymczasem wyniki kombinatu wykazują tendencje spadkowe. Oczywiście wpływają na to czynniki zewnętrzne, ale też wewnętrzne, które powinniśmy wspólnie eliminować. Nie ukrywam, że mieliśmy obawę o przyszłość KGHM. Po tej naradzie jest ona znacznie mniejsza.

Premier zdementował także pogłoski o różnicy o ocenie KGHM z zewnątrz i wewnątrz. Wola rządu i kierownictwa kombinatu jest wspólna — stwierdził dyrektor kombinatu Jan Sadecki. Zapytany po co w najbliższych dniach udaje się do Warszawy — odpowiedział, że w celu przyspieszenia przekształceń własnościowych.

W programie wczorajszej wizyty nie zaszyły zmiany, mimo opóźnienia czasowego. Odbyło się więc także spotkanie w urzędzie wojewódzkim z wojewodą i przedstawicielami władz samorządowych, oraz spotkanie z członkami legnickiego oddziału Kongresu Liberalno-Demokratycznego, którego premier Bielecki jest członkiem.

(Mid)

Czekamy na króla Polski

Nie jest jeszcze znany pretendent do tronu w Polsce — twierdzi kanclerz Unii Restytucji Monarchii Stanisław Maszanowicz. Doświadczenia ruchów monarchistycznych w świecie dowodzą, że osoba kandydata do korony prowadzi często do podziałów i waśni. Chcemy tego uniknąć. Koncepcję monarchii i sposób wybierania władcy określił Konstytucja, ale nie może to być — oczywiście — konstytucja republikańska. Kanclerz poinformował, że w unij jest frakcja zwolenników wolnej elekcji. A co z liberum veto?

(PAP)

Lech Piasecki senatorem?

Lech Piasecki — do niedawna zna komy sportowiec, zwycięzca wielu renomowanych wyścigów, były mistrz świata amatorów i zawodowców w kolarstwie, a obecnie szef znanej firmy „Ewex” — postanowił ubiegać się o fotel senatora w zbliżających się wyborach do parlamentu.

Taką wiadomość podano nam wczoraj oficjalnie podczas mini-konferencji w gorzowskiej siedzibie „Ewexu”. Kandydaturę słynnego kolarza wysunęło gorzowskie środowisko sportowe. Zawiązał się komitet wyborczy Lecha Piaseckiego, a w jego skład weszli działacze Wojewódzkiej Federacji Sportu, Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia LZS, Gorzowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej oraz WLKS „Orleń” — klubu, którego barw bronił Piasecki przez wiele lat.

— Zdecydowałem się wystartować w wyborach do Senatu, bo myślę, że mógłbym wiele zdziałać dla kraju, Gorzowa i regionu — powiedział nam wczoraj Lech Piasecki. — Mam swój program, który zaprezentuję wyborcom w odpowiednim czasie.

Obecnie rozpoczęło się zbieranie podpisów na listach, popierających kandydaturę Lecha Piaseckiego. Po zebraniu potrzebnej liczby podpisów (3 tysiące), nazwisko Piaseckiego będzie mogło się znaleźć na listach w horzych kandydatów do Senatu RP. Podpisy będą zbierane także podczas imprez sportowych (m.in. w najbliższą sobotę na stadionie „Stilonu” w Gorzowie podczas meczu II ligi piłkarskiej Stilon Gorzów — Odra Wodzisław).

K. HOŁ

Modlitwa o deszcz

Sześć samolotów i 110 strażaków z dwóch jednostek zawodowych, dwóch zakładowych i 18 ochotniczych zmagalo się z pożarem lasu w rejonie Twierdziejewo — Gaj (woj. gorzowskie). Spłonęły 24-letnie drzewa na 28 hektarach oraz 18 hektarów porożycia leśnego. Walkę z ogniem rozpoczęto w środę o godz. 13.45, ogień opanowano około północy, a jeszcze wczoraj dogaszano go w niektórych miejscach. Straty osza-

cowano na 2 miliardy złotych. Trwa ustalanie przyczyn tego pożaru i nie wyklucza się podpalenia. Natomiast wiadomo już, że zarzewiem ognia, który zniszczył 15 ha lasu w rejonie Lemierzyca — Gaj (gm. Słońsk) były... niemieckie pociski fosforowe, które zmaganowano tam podczas wojny. Teraz słońce tak je rozgrzało, że wzniciły pożar i spowodowały straty oszacowane na pół miliarda złotych.

DROŻEJĄ ZAGRANICZNE POŁĄCZENIA TELEFONICZNE I LISTY

10 km. droższą zagraniczne rozmowy telefoniczne, średnio o 30 proc. — poinformował dyrektor zarządu ekonomiki i finansów Dyrekcji Generalnej PPT, Jerzy Krysta. Niewykluczone — dodał — że ten sam ruch trzeba będzie wykonać w najbliższych dniach w stosunku do zagranicznej taryfy pocztowej, ale to wymaga jeszcze zgody ministra łączności.

Zmiana opłat telekomunikacyjnych jest konsekwencją zmiany kursów walutowych w ostatnim okresie w stosunku do tych, które uwzględniła taryfa obowiązująca dotychczas od stycznia br. To samo przemawia za podwyżką opłat pocztowych — powiedział dyrektor.

(PAP)

HURTOWNIA VEGA

**NOWA DOSTAWA
ATRAKCYJNEGO TOWARU
Z TAJLANDII**

- BERMUDY
- KOMPLETY „HAWAII”
(BERMUDY + KOSZULE)
- JEANSY DZIECIĘCE I MŁODZIEŻOWE
- TORNISTRY I PIÓRNIKI
- BIELIZNA, KOSZULE
- WIESZAKI METALOWE

ZIELONA GÓRA,
AL. ZJEDNOCZENIA 3
CZYNNIE CODZIENNIE OD 7.00-13.00
I OD 15.00-20.00, W SOBOTY OD 7.00-15.00

UL. KRAKUSKA 17 ZŁODZIEWA
AL. WOJ. POLSKIEGO ŚLUBICE AL. WOJ. POLSKIEGO CENTRUM

Zatrzymano zabójcę

Pod koniec lipca br. zaginął mieszkaniec wsi Jerzmanowa, którego rozkiadające się zwłoki znaleziono po dziewięciu dniach w jutym worku, w pobliżu miejsca zamieszkania. Lekarz medycyny sądowej miał problemy z rozpoznaniem denata i stwierdzeniem przyczyny zgonu.

Prowadzone przez glogowską policję intensywne śledztwo, zakończyło się po dwóch dniach zatrzymaniem zabójcy, młodego mężczyzny, mieszkańca Lubina, który przyznał się do morderstwa.

NOWA DOSTAWA ATRAKCYJNEGO TOWARU

atrakcyjne ceny

RACULA 167 B, ŚLUBICE, WOJSKA POLSKIEGO 93

ONWA®

Telefax ONWA CK-7280 prod. japońskiej, posiadający:



- najwyższy standard światowy
- wielofunkcyjność
- homologację

dla przedsiębiorstw i instytucji poleca
Firma MIRKA GmbH Zielona Góra, ul. Ciesielska 9, tel.
57-75, telex 433428

Zestaw CK-7280 posiada:
fax ONWA - cena 4.990.000,-
telefon Onwa - cena 510.000,-

Zamówienia przyjmujemy do 20 sierpnia. Ilość telefaxów ograniczona.

«POLBEL» spółka z o.o. zatrudni od - 1 września

- barmanów
- kelnerów
- kucharki
- pomoce kuchenne
- pracowników do obsługi do pracy w DRINK Barze.

ZGŁOSZENIA OSOBISTE 20 SIERPNIA 1991, W GODZ. 9-15.
Zielona Góra, al. Niepodległości 3 (Teatr). Pożądana znajomość
języka obcego.

815-Z

PRZERWA W DOPŁYWIE PRĄDU

- 12-17.08.91 godz. 8.00-15.00 m. Nietków, m. Stozne i Przytoczki.
- 12-14.08.91 godz. 8.00-15.00 m. Zielona Góra, ul. Krakusa i przy
legie.
- 16-17.08.91 godz. 8.00-15.00 m. Drzonków, m. Przylep od stro-
ny Czerwieńska.
- 13.08.91 godz. 8.00-15.00 m. Racula od strony Z. Góry, m. Z. Góra,
ul. Wrocławska od Słowackiego do stadionu, Struga, Rey-
monta, Raculka.

B.O.

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ

w Zielonej Górze

OGŁASZA

przetarg aukcyjny na najem n w lokali użytkowych

Lp.	Adres lokalu	Powierzchnia użytkowa m kw.	Dotychczasowe przeznaczenie	Wysokość wadium w zł
1.	ul. Stary Rynek nr 19	19,09	sklep	38.600,00,-
2.	ul. Kupiecka nr 1	62,70	sklep	11.300,00,-
3.	ul. Kupiecka nr 1	61,20	do adaptacji	11.000,00,-
4.	ul. Jedności nr 11	46,11	stolarnia	8.300,00,-
5.	ul. Jedności nr 11	99,87	magazyn	18.000,00,-
6.	ul. Jedności nr 25	45,72	biura	6.100,00,-
7.	ul. Jedności nr 46	23,63	magazyn	3.100,00,-
8.	ul. Sowińskiego nr 3	304,86	hurtownia	54.875,00,-
9.	ul. Sikorskiego nr 26	41,72	sklep	5.400,00,-
lokal do zasiedlenia z dniem 1.11.1991 r.				
10.	ul. Zamkowa nr 1	39,95	zakład usługowy	5.300,00,-
11.	ul. Ptasia nr 38	19,63	zakład krawiecki	2.600,00,-
12.	ul. Grottera nr 1-3	37,58	zakład usługowy	6.300,00,-
13.	ul. Dąbrowskiego nr 9	117,00	zakład szklarski	15.500,00,-
14.	al. Zjednoczenia nr 110	338,80	stołówka zakładowa	30.500,00,-

Przetarg na w/w lokale odbędzie się w dniu 21.08.1991 r. o godz. 10.00 w siedzibie zakładu przy al. Zjednoczenia nr 110 - sala konferencyjna (II piętro). Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w w/w wysokości w kasie zakładu (III piętro) najpóźniej do godz. 9.00 w dniu przetargu.

Zastrzega się prawo wycofania lokalu z przetargu bez podania przyczyn.

AK-1004

SPORT



Rekordowy bieg sztafety USA

Fantastyczny wieczór w Zurichu

To był fantastyczny wieczór - mówiono w gronie kilkunastu tysięcy widzów, którzy obserwowali na stadionie w Zurichu rywalizację gwiazd lekkiej atletyki w mityngu Grand Prix IAAF, będącym ostatnim sprawdzianem formy przed rozpoczynającymi się 24 bm. mistrzostwami świata w Tokio.

Głównym punktem programu mityngu miał być bieg sztafetowy mężczyzn 4x100 m, w którym miały się spotkać dwa zespoły z najlepszymi na świecie czasami: Francji oraz USA (37,79). I tak też się stało. Mimo nie najlepszych zmian, amerykańska sztafeta z klubu Santa Monica, czasem 37,67 ustanowiła rekord świata. Wystąpiła ona w składzie: Mike Marsch, Leroy Burrell, Dennis Mitchell i Carl Lewis, dzięki któremu (fantastycznie bowiem pobiegł ostatnie 100 m) padł rekord. Drugie miejsce z wynikiem 38,39 zajęli Francuzi w składzie: Max Moriniere, Daniel Sangouma, Jean-Charles Trouabal i Bruno Marie-Rose. Na trzeciej pozycji uplasowała się sztafeta W. Brytanii - 38,64, a na czwartej Kanady z Johnsonem i Suriem - 38,95.

W Zurichu wystąpili także nasi reprezentanci na mistrzostwa świata w Tokio. W skoku wzwyż Artur Partyka, wraz z pięcioma rywalami (m.in. halowym mistrzem świata, Amerykaninem Hollisem Conway'em) uplasował się na trzecim miejscu z wynikiem 2,25. Konkurs wygrał Charles Austin (USA) - 2,40, a drugi był Szwed, Patrick Sjoeborg - 2,31.

Tomasz Nagórka startował w serii „B”, biegu na 110 m ppł., który wygrał w czasie 13,54.

W roli „zajęca” na 3000 m z przeszkodami wystąpił Henryk Jankowski. Być może i w tej konkurencji padłby rekord świata, ale Kenijczyk Moses Kiptanui potknął się na przeszkodzie, upadł, ale i tak zwyciężył w czasie - 8.13,09.

Pozostałe wyniki, kobiety: 100 m - Marlene Ottey (Jamajka) 16,87, 200 m - Irina Sergejewa (ZSRR) 22,21; 1500 m - Natalia Artemowa (ZSRR) 3,59,1 (naj. wynik w br.); 3000 m - Liz McColgan (W. Brytania) 8,43,77; 100 m ppł. - Natalia Grigoriewa (ZSRR) 12,51, 400 m ppł. - Sally Gunnell (W. Brytania) 53,61; w dal - Larisa Biereznaja (ZSRR) 7,13.

Mezycyżni: 100 m Leroy Burrell (USA) 10,04, Carl Lewis (USA) 10,12, 200 m - Michael Johnson (USA) 20,08, 400 m - Danny Everett (USA) 44,42, 800 m - Jose-Luis Barbosa (Brazylia) 1,43,75 (naj. wynik w br.); 1500 m - Noureddine Morceli (Algieria) 3,31,00, 5000 m - Yobes Ondieki (Kenia) 13,02,82; 110 m ppł. - Renaldo Nehemiah (USA) 13,22, 400 m ppł. - Samuel Matele (Zambia) 47,10 (drugi wynik w historii); tyczka - Sergiej Bubka (ZSRR) 5,90; kula - Werner Günthor (Szwajcaria) 20,99; dysk - Keny Keshmri (USA) 65,55; oszczep - Jan Zelezny (CSRF) 88,78.

Wanda Panfil-Gonzales

Interesuje mnie tylko medal

Wanda Panfil-Gonzales jest jedyną polską lekkoatletką, która na światowej liście tegorocznych wyników plasuje się na pierwszym miejscu w maratonie z czasem 2:24.18 uzyskanym w kwietniu w Bostonie. W tegorocznych planach, podporządkowanych mistrzostwom świata w Tokio, miała kilkanaście startów w zagranicznych mityngach na dystansach 3, 5 i 10 km. Jednak od 6 lipca, kiedy to w Oslo czasem 31.51,36 ustanowiła rekord Polski w biegu na 10 km, o naszej zawodniczce jest cicho. Telefon Redakcji Sportowej PAP zastał ją w domu, w Meksyku, gdzie mieszka od trzech lat.

- Po dyskusji z moim trenerem, do planu przygotowań do mistrzostw świata w Tokio wprowadziliśmy korekty - powiedziała Wanda Panfil. - Po trzech tegorocznych startach na bieżni, w Dublinie i Frankfurcie (Puchar Europy) na 3 km oraz w Oslo, zrezygnowałam z dalszych na rzecz mocnych treningów. Biegam dwa razy dziennie w górach, na wysokości ponad 2 tys. m. Czasem: towarzyszy mi małżonek, który także przygotowuje się do mistrzostw świata, bowiem zakwalifikował się do reprezentacji Meksyku w biegu na 5000 m. 18 sierpnia wylatujemy via San Francisco do Tokio. Jestem dobrej myśli. Interesuje mnie tylko medal i dam z siebie wszystko, by stanąć na podium.

I-ligowcy z ŁKS w Sokole Pniewy

Prawdziwą sensacją stał się transfer dwóch piłkarzy I-ligowego ŁKS-u do drużyny beniaminka III ligi - Sokola Pniewy w województwie poznańskim. Mowa o Sławomirze Różyckim i Waldemarze Wencelwskim. Obydwaj byli na liście transferowej. Pierwszy starał się o grę w Japonii, a drugi w Niemczech. Zdaniem zawodników ŁKS żądał zbyt wiele za przejście od potencjalnych kontrahentów za granicę. Skorzystał więc z oferty młodego zespołu w Pniewach, gdzie wicyprezesem jest jeden z ludzi bogatego „Elektromisu” - Krzysztof Sija. Sokół bardzo liczy na pomoc dwóch doświadczonych piłkarzy, kompletuje niezły - jak na trzecią ligę - team, chciałby już w przyszłym roku awansować do II ligi.

Szczegółów co do sum transferowych na razie nie chciano ujawnić. W grę wchodzi jednak kwota powyżej milarda złotych.

Wysokie zwycięstwo Stali

W dokuczliwym upale rywalizowali w czwartek żużlowcy w czwartych turniejach z cyklu drużynowych mistrzostw Polski w kategorii młodzieżowej. Drużyny grupy „gorzowsko-zielonogórskiej” spotkały się w Gnieźnie. Zważywszy, że właśnie w tej grupie w mistrzostwach uczestniczyli pięć zespołów, od będzie się jeszcze jeden czwórnec.

Wczorajszy zdecydowanie wygrała ekipa gorzowskiej Stali wręcz gromiąc wszystkich rywali, a Piotr Paluch, Jarosław Lukaszewski i Marek Hućko zdobyli komplet punktów, choć ten pierwszy w ostatnim starcie musiał się mocno „nagimnastykować” by dopiero na ostatnim okrążeniu wyprzedzić walecznego Tomasza Kruka.

Jak zazwyczaj w zawodach juniorów bywa, w trakcie czwórneczu było kilka groźnych upadków, jeden jednak zakończył się złamaniem kości przedramienia. W 11. wyścigu Artur Pawlak miał na starcie „świecę” i upadł tak niefortunnie, że nastąpiło złamanie kości przyniowej z przemieszczeniem.

Gorzowianie dominowali pod każdym względem, wygrali 12 z 16 wyścigów (pozostałe po dwa razy rozstrzygnięli na swoją korzyść żużlowcy Unii i Morawskiego) i zdecydowanie prowadzi przed ostatnim turniejem mając już zapewniony awans do czwórneczu finałowego. Ostatni turniej w tej grupie odbędzie się 3 września w Bydgoszczy.

Wyniki turnieju: 1. Stal Gorzów - 43 pkt (Paluch, Lukaszewski i Hućko po 12, Flis 5, Staszewski 2), 2. Unia Leszno - 23 (Zabędzki 9, Rypień 7, Mitura 4, Kałużny 3), 3. KS „Morawski” Zielona Góra - 21 (Zarzecki 8, Kruk 7, Pawlak 3, Protasiewicz 2, Szańczyk 1), 4. Stal Gniezno - 8 (A. Fajfer 4, Nowak 3, Chmielewski 1, Adamczyk 0).

Najlepszy czas dnia - 66,28 uzyskał w 8. wyścigu M. Hućko. Sędziował S. Jedraś (Pleszew), widzów ok. 500.

Tabela po czterech turniejach:

Stal	3	9	113
Unia	4	6	93
Morawski	3	5	76
Polonia	3	4	75
Start	3	0	19

(RS)

„Achim” nadal nie trenuje

Kłopoty z arytmią pracy mięśnia sercowego u naszego znakomitego kolarza byłego mistrza świata Joachima Chalupczaka są powszechnie znane. Skończyła się 4 miesięczna pauza zaordynowana przez kardiologów i przyszedł czas na testy. Nie wypadły one pomyślnie i należy liczyć się z perspektywą przedwczesnego zakończenia kariery przez tego utalentowanego zawodnika.

Po 5 etapach silnie obsadzonego kolarskiego wyścigu zawodowców Tour de Burgos prowadzi Hiszpan Pedro Delgado - 18:54,36 i wyprzedza o 21 sek. Gianni Bugno (Włochy).

„Braz” Agaty w Poznaniu

Plonem pierwszego dnia rozgrywanych w Poznaniu 64. mistrzostw Polski w pływaniu był rekord kraju ustanowiony przez pływaczki Unii Oświęcim w sztafecie 4x200 m st. dowolnym - 8:45,43. Oleg Gawrylenko na 200 m grzb. osiągnął rezultat lepszy od rekordu Polski - 2:03,55, jednak zawodnik Śląska Wrocław nie ma naszego obywatelstwa, więc rekordu nie będzie. W gronie medalistów jest Agata Jankowska (Chrobry Głogów) - uczennica poznańskiej SMM. Zajęła 3 m na 100 m grzb. w czasie 1:06,91, a zwyciężyła Małgorzata Galwas (Górnik Zabrze) - 1:06,44 przed Magdą Modelską (Stal Mielec) - 1:06,59.

SPORTOWY WEEKEND

PIŁKA NOŻNA. W sobotnim meczu I ligi Zagłębie Lubin podejmie drużynę Pogonia Dębica. Początek spotkania o godzinie 17.

Również w sobotę o godz. 17 w mistrzostwach II ligi Stilon Gorzów gościć będzie Odrę Wodzisław. Sympatyków Chrobrego Głogów informujemy, że wyjazdowy mecz ich drużyny z Szombierkami rozpocznie się w Bytomiu w sobotę o godz. 17.

Rozpoczynają sezon drużyny piłkarskie III ligi (grupy wielkopolskiej). Stocznowiec Barlinek podejmie Darłowie (sob. godz. 17, a o 17 rozpocznie się mecz juniorów z Victorią Sianów), Meprozet St. Kurowo - Lecha II Poznań (sob. 16) Zjednoczeni Przysteczna - Victoria Września (sob. 16), Celuloza Kostrzyn - Pogoń II Szczecin (sob. 16 a o 18 - juniorzy) i Warta Gorzów - Lubuszana Drezdenko (niedz. 16, a po tym meczu grają juniorzy).

Rozpoczynają też rozgrywki piłkarskie gorzowskiej klasy okręgowej. W pierwszej kolejce grają - sobota (godz. 14 - seniorzy, godz. 16 -

juniorzy). Osadnik Mysłibórz - Budowlani Murzynowo, Dab Dębno - Pogoń Skwierzyna, MLKS Ślubice - Warta Międzyzdrzy, Remor Rezc - Korol Meszkowa, niedziela (godz. 14 - seniorzy, godz. 16 - juniorzy): Odra Górzycza - Spółdzielca Krzeszowice, Stocznowiec II Barlinek - Budowlani Murzynowo, Stal Sulęcín - Róża Różanki, Tanka Rzepin - Grunwald Choszczno.

W Lipkach Wielkich - mem. Wacława Gawdzińskiego. Zdobyciego w ubr. bucharu broni TKKF „Stilon” Gorzów. Początek turnieju w niedzielę o godz. 11.

TENTIS Niedzielny turniej amatorów rozpocznie się w Lubinie na kortach OSiR-u o godz. 10. Organizatorzy zapraszają.

25 LAT POGONI ŚWIEBODZIN Z okazji jubileuszu 25-lecia działalności Pogoni Świebodzińskiej zarząd zaprasza w sobotę 10 bm. na cykl imprez piłkarskich na stadionie miejskim. Od godz. 14 grać będą kolejno trampkarze, juniorzy, a ok. godz. 16 oldboje Pogoni przeegminają III-ligowa drużyna tego klubu. W programie przewidziano także część oficjalną.

CO GDZIE KIEDY?

KINA

ZIELONA GÓRA

„ESTRADA” — Hala Ludowa — pt., sob., niedz. 18 — Pajaki (USA 15 l.), 20 — Taxi blues (fr.-radz. 15 l.)
 „NEWA” — pt., sob., niedz. 17.30 — Kopalnie króla Salomona (USA 12 l.), 19.30 — Pluton (USA 18 l.)
 „NYSA” — pt., sob., niedz. 15.30 — Brazyl (ang. 12 l.), 17.30 — Czary na Karaibach (fr. 15 l.), 19.30 — Interesy rodzinne (USA 15 l.)
 „WENUS” — pt., sob., niedz. 15.30, 17.30, 19.30 — Ślepa furia (USA 15 l.)

WOLSZTYN — „Tatry” — pt., sob., niedz. — Łatwy szmal (USA 15 l.), Kolba w twarz (fr. 15 l.), niedz. — Skarb Azteków (USA b.o.)
 ZBASZYN — „Obra” — pt. — Cobra (USA 15 l.), niedz. — Kaczor Howard (USA 15 l.)
 ZAGAŃ — „Meteor” — pt., sob., niedz. — Good Morning Vietnam (USA 15 l.), sob., niedz. — Imię Carmen (fr. 18 l.)
 ZARY — „Pionier” — pt. — Świadek mimo woli (USA 15 l.), sob., niedz. — Piramida strachu (USA 12 l.), Brazyl (ang. 15 l.)

TEATR

LUBUSKI TEATR w Zielonej Górze pt., sob. 10, 18 — próby „Facecje”

APTEKI

DIŻUR NOCNY PEŁNIA:

Lubsko — pt., sob., niedz. — Krawkowskie Przedmieście 31
 Nowa Sól — pt., sob., niedz. — pl. Wyzwolenia
 Świebodzin — pt., sob., niedz. — ul. 1 Maja
 Wolsztyn — pt. — ul. Świerczewskiego, sob., niedz. — 5 Stycznia
 Zielona Góra — pt., sob., niedz. — ul. Wiśniowa
 Zagań — pt. — ul. Śląska, sob., niedz. — Pomorska
 Zary — pt., sob., niedz. — ul. Buczka 12

TELEFONY

Pogotowie Policyjne 997
 Straż Pożarna 938
 Pogotowie Ratunkowe 999
 Pogotowie Energetyczne 991
 Pogotowie Ciepłownicze, 617-03
 Pogotowie Wodn.-Kan. 994
 Pogotowie Gazownicze 221-81
 Informacja PKS 223-01
 Informacja PKP 38-38
 Szpital Wojewódzki centr. 42-61
 Telefon Zaufania (17-21) 708-51
 Bank Informacji Gospodarczej
 Przedsiębiorstw 652-23
 Bank Informacji Usługowej 293-43

TAXI

ul. Wyszyńskiego 52-37
 ul. Podgórna 236-07
 dworzec 226-66
 bagażówki 238-25

Gorąco w Galerii Sztuki

W centrum Zielonej Góry, w niezwykle atrakcyjnie usytuowanej galerii przy deptakowej ulicy Zeromskiego — gdzie można nie tylko kupić dzieło, ale też napić się czegoś mocniejszego — oferuje się w wakacyjnej formie coś co żywcem przypomina... może Arbat, może Paryż, a na pewno warszawską Starówkę z jej wernisażami pod chmurką. Mowa o... ale najpierw zaproszenie: 9 sierpnia o godz. 17 Witold Wiesław Ramach z Gdańska powita swoich wernisażowych gości. W. W. Ramach jest z wykształcenia architektem-projektantem. Przed przyjazdem do Zielonej Góry odnosił sukcesy na wystawach krajowych i zagranicznych. Jego kameralne rzeźby będziemy mogli oglądać właśnie w Galerii Sztuki przy Zeromskiego. Natomiast na co dzień

w tej samej galerii, a w zasadzie przed galerią, rozkłada swoje sztuki artystka Dorota Komar-Zmyślony. Na poczekaniu można wejść w posiadanie własnego portretu wykonanego czarno-białą techniką, w bardzo atrakcyjnej formie plastycznej i za niewielkie pieniądze. W ten artystyczny sposób „codziennosc” zielonogórskiego deptaka została dowartościowana. Zrezygnujmy z tego miejsca przypominając, że w Galerii Sztuki przy Zeromskiego od pewnego czasu tli się niepisana tradycja nabywców komercyjnych, ale zgoła niekonwencjonalnych akcji. Mowa choćby o recitalu Marka Zgańskiego, polaczonego z wcześniejszą sprzedażą jego tłumaczeń tekstów rockowych, czy o podrywaniu płyt zespołu „Raz, dwa, trzy” przez lidera grupy Adama Nowaka. Rów

niez na co dzień w Galerii rozprawdzano książkę z przepowiedniami Nostradamusa opracowanymi przez zielonogórskiego artystę malarskiego Zbigniewa Szymaniaka. Znajdąc perturbacje własnościowe Galerii godzi się zwrócić uwagę, że dotychczasowi gospodarze kawiarrenki-galerii w niezwykle dyskretny sposób wyczuwają potrzeby zdezintegrowanego środowiska i inteligencji twórczej i jej kontaktów z tzw. publicznością. „Dziupła” przy Zeromskiego z dnia na dzień staje się punktem „zbornym” dla grona „wysublimowanych” obywateli naszego miasta. Z tą nadzieją organizacyjną gospodarze zapraszają na kolejny, gdański wernisaż. (Czem)

Wystawa prac Władysława Hasiora

Chleb Polski, Prelegent, Negocjator, Słoneczna Tęsknota, Czarne Wodospady i 20 innych prac znakomitego artysty WŁADYSŁAWA HASIORA można oglądać w zielonogórskim salonie BWA. Pochodzą one ze zbiorów ART — Stilonu w Gorzowie. Dzięki fascynacji twórczością i osobistym kontaktem z Wł. Hasiosem dyrektoriowi JERZEMU GASIORKOWI udało się zgromadzić największy w Polsce, po zakopiańskim, zbiór liczący dziś 30 prac. (ew)

KRONIKA TURYSTYCZNA

KLUB ROWERZYSTÓW...
 „Lubuszanie — 73” zaprasza do udziału w sobotniej wycieczce rowerowej. Trasa o długości 34 km wiedzie przez Wilkanów, Buchalów, Świdnicę, Ochle, Kielpin do Zielonej Góry. Wycieczkę poprowadzi Mieczysław Smialek, który czekał będzie na uczestników o godz. 10. (10 km.) przy tonianie na placu Bohaterów w Zielonej Górze. Przewidywany powrót — godz. 13.30.

PIESZO Z „PETETEKIEM”
 Oddział PTTK w Zielonej Górze proponuje w sobotę pieszą wycieczkę na Wzgórze Dalkowskie. Są one częścią Gór Kocich. Dzięki ukształtowaniu terenu przypominają krajobraz podgórski; liczne i wąskie jary, bogata roślinność, zwalone pnie, dawne grodziska — to dodatkowe atrakcje. Trasa tej 17-kilometrowej wycieczki: z Brzegu Głogowskiego przez Kurów Wielki, Dalków, rezerwat Dalkowski, Górę Jasia, Górę Św. Anny do Czernej.

Amatorów turystycznych przynależy oczekiwać będzie Jerzy Ławieński o godz. 11.50 przy ostatnim wagonie pociągu do Wrocławia (peron 3; trzeba wcześniej wykupić bilet do Brzegu Dolnego, za 4 tys. zł). Powrót pociągiem do Zielonej Góry ok. godz. 19.30 (bilet za 3.200 zł).

Natomiast w niedzielę Janusz Stroynowski zachęca do udziału w 15-kilometrowej wycieczce pod hasłem: „wędrując z „petetekiem”, bądźcieś zdrowym człowiekiem”. Trasa wiedzie dróżkami polnymi i leśnymi duktami z Łagowa Krosnińskiego przez Leśnów Mały, Sudoł do Płotów. W trakcie wędrowki przewidziane jest m.in. zwiedzanie zabytkowych kościołów. Zbiórka uczestników o godz. 10.40 na dworcu PKS przy zastawie świetlnym (wykupiony bilet za 2.400 zł). Powrót autobusem MTK ok. godz. 15.30 (bilet za 2.400 zł). (ew)

Z Compostelle przez Zieloną Górę

W niedzielę ok. godz. 12 wjedzie do Zielonej Góry grupa 13 wrotkarzy, uczestników Biegu Trans europejskiego 91. Przedstawiciele młodzieży EWG, którym towarzyszy jeden Polak, wyruszyli z Compostelle w Hiszpanii i zmierzają do Częstochowy. Ideą przyświecają uczestnikom jest „Odnowa Drog Św. Jakuba z Compostelli”.

Wrotkarze przejadą ulicami: Wojska Polskiego, Boh. Westerplatte, B. Chrobrego, Bankową, Podgórną i wjadą na ul. Wrocławską — zatrzymają się na parkingu przy „Polskiej Weinie” i po krótkim posiłku ruszą dalej. Do biegu mogą przyłączyć się wszyscy chętni biegacze, rowerzyści i wrotkarze. P. M.



Wakacyjny ruch na zielonogórskim deptaku. Fot. KRZYSZTOF MĘŻYŃSKI

«Spectrum» we Włoszech!

W sobotę 10 sierpnia „mileniacy” ostatnio zielonogórski kwartet „Spectrum” wraz z innymi artystami wyjeżdża na trasę koncertową do Włoch. Wyjazd ten jest efektem charakterystycznych dla naszej rzeczywistości zaciągów. Sponsorem wojażu — ko niecznym w tych czasach — jest firma „Complet”. Do Włoch oprócz „Spectrum” wyjeżdżają zielonogórscy filharmonicy oraz soliści operetki szczyńskiej i wrocławskiej. Grupa artystów będzie umiała czas turystom z całej góry świata, prezentując wiele, często „gryzących się” form sztuki estradowej. (Czem)

W niedzielę — Wielki Letni Festywn!

Organizuje go 11 bm. Fundacja Szkoły Ekologicznej w Zielonej Górze, która zaprasza, wszystkich chętnych do udziału mieszkańców i gości miasta, na parking przed amfiteatrem. Festywn rozpocznie się o godz. 10 kiermaszem handlowym. Będą m.in. książki z księgarni E. Jarnolkiwicz, napoje, słodycze, zabawki i artykuły szkolne, zachodnie lody (firmy KAR) oraz pokaz i sprzedaż CB-radio z hurtowni „A-Z”.

Godz. 12 — pokaz walki aikido (uczniowie najlepszego w Polsce aikidokata Witolda Kirmiela). Godz. 13 — pokaz sprawności strażaków. Godz. 14 — żużlowcy z KS „Morawski”, m.in. przygotowali atrakcję dla dzieci — przejazd motocyklem. Godz. 15 — popis kartingowców i także możliwość przejazdu. Ok. godz. 17 — pokaz starych motocykli. Ok. godz. 19 — siłni mężczyźni mogą stanąć do zawodów w przeciąganiu liny, nagrodą będzie skrzynka piwa. Ponadto — sprzedaż cegiełek Fundacji Szkoły Ekologicznej, które będą brały udział w losowaniu nagród oraz inne atrakcje — niespodzianki. Do udziału w zabawie zachęcamy także dorosłych, dzieci i młodzież, którzy wycieczają w okolicach Zielonej Góry. (ew)

Matki z Włoch sadzą drzewa

Idą od 21 marca; wyruszyły spod Etny, a za cel swojej wędrówki obrały Czarnobyl. Codzienne pokonyują 35 kilometrów, sadząc po drodze drzewa. Spotykają się z grupami ekologicznymi, organizacjami kobiecymi i lokalną społecznością. W marszu mogą uczestniczyć wszyscy chętni, którzy nie boją się idea, hasła ekologiczne i macierzyńskie.

W piątek 9 bm. będą w Zielonej Górze. Około godz. 12 przed ratuszem uroczyste powita Włoszki prezes Towarzystwa Miłośników Tradycji — Zdzisław Piotrowski.

Otrzymałyśmy informację, w chwili oddawania materiałów do druku jeszcze nie potwierdzone, że ok. godz. 18, przy Spółecznej Szkole Ekologicznej (ul. Francuska) matki z Włoch uroczystie posadzą dziesięć, natomiast tradycyjne, wieczorne wielkie ognisko ma odbyć się przed Wyższą Szkołą Pedagogiczną przy ul. Wojska Polskiego (lub przy Szkole Ekologicznej). Wezmą w nim udział m.in. dzieci z Czarnobyla, goszczące przez rodziny zielonogórskie oraz trzy zespoły dzieci, które przyjechały na MFDZPiT. Mile widziani będą także wszyscy, którzy chcą uczestniczyć w tym niecodziennym zdarzeniu. (ew)

„Historia Meksyku” w zielonogórskim amfiteatrze!

W najbliższą niedzielę, 11 sierpnia rusza wielka maszyneria kulturalna — Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Pieśni i Tańca. Program imprezy jest tak obszerny, że już są



THE INTERNATIONAL CHILDREN FOLK SONG AND DANCE FESTIVAL Zielona Góra, Poland, 11-17 August 1991.

Wymienienie nazw zespołów zajęłoby sporo miejsca. Skoncentrujemy się więc tylko na pierwszym dniu festiwalu. Rozpocznie go o godz. 10.30 barwny korowód wszystkich zespołów, które przejdą ulicami centrum Zielonej Góry — od alei Niepodległości do ratusza, gdzie dzieci z całego świata powita prezydent Roman

Doganowski. Po czym na zaproszonej scenie każdy z zespołów pokaże próbki swoich możliwości. Ten wizytowy pokaz przekona z całą pewnością jeszcze niezdecydowanych mieszkańców Zielonej Góry do uczestniczenia w koncertach festiwalowych.

Szczególnie interesująco zapowiada się własnie koncert inauguracyjny w amfiteatrze, początek o godz. 18.30. Wystąpią w nim wszystkie zespoły dziecięce, a jako gość imprezę ubarwi Nauczycielski Zespół Folklorystyczny „Magisterial” z Meksyku. O meksykańskim zespole za chwilę, bo wiemy niemiernie egzotycznie zapowiada się występ dziecięcego zespołu z Tajlandii.

Z pewnością wyróżnia się on spośród znanych już zielonogórskiej publiczności zespołów prezentujących folklor europejski i amerykański. Szkolna grupa „Rajawini” z Tajlandii zaprezentuje nieznane tańce i pieśni z wszystkich regionów Tajlandii. Zobaczymy m.in.: taniec SEE-NUAN, pochodzący ze środkowej części kraju, w którym jej mieszkańcy wyrażają radość wolności po ciężkiej

pracy; taniec LONG-DRUM, w którym tancerze poddają się rytowi bębnowi, werbli, cymbałów i gongów; taniec SWORD-PLAY nawiązujący do jednego z wielu rodzajów sztuki obronnej, w którym tancerze perfekcyjnie posługują się mieczem, kijem i pałąk; taniec SHAN wywodzący się ze stanu o tej samej nazwie (północ Tajlandii); taniec PHU-THAI w wykonaniu tylko żeńskiej grupy; taniec SOENG KRATIB KHAO z północno-wschodnich prowincji Tajlandii, zacytujmy się od muzyki wyuczony przez chłopców na instrumentach perkusyjnych, do którego po chwili dołączają dziewczęta tańcząc z wysoko uniesionymi pojemnikami na ryż — w taki właśnie sposób kobiety nosiły kiedyś jedzenie męczyznom pracującym w polu. Czy wszystkie te tańce zobaczymy w koncercie inauguracyjnym — nie wiadomo. Ale obok niezaprzeczalnego zainteresowania tajlandzkimi ciuchami, warto przyjrzyć się kulturze tego kraju, bez wizer i lokowania pieniędzy na koncie przewoźników lotniczych. Słowem już w tygodniu można wybrać się na pełny koncert tego zespołu w Hali Ludowej (o szczegółach będzie my informowali na bieżąco).

Natomiast występ Nauczycielskiego Zespołu Folklorystycznego „Magisterial” z Meksyku, będzie z całą pewnością clou niedzielnego koncertu. Zespół utworzony w 1963 roku w samym mieście Meksyk. Jego członkami są naukowcy i artyści. Poza nauczaniem tradycji w salach wykładowych, prezentują jej różnorodne nurty na scenach i estradach kraju i zagranicą. W założeniach zespołu leży przekonanie, że na pełną interpretację życia składa się jedynie przekazywanie emocji i uczuć poprzez różne dziedziny sztuki w ścisłym związku z narodową tradycją.

„Magisterial” ma w swoim repertuarze widowisko, którego tematem jest historia Meksyku, jego kultura i obyczaje z czasów przedhiszpańskich po czasy współczesne. Będziemy mogli więc zobaczyć obrządy rytualne Tarahumarów, mieszkańców niedostępnej części gór Sierra Madre. Poza tym tańce Majów zachowujące pierwotne znaczenie, wolne od wpływów hiszpańskich, w których każda nuta, krok, gest i kolor ma swój szczególny sens. Usłyszymy pieśni areitos, którymi Aztekowie zwracali się do bogów. Zobaczymy wreszcie obraz kultury Me-

ksyku, który zrodził się pod wpływem katolickiej Hiszpanii. Meksykański zespół odwiedził już Stany Zjednoczone, Kanadę, Chiny, Koreę, Kubę, Filipiny, Białą, Czechosłowację, Niemcy, Jugosławie, Węgry i Bułgarię. Do Polski przyjechał po raz drugi. Znajac iberoamerykańskie zaimteresowanie literackie polskich czytelników, meksykański zespół może przynajmniej teoretycznie liczyć na pełne zrozumienie kulturowych symboli folkloru swojego kraju.

Atrakcją inauguracyjnego koncertu będzie również pewien repertuarowy. Otóż każdy z zagranicznych zespołów przygotował po jednej polskiej pieśni. Warto się przekonać jak śpiewają np. „Hej przyjechał ptaszek” dzieci z... Tajlandii. Koncert inauguracyjny poprowadzi znany zielonogórskiej publiczności, bezgranicznie zakochany w folklorze Józef Broda. Bilety w cenie 10 tys. zł dla dorosłych i po 5 tys. zł dla dzieci i młodzieży do nabycia w sklepie cepeliowskim na deptaku i w Ośrodku Folkloru przy ulicy Sienkiewicza w Zielonej Górze.

CZESŁAW MARKIEWICZ

W krótkim terminie na zamówienie Klienta
sprowadzamy SZYBY i części do samochodów
marki Mercedes, Volkswagen
oraz wymieniamy szyby na poczekaniu.
Zielona Góra ul. Blotna 17 /dzielnica Chynów/
Zakład Blacharsko - Lakierniczy.

Nietoksyczne preparaty do zabezpieczania i barwienia drewna

firma **Sadolin** Dania

Nietoksyczne lakiery do parkietów i boazerii

Nietoksyczne farby kryjące ogólnego zastosowania
matowe i z połyskiem

FARBY AKRYLOWE



oraz wiele innych preparatów
niezbędnych w każdym domu i firmie
oferuje

sklep w Serbach, k/Głogowa, ul. Główna 64
Trasa Głogów - Leszno

3375

Przedsiębiorstwo Produkcji, Budownictwa,
Handlu i Usług
"Rokada" sp. z o.o.
w Zielonej Górze ul. Ptasia 2

zatrudni od zaraz

na budowie w Zielonej Górze pracowników
w zawodach:

- murarz-tylnik - 6 osób
- glazurnik - 2 osoby
- posadzkarz - 2 osoby
- stolarz - 2 osoby
- cieśla - 1 osoba

elektryk z uprawnieniami konserwatora - 1 osoba
Istnieje możliwość wyjazdu na budowę eksportową
do Niemiec.

AK-1062

GALERIA ART

ZIELONA GÓRA, PLAC POCTOWY 13, TEL. 704 27

Profesjonalne komputery klasy PC
w dowolnych konfiguracjach.

PC/AT

HDD 40MB, 2 FDD 1.2/1.44, Mono

7,7 mln.

- Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.
- Porady i konsultacje techniczne.
- Kursy obsługi i użytkownika mikrokomputerów PC dla początkujących.

„DARPOL” sp. z o.o.

Zielona Góra ul. S. Wyszyńskiego 14

tel. 620-23, fax (0-68) 57-89

Wkrótce sprzęt elektroniczny firmy HYUNDAI

TURPOL
INTERNATIONAL

Przedsiębiorstwo
"TURPOL"
INTERNATIONAL

Przedsiębiorstwo "TURPOL" International

zaprasza odbiorców hurtowych i indywidualnych

do sklepu firmowego w Zielonej Górze

Trasa Północna 3, tel. 724-11 w. 224

oraz do hurtowni w Gorzowie

ul. Malorolnych tel. 230-21, w godzinach 8.00 - 16.00.

Oferujemy wyroby z folii takie jak:

rękaw, woreczki, torby reklamowe.

Przyjmujemy zamówienia na wykonanie wyrobów

foliowych w/g projektu odbiorcy

Oferujemy bogaty i atrakcyjny wybór pasmanterii,

między innymi: guziki ozdobne, guma konfekcyjna

gładka i ozdobna, naszywki, sznurki i taśmy kolorowe,

nici, przedza, firany,

a także bardzo atrakcyjną odzież damską, męską

i dziecięcą pochodzenia zagranicznego.

Szczególnie polecamy spodnie z jeansu typu

"TURPOL" i "WILDBOY" w cenie już od 140.000,- zł.

Bliższych informacji udziela Dział Handlu

tel. 724-11 w. 207.

AK-1056

GALERIA ART

ZIELONA GÓRA, PLAC POCTOWY 13, TEL. 704 27

malarstwo grafika rzeźba ceramika biżuteria antyki

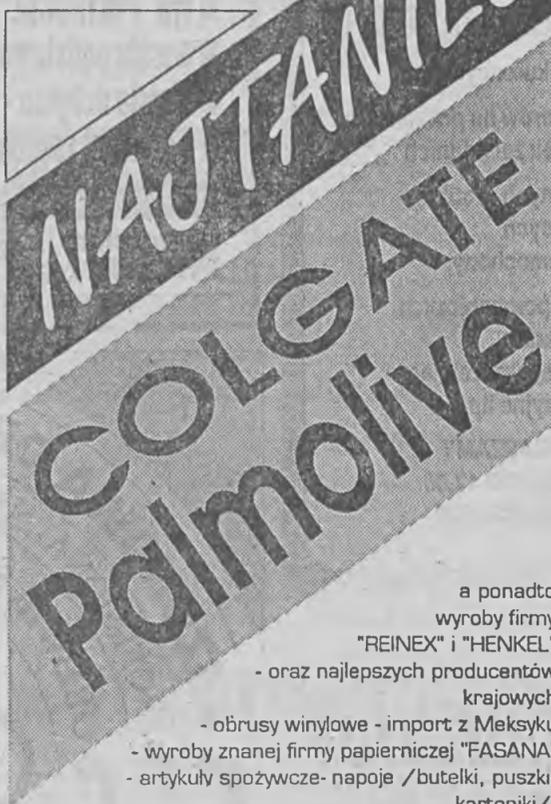


ZAPRASZAMY

DO NAJWIĘKSZEJ HURTOWNI
W POŁUDNIOWO - ZACHODNIEJ
POLSCIE

/magazyn 6.000 m kw./

BEZPOŚREDNI IMPORT
OD PRODUCENTA



a ponadto

wyroby firmy

"REINEX" i "HENKEL"

- oraz najlepszych producentów

krajowych

- obrusy winylowe - import z Meksyku

- wyroby znanej firmy papierniczej "FASANA"

- artykuły spożywcze - napoje /butelki, puszki,

kartoniki/.

piwo bezalkoholowe

CENY KONKURENCYJNE

PRZY ZAKUPIE CAŁYCH TRANSPORTÓW

CENY I FORMY PŁATNOŚCI DO UZGODNIENIA

NA PROŚBĘ KLIENTA WYSYŁAMY

SZCZEGÓLOWĄ OFERTĘ.

Zamówienia przyjmujemy oraz bieżących informacji udziela

DZIAŁ HANDLOWY - HURTOWNIA

68-200 Żary, ul. Zwycięzców 7

tel. 38-30 i 37-58 tlx 433559

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

AK-20

Potrzeby biur maklerskich ocenia się na przeszło 100 etatów

Makler pilnie poszukiwany

25 lipca minął termin, po upływie którego giełdy nie posiadające zezwolenia Komisji Papierów Wartościowych muszą zrezygnować z dalszej działalności. W praktyce oznacza to, iż na rynku obrotu papierami wartościowymi pozostaje samotnie Warszawska Giełda Papierów Wartościowych, która jako jedyna ma wymaganą licencję. Komplikuje się sytuacja posiadaczy obligacji: ponieważ ze względów organizacyjnych giełda w Warszawie nim nie handluje i nie wiadomo kiedy zacznie handlować, rynek wtórny obligacji praktycznie zastój. Cywilnoprawne umowy kupna-sprzedaży są tu tylko środkiem doraźnym i zastępczym. Dotychczasowi pośrednicy w obrocie obligacjami będą zapewne dążyć do uzyskania licencji. 29 lipca Komisja Papierów Wartościowych rozpatrzy m.in. wniosek Banku Inicjatyw Gospodarczych, którego biuro maklerskie specjalizowało się do tej pory w obrocie obligacjami, akcją mi BIG oraz „Univerzalu”. Obecnie działa w naszym kraju 12 licencjonowanych firm maklerskich, w większości powiązanych organizacyjnie i finansowo z bankami. Wszystkie one są upoważnione do obrotu papierami wartościowymi na rachunek klienta (czyli o tzw. działalności brokerskiej) oraz — poza jedną — do działalności dealerskiej, czy

li prowadzenia operacji giełdowych na własny rachunek. W ciągu miesiąca biura maklerskie zostaną wyodrębnione ze struktur banków, a w ciągu trzech miesięcy każde z nich zatrudni co najmniej dwóch licencjonowanych maklerów. W przypadku niespełnienia tych warunków Komisja Papierów Wartościowych cofnie wydane warunkowo zezwolenia na prowadzenie działalności maklerskiej. Gdyby Komisja trzymała się sztywno ustalonych przez siebie reguł, miałoby to w kraju za ledwie kilka biur maklerskich. Jedynie Bank PeKaO S.A. zatrudnia maklerów w liczbie powyżej wymaganego przez Komisję minimum. W Banku Śląskim, drugim pod względem wielkości obrotów na giełdzie, pracuje tylko jeden licencjonowany makler, a wiele banków nie zatrudnia żadnego lub złożyło dopiero obietnicę zawarcia umów z maklerami. Licencją maklera legitymuje się obecnie 35 osób, kolejnych 25 zdążyło w lipcu egzamin przed Komisją Papierów Wartościowych. Potrzeby biur maklerskich ocenia się na co najmniej 100 etatów. Będą one rosły w miarę rozwoju rynku papierów wartościowych. Wróży to powodzenie nowemu, ciekawemu i nie najgorzej płatnemu zawodowi.

DOROTA GOLISZEWSKA

Czy to możliwe?

Tanie domy

Według Związku Bezdomnych 1,5 miliona gospodarstw domowych — czyli ok. 5 milionów osób nie ma samodzielnego mieszkania. W ciągu najbliższych 10 lat przybędzie jeszcze milion osób, bez szans na rozwiązanie problemów mieszkaniowych. Co w sytuacji takiej klęski mieszkaniowej proponuje Związek Bezdomnych? Przede wszystkim zmianę sposobu myślenia o budownictwie. Traktowanie budownictwa nie jako zła koniecznego, które tylko obciąża budżet państwa, ale jako czynnika, który może pomóc rozkręcić koniunkturę gospodarczą, pomóc wyjść z kryzysu. Rozwój taniego budownictwa — twierdzi Roman Nowicki honorowy prezes Związku Bezdomnych, jednocześnie prezes spółki „Tani Dom” — pozwoliłby uaktywnić się najlepszym prywatnym firmom, przyczyniłby się do wzrostu popytu na materiały i wyroby — a więc pobudził ich produkcję, spowodował wzrost zatrudnienia — a więc ograniczyłby poziom bezrobocia. Tanie budownictwo — wcale nie musi oznaczać wznoszenia jakiś slamsów, domów bez wygód, ciasnych klitek na nieprzygotowanych terenach. Takie rozwiązanie byłoby marnotrawstwem nikogo nie zadowalającym. Związek Bezdomnych nie wierzy w deklaracje ministra budownictwa Adama Głapińskiego, że możliwe jest wybudowanie w tym roku ok. 140 tys. mieszkań, w 1992 r. 200 tys., a w 1993 — 300 tys. Nasze budownictwo osiągnęło poziom lat 50. — twierdzi prezes Nowicki. Restrykcyjna polityka podatkowa niszczy potencjał wykonawczy budownictwa. Ponadto nie ma do dziś opracowanych zasad kredytowania budownictwa mieszkaniowego, ciągle brak decyzji w sprawie dofinansowania przez budżet tegorocznych kredytów mieszkaniowych, nie został także rozwiązany problem rewaloryzacji książeczek mieszkaniowych. Obietnice ministra Głapińskiego — twierdzi prezes Związku Bezdomnych — są typową „kibelasą” przed zbliżającymi się wyborami. Dotychczasowe działania nie dają żadnych podstaw do wiary w takie obietnice. Związek Bezdomnych opracował program budowy 50 tysięcy tanich mieszkań według ściśle określonych i narzuconych technologii, standardów oraz reżimów finansowych. Program zakłada budowę domów z lekkich, prefabrykowanych elementów, z surowców i materiałów krajowych. Elementy powinny nadawać się do szybkiego montażu (budynki jednorodzinny w stanie surowym, bez instalacji — powinny być montowane w 3 tygodnie). Powierzchnia użytkowa nie powinna przekraczać 80 metrów kwadratowych, bez piwnic i poddaszy użytkowych — co znacznie obniża koszty budowy. Wartość współczynników przenikania ciepła przez ściany powinna być niższa niż dotychczas obowiązujące normy — wysoka energooszczędność przyczyni się do zwrotu poniesionych przez państwo nakładów w ciągu 15-20 lat. Koszt 1 metra kwadratowego budynku w stanie surowym, zamkniętym nie powinien przekroczyć wartości średniej miesięcznej pensji. Czy takie założenia są możliwe do zrealizowania?

ROMAN DĘBECKI



Fot. ARCHIWUM

Kuchnie

gazowe z piekarnikiem i bez piekarnika 2, 3, 4-palmikowe elektryczne z piekarnikiem i bez piekarnika 1, 2, 3, i 4-plytkowe

gazowo-elektryczne z piekarnikiem

turystyczne.

Prowadzi sprzedaż w cenach zbytu producenta:

HURTOWNIA „PROHAN”
Przylep, ul. 22 Lipca 68, tel. 720-42

Zielona Góra, ul. Podgórna 43 o, tel./fax 672-74. 824-Z

KUPNO

KUPIĘ maszynę dociskową Grafopress, krajankę, regaly zecerskie. Jan Krakowian, Wschowa, pl. Grunwaldu 3d/8. 808-Z

PRACA

AGENCJA ZATRUDNI pracowników. Nowa Sól, 9 Maja 14/18 w godz. 10.00-14.00. 818-Z

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM tonę miodu rzepakowego, Serafin Paszkiewicz, Luboszyce, poczta Grabie. 192-P

SPRZEDAM obiekt 600 m kw. oraz działkę budowlaną 4 km od Lublina. Lubin, tel. 44-56-62. 2856-L

SPRZEDAM jad pszczoły i bydła kamienie żółciowe. Oferty „Gazeta Nowa” dla 810-Z. 819-Z

SPRZEDAM nowy segment Zefam, maszynę DEPOT-H Insulin Hochst 5 PL, 10 ML = 400 LE. ZG, tel. 720-58 (Pol. Bel). 816-Z

KASETY MAGNETOFONOWE — Hurtownia Muzyczna, Wschowa, Świerczewskiego 18, tel. 24-60. 801-Z

KASETY MAGNETOFONOWE — Hurtownia Muzyczna — Dom Handlowy „HERMES” — wejście od ul. Kupieckiej obok Cepelii — Zielona Góra. 801-Z

KIOSK nowy z lokalizacją — chłód, ul. PCK w Sulechowie. Wiadomości: Sulechów, Zwycięstwa 21A, bo 20.00. 733-Z

P. P. H. «BOS»

Deszczyno 151 A

Prowadzi sprzedaż hurtową:

* ETYLIN 98 — 4.900 zł

Wędrzyn, tel. 857-2471

ORAZ

na stacji paliw, ul. Owca 2 Gorzów

w cenie detalicznej — 4.950 zł

w godzinach 6.00-22.00.

Zapraszamy.

AUTO-MOTO

EURO skoda favorit — ciąga sprężad, natychmiastowy odbiór, wybór kolorów, ulgi podatkowe i celne, gwarancja. Ektor-Pol, Zielona Góra, al. Zjednoczenia 106, tel. 621-79, 620-56, tix 0433162, Szprotawa, ul. Przejazdowa 4, tel. 33-15, Sulecin, ul. Dudka 15 a, tel. 20-95. 995-AK

ZUKA blaszaka i skrzyniowego. Zielona Góra, tel. 68-669. 755-Z

SPRZEDAM tanio przyczepę dwuosobową, niskopodwoziową, rok produkcji 1991, RFN oraz przyczepę campingową zachodnią. Głogów, tel. 33-12-60. 3394-C

TANIO sprzedam lub zamienię na motorynkę motocykl CZ-175, rok produkcji XI, 1988. Głogów, ul. Andromedy 50/1. 3395-C

CIĄGNIKI C-360 i C-330 — sprzedam. Choblenice 41. (Mały przebieg). 826-Z

ROŻNE

WYCIECZKA do Paryża 19-24 września 1991 r. Cena 2 mln zł. Informacje Orbis Żary, tel. 23-31, Gromada Żary, 23-63. 131-Za

ARTYKULY wędkarskie atrakcyjne cenowo i gatunkowo poleca pa wilon „DANEK”, Głogów, Kosmonautów 113. A także: obuwie, zabawki, odzież. Codziennie do 19.00. 3396-C

WYNAJME pomieszczenia na hurtownie, wejście w spółkę. Głogów, tel. 33-25-09, do godz. 15.00. 3396-C

KASETY magnetofonowe — największy wybór, najniższe ceny — codziennie nowa dostawa. Oferuje Hurtownia „INTERMIX” Zielona Góra, ul. Wawów 1 (budynki LOK wejście od podwórza). Oferujemy także kasety foliowane. Zapraszamy. 724-Z

WIELOBRANŻOWE chalupnictwo. Miejsce zamieszkania obojętne. Informacje wysyłamy bezpłatnie po otrzymaniu zaadresowanej koperty zwrotnej ze znaczkiem. Agencja Pośrednictwa Handlowego I.U. ATUT, al. Jędrzejowska 10, 64-920 Pila skr. poczt. 129. 661-Zb

USŁUGI

MONTAŻ żaluzji aluminiowych kolorowych. Zielona Góra, tel. 30-36. 002-Z

WIDEOFILMOWANIE. Zielona Góra, tel. 68-534. 651-Z

WYPELNIANIE deklaracji podatkowych, prowadzenie ksiąg — porady.

Zielona Góra, ul. Bankowa 1, I p. 725-Z

MALOWANIE, tapetowanie. Zielona Góra, tel. 66-669. 778-Z

ŻALUZJE, drzwi rozsuwane, tapicerka. Zielona Góra, tel. 72-992. 750-Z

MONTAŻ żaluzji różnych. RFN. Głogów, tel. 33-46-23. 3315-C

MONTAŻ żaluzji różnych — Gorzów Wlkp., tel. 238-13. 687-Zb

Wanny

ROZMIARY: 1400 mm, 1500 mm, 1700 mm.

zlewozmywaki NIERDZEWNE oraz EMALIOWANE brodziki

Prowadzi w cenach zbytu producenta:

HURTOWNIA „PROHAN” Przylep, ul. 22 Lipca 68, tel. 720-42

Zielona Góra, ul. Podgórna 43 o, tel./fax 672-74. 824-Z

LOKALE

DOM jednorodzinny — sprzedam. W rozliczeniu M-3 lub M-4. Zagan, tel. 25-58. 780-Z

PILNIE i tanio sprzedam nowy dom jednorodzinny wraz z warsztatem 100 m kw., działka 33 ary, po zwoleniu na budowę bocznicę kolejową. Możliwość prowadzenia handlu hurtowego towarami masowymi. Raftowicz Jan, Serby, Kolejowa 5, 67-200 Głogów. 3374-C

OKAZYJNIE sprzedam dom z budynkami gospodarczymi i 3 ha ziemi (możliwość działalności handlowej) w Bytomiu Odr. Oferty z ceną. „Gazeta Nowa” dla 781-Z. 781-Z

SPRZEDAM dom, stan surowy 320 m kw., centrum miasta, działka 11 arów. Krystyna Opolska 21-400 Łuków, ul. Szlendaków 11, woj. siedleckie. 191-Z

SPRZEDAM mieszkanie 40 m kw. Zielona Góra, Wyspiańskiego 26/6, po 18.00. 814-Z

MIESZKANIE we Wrocławiu zamienię na mieszkanie w Zielonej Górze lub kupię (ok. 70 m kw.). Wiadomości: Zielona Góra, tel. 35-32, 720-11 w. 290. AK-280

LOKAL — 2 pokoje z kuchnią — do wynajęcia na mieszkanie lub hurtownie. Przylep, Turystyczna 8B. 829-Z

DOM, zabudowania, ogród, pow. 0,22 ha — zamienię na M-4 lub większe w Zielonej Górze lub sprzedam. Bobrowice, tel. 63. 831-Z

MATRYMONIALNE

HOLENDER — kawaler 33/172 — pozna Panią do 30 lat bez dzieci. Holender — rozwiedziony 44/170 biznesmen — pozna Panią do 35 lat bez dzieci. Fotofotograf klerować: Biuro Matrymonialne „Femina”, ul. Pilsudskiego 4/18, Gorzów Wlkp., skrytka 10, tel. 325-175. Spotkanie w miesiącu sierpniu w Gorzowie Wlkp. 696-Zb

TELEWIZJA SATELITARNĄ



9.45 Max i Moritz; 11.25 Dzika róża; 12.10 Buck Rogers; 13.10 Hammer; 13.35 California Clan; 14.25 Springfield Story; 15.10 Zew serca; 15.55 Chips; 16.45 Riskant; 18 Kobieta warta 7 mln dolarów; 19.15 Benny Hill; 19.35 Powrót niewiarygodnego Hulka; 21.15 Morderstwo to jej hobby; 22.10 Anfit; 0.20 Pochrupmy sobie, myszko; 3.55 Kochana rodzina.

PIĄTEK

7.35 Kochany wujek Bill; 8.25 Miś Yogi; 9 Scooby Doo; 10.10 Jetsonowie; 10.35 Mr T; 12.35 He Man; 13 Bracia Mario; 13.50 Street Hawk; 15.20 Doktor; 16.10 Autostrada do nieba; 17.45 Cudowne lata; 19 Anfit; 20.15-1.10 Filmy.

NIEDZIELA

7.10 Miś Yogi; 7.35 Scooby Doo; 9.15 Pies Huckleberry; 11.50 Romans bez końca; 13.05 Junior Zeit; 14.20 i 16 Filmy; 17.45 Moda, modelki i intrzygi; 19.10 Kilometr 330; 20.15 Film; 22.50 Modelka i detektyw; 23.45 Wilkołak; 0.10 Strefa mroku; i A. Hitchcock przedstawia.

SOBOTA

7.35 Kochany wujek Bill; 8.25 Miś Yogi; 9 Scooby Doo; 10.10 Jetsonowie; 10.35 Mr T; 12.35 He Man; 13 Bracia Mario; 13.50 Street Hawk; 15.20 Doktor; 16.10 Autostrada do nieba; 17.45 Cudowne lata; 19 Anfit; 20.15-1.10 Filmy.

NIEDZIELA

7.10 Miś Yogi; 7.35 Scooby Doo; 9.15 Pies Huckleberry; 11.50 Romans bez końca; 13.05 Junior Zeit; 14.20 i 16 Filmy; 17.45 Moda, modelki i intrzygi; 19.10 Kilometr 330; 20.15 Film; 22.50 Modelka i detektyw; 23.45 Wilkołak; 0.10 Strefa mroku; i A. Hitchcock przedstawia.

SOBOTA

7.30 Latający kiwi; 8 Fun Factory; 12 Danger bay; 13 Po roku 2000; 14 Combat; 15 Zapasy; 16 Malpy; 17 Bearcats; 18 240 Robert; 19 Parker Lewis nie może przegrać; 19.30 Rodzina Adamsów; 20 T. J. Hooker; 21 Niewyjaśniona tajemnica; 22 Cops I; 22.30 Cops II; 23 Zapasy amerykańskie; 24 Nocne koszmarny Friedy'ego; 1.30 Ruby i Oswald.

PIĄTEK

7 Heart of Dixie; 9 Niepodażenie Merlina Jonesa (Disney'a); 11.10 Deception — melodramat z E. Davis; 13 Szczury pustyni — western; 15 Playtime — komedia z J. Tati; 17 Nuts — kryminał z B. Streisand; 19 Night game; 21 Scrooged; 23 The Blob — kryminał; i Dziśki anioły — dramat z J. Fondą; 5 Loteria — komedia.

SOBOTA

7 Stalag 17 — wojenny; 9 Film Disney'a; 11 Wakacje pana Hulot — komedia; 13 Robin Hood; 15 Morderstwo Mary Phagan (I); 17 O co chodzi doktoru; 19 The naked gun — komedia krym.; 21 Nocny spacer; 23 Robocop; i Charnes 34 — tylko dla dorosłych; 1.30 Niegroźna dziewczyna (IV) — tylko dla dorosłych; 3 Missisipi w ogniu — dramat; 6 Kansas.

NIEDZIELA

7 Chopy and Queen Icele in Cooland; 9 W. Disney przedstawia; 11.15 Gremliny — komedia-horror; 13 Ni noczka — komedia z G. Garbo; 15 W. Disney przedstawia; 17 10 malych Indian — krym.; 18.45 Pod ostrzałem — dramat wojenny; 21 Kuzyni — komedia; 23 Tom; i Madhouse — horror; 3 Samsh-up on interstate 5; 5 Pray ty — komedia.

SAT

8.05 Szpital; 9.50 Teie-sklep; 11.05 Piękna i bestia; 12.05 Koło szczęścia; 13.35 Bingo; 14.25 Szpital; 15.10 Sasiedzi; 15.50 High Chaparral; 16.45 Cannon; 17.50 Trzy dziewczyny i trzech chłopców; 18.15 Film; 18.45 Dobry wieczór Niemcy; 20 Film; 22 Gorący trop — film; 23.45 Rozrywka urlopowiczów.

SOBOTA

8.30 High Chaparral; 10 Film; 12.05 Koło szczęścia; 12.45 Bingo; 13.20 Hotel; 14.10 Film; 16.40 Teletur; 17.50 Trzy dziewczyny i trzech chłopców; 18.15 Bingo; 19.30 Koło szczęścia; 20.15 Jego wysokość był dziewczyną; 22.10 Zawodowcy; 23.05 W go spodzie „Pod ostrym jęciem”; 0.35 Rozrywka urlopowicza: seks.

PIĄTEK

9.10 Drops; 9.55 Zapp; 10.30 Urok gór; 11.05 Jego wysokość był dziewczyną — film; 12.45 Bingo; 13.10 Hotel; 14.30 Ojciec wbrew własnej woli; 15.50 Piżamowci; 16.55 Bohater dnia; 19.30 Uwaga, kamera; 20 W 80 dni dookoła świata (I); 21.45 W 80 dni dookoła świata (II); 23.15 Dracula goni dziewczyny w mini.

NIEDZIELA

9.40 Mrs Peppercorn; 9.55 Playabout; 10.30 Mister Ed; 11 Lucy show; 11.30 Miodzi lekarze; 12 Maude; 12.30 Miodzi i niecierpliw; 13.30 Sprzedaż stulecia; 14 Prawdziwe wyznania; 14.30 Inny świat; 15.20 Santa Barbara; 15.45 Zona tygodnia; 16.15 The Braggs; 16.45 Kot DJ; 18 Different Strokes; 18.30 Czarownice; 19 Wiezy rodzinne; 19.30 Sprzedaż stulecia; 20 Miodz od pierwszego wejścia; 20.30 Growing pains; 21 Rip tide; 22 Hunter; 23 Zapasy; 24 The Friday night feature; 2.30 Sky text.

SOBOTA

7.30 Sheriff Cade; 9.05 Lassie; 10 Agencja Maxwell; 11.45 Vicki; 12.10 Barney Miller; 13.25 Perry Mason; 15.20 Junge Dornen; 17.05 Morderca mumią; 18.10 Film niem.; 19.50 Bill Cosby show; 20.15 Komedia; 21.15 Ulice San Francisco; 22.50 Film; 0.25 M.A.S.H.; 0.50 Film USA; 2.35 Hawaii 5.0.

SOBOTA

8.15 Muppet-Show; 9.30 Mupp pet-Show; 10.40 Barney Miller; 11.35 M.A.S.H.; 12.50 Film; 17.10 Autostrada do nieba; 18.15 Hawaii 5.0; 19.50 Bill Cosby show; 20.15 Western; 22 Film; 24 Ulice San Francisco; 1 M.A.S.H.; 2.50 Perry Mason; 3.40 Komedia.

PIĄTEK

7 Przebudzenie z Rebeką de Ruvo; 10 MTV w kinie; 10.30 Paul King;

NIEDZIELA, 11 SIERPNI

PROGRAM I: 7, 8, 14, 16, 18, 20 — wiadomości; 6 Kiermasz pod kugielkami; 6.55 Abyś dzień święty święcił...; 8.05 Radiowy magazyn wojskowy; 8.45 Kto tak pięknie gra — Paweł Perliński; 9 Msza święta rzymskokatolicka (transmisja z kościoła św. Krzyża w Warszawie); 10.15 Muzyka organowa; 10.30 TOP-10 — lista organowa; 10.30 TOP-19 — lista przebojów amerykańskiego muzyka; 11 Zsymp — magazyn satyryczny M. Wolskiego; 11.30 Koncert chopinowski; 13 Europejska Lista Przebojów; 14.20 Znane w nowej wersji; 14.30 W Jezioranach; 15 Koncert żyweń; 16.05 Teatr PR; 16.35 Siesta — magazyn kulturalny; 17 Radiowa piosenka tygodnia; 18.15 Przedwieczorne opowieści; 18.30 Radiowa piosenka tygodnia; 19.30 Radiowa piosenka tygodnia; 20.05 Przy muzyce o sporcie; 21.05 Rok Mozart; 21.55 W kilku taktach, w kilku słowach; 22 Teatr PR; 23.15 Świat — temat tygodnia; 23.25 Releacja dźwiękowa ze spotkania młodzieży świata w Częstochowie.

PROGRAM II: 7, 8, 55, 24 — wiadomości; 7.15 Poranna serenada; 8.20 Nowy kantar J. S. Bacha; 9 Fiesta; 10 Recital organowy; 10.30 Słuchowski; 11 Pamiętne wydarzenia muzyczne; 13.05 Romanse i nie tylko; 13.30 Świat będzie nuć piosenkę francuską; 15 Koncert chopinowski; 15.45 Portret pisarza: Sergiusz Piecki; 16.15 Aud. muzyczna; 17.35 W kręgu gitary klasycznej; 18 R. Leoncavallo „Pajace” — opera w 2 aktach; 19.30 Transmisja recitalu fortepianowego; 21.05 L. Tolstoj „Sonata Kreutzerowska”; 22.25 Ludwig van Beethoven: 2 Trio C-dur op. 1 na fortepian; skrzypce i wiolonczelę; 23 Czas na jazz; 0.05 Muzyka noturna.

PROGRAM III: 7, 8, 0, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 20, 21,

13, 14, 15, 16, 17, 18, 20, 21, 22, 23, 24, 1, 2, 2.57 — wiadomości; 5-9.05 Zapraszamy do Trójki; 8.30 i 13 „Bractwo Róży” — odc.; 9.05-14.05 RadioMann; 14.05

17 Raport Coca-Coll; 17.15 Przeboje; 18.30 MTV Prime; 19.30 Dział MTV; 20 Ray Cokes; 22.30 MTV w kinie; 23 Ray Cokes; 23.45 MTV — wiadomości nocą; 24 Przeboje; i Kristiane Backer; 3 Wideo nocą.

SOBOTA

7 Paul King; 11.30 Lista przebojów w USA; 13.30 XPO; 14 Ray Cokes; 17 Yo! 18 Tydzień rocka; 18.30 Wielki obraz; 19 Europejska lista przebojów; 21 W sobotę wieczorem; 22 Party Zone; 0.30 Kristiane Backer; 3 Wideo nocą.

NIEDZIELA

8 Paul King; 11.30 Europejska lista przebojów; 13.30 XPO; 14 Ray Cokes; 18.30 Tydzień rocka; 19 Lista przebojów w USA; 21 120 minut — Paul King; 23 XPO; 23.30 Headbangers Ball; 1.30 Kristiane Backer; 3 Wideo nocą.

PIĄTEK

9.40 Mrs Peppercorn; 9.55 Playabout; 10.30 Mister Ed; 11 Lucy show; 11.30 Miodzi lekarze; 12 Maude; 12.30 Miodzi i niecierpliw; 13.30 Sprzedaż stulecia; 14 Prawdziwe wyznania; 14.30 Inny świat; 15.20 Santa Barbara; 15.45 Zona tygodnia; 16.15 The Braggs; 16.45 Kot DJ; 18 Different Strokes; 18.30 Czarownice; 19 Wiezy rodzinne; 19.30 Sprzedaż stulecia; 20 Miodz od pierwszego wejścia; 20.30 Growing pains; 21 Rip tide; 22 Hunter; 23 Zapasy; 24 The Friday night feature; 2.30 Sky text.

SOBOTA

7.30 Sheriff Cade; 9.05 Lassie; 10 Agencja Maxwell; 11.45 Vicki; 12.10 Barney Miller; 13.25 Perry Mason; 15.20 Junge Dornen; 17.05 Morderca mumią; 18.10 Film niem.; 19.50 Bill Cosby show; 20.15 Komedia; 21.15 Ulice San Francisco; 22.50 Film; 0.25 M.A.S.H.; 0.50 Film USA; 2.35 Hawaii 5.0.

SOBOTA

8.15 Muppet-Show; 9.30 Mupp pet-Show; 10.40 Barney Miller; 11.35 M.A.S.H.; 12.50 Film; 17.10 Autostrada do nieba; 18.15 Hawaii 5.0; 19.50 Bill Cosby show; 20.15 Western; 22 Film; 24 Ulice San Francisco; 1 M.A.S.H.; 2.50 Perry Mason; 3.40 Komedia.

PIĄTEK

7 Przebudzenie z Rebeką de Ruvo; 10 MTV w kinie; 10.30 Paul King;

NIEDZIELA, 11 SIERPNI

PROGRAM I: 7, 8, 14, 16, 18, 20 — wiadomości; 6 Kiermasz pod kugielkami; 6.55 Abyś dzień święty święcił...; 8.05 Radiowy magazyn wojskowy; 8.45 Kto tak pięknie gra — Paweł Perliński; 9 Msza święta rzymskokatolicka (transmisja z kościoła św. Krzyża w Warszawie); 10.15 Muzyka organowa; 10.30 TOP-10 — lista organowa; 10.30 TOP-19 — lista przebojów amerykańskiego muzyka; 11 Zsymp — magazyn satyryczny M. Wolskiego; 11.30 Koncert chopinowski; 13 Europejska Lista Przebojów; 14.20 Znane w nowej wersji; 14.30 W Jezioranach; 15 Koncert żyweń; 16.05 Teatr PR; 16.35 Siesta — magazyn kulturalny; 17 Radiowa piosenka tygodnia; 18.15 Przedwieczorne opowieści; 18.30 Radiowa piosenka tygodnia; 19.30 Radiowa piosenka tygodnia; 20.05 Przy muzyce o sporcie; 21.05 Rok Mozart; 21.55 W kilku taktach, w kilku słowach; 22 Teatr PR; 23.15 Świat — temat tygodnia; 23.25 Releacja dźwiękowa ze spotkania młodzieży świata w Częstochowie.

PROGRAM II: 7, 8, 55, 24 — wiadomości; 7.15 Poranna serenada; 8.20 Nowy kantar J. S. Bacha; 9 Fiesta; 10 Recital organowy; 10.30 Słuchowski; 11 Pamiętne wydarzenia muzyczne; 13.05 Romanse i nie tylko; 13.30 Świat będzie nuć piosenkę francuską; 15 Koncert chopinowski; 15.45 Portret pisarza: Sergiusz Piecki; 16.15 Aud. muzyczna; 17.35 W kręgu gitary klasycznej; 18 R. Leoncavallo „Pajace” — opera w 2 aktach; 19.30 Transmisja recitalu fortepianowego; 21.05 L. Tolstoj „Sonata Kreutzerowska”; 22.25 Ludwig van Beethoven: 2 Trio C-dur op. 1 na fortepian; skrzypce i wiolonczelę; 23 Czas na jazz; 0.05 Muzyka noturna.

PROGRAM III: 7, 8, 0, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 20, 21,

13, 14, 15, 16, 17, 18, 20, 21, 22, 23, 24, 1, 2, 2.57 — wiadomości; 5-9.05 Zapraszamy do Trójki; 8.30 i 13 „Bractwo Róży” — odc.; 9.05-14.05 RadioMann; 14.05

EUROSPORT

PIĄTEK

14 Piłka nożna — Belgia Superpuchar; 16 Golf; 18 Trama World Sport; 19 Siatkówka; 19.30 Eurosport — wiadomości; 20 Rowery po górach; 20.30 Athletics Monaco; 23 Boks; 23.30 Eurosport — wiadomości.

SOBOTA

9 Międzynarodowy sport motorowy; 10 Tenis, Puchar Federacji, Birmingham, pierwsze półfinały; 13.30 Kolarstwo: Grand Prix San Sebastian; 16 Tenis, Puchar Federacji, Brimingham, drugie półfinały; 19.30 Międzynarodowy sport motorowy; 20.30 Kolarstwo: San Sebastian; 21.30 Boks.

NIEDZIELA

9 Trans World Sport; 10 Siatkówka; 10.30 Piłka nożna; 12 Gymnestrada Amsterdam; 13 Piłka nożna; 14.30 Athletics (najlepsze momenty lipca); 16.30 Tenis, Puchar Federacji; finały; 19.30 Athletics (najlepsze momenty lipca); 21.30 Piłka nożna; 23 Tenis, Virginia Slims, San Diego.

TELEWIZJA RFN

PIĄTEK

ARD: 14.02 Ulica Sezamkowa; 15.25 Die Braut des Monats; 17.15 Progr. regionalny; 20.15 Kalte Rache — film USA; 23 Golden Girls; 23.50 Das letzte Rezept — film.

PIĄTEK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie
9.40 Kino Teleferii: „Nowe przygody He-Mana”
10.00 Szkoła dla rodziców
10.25 „Janosik” (6) — serial TP
11.10 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Murphy Brown” (8) — serial USA

18.25 Raport — narkobiznes
18.45 Reflex — program publicystyczny
19.00 Express gospodarczy
19.15 Dobranoc: „Berta”
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peaks” — serial USA
20.35 Studio młodych — Jasna Góra
21.20 Zespół publicystyki „Zapis” przedstawia „Siódemka” w „Jedynce” — franc. program sat.
22.50 Wiadomości wieczorne
23.10 Domino Blue One — recital piosenkarz austriackiej „Murphy Brown” (8) — serial USA (wersja oryginalna)
0.05 BBC — World Service

PROGRAM TV 9-15 sierpnia

PROGRAM II

7.55 — 10.15 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (22)

8.40 „W labiryncie” — serial TP
9.35 Magazyn tv śniadaniowej
9.50 Studio młodych — Jasna Góra
10.00 CNN — Headline News
10.15 Powitanie
10.30 „Cudowne lata” (32) — serial USA
18.00 — 21.30 Program regionalny
18.00 Tydzień w regionie
18.30 Tenisowy piknik '91
18.50 Fundacja rozwoju neonatologii w Wielkopolsce
19.00 Siedem Cudów Wielkopolski — plebiscyt z nagrodą ml

19.20 Kino domowe
19.35 Deby rogalińskie
19.56 Telewizyjny Klub Tenisowy
20.20 Kapitan
20.35 Prezydent Raczyński
21.00 Sport
21.15 Archiwum TV Poznań
21.20 TV Poznań proponuje
21.25 Konkurs
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Nie zawsze musi być kawior” (5) — serial niemiecki
22.50 Obrazy, słowa, dźwięki — wydanie wakacyjne
23.35 CNN — Headline News
23.45 Program dnia
23.50 Noc z Antaną 5 — program nocny z Wrocławia

W domu Klienta!

- naprawa telewizorów kolorowych i czarno-białych
- przestrajanie sprzętu RTV
- konserwacja i naprawa magnetowidów

Krótkie terminy, solidnie, tanio
Zgłoszenia:
Zielona Góra tel. 38-16
od godz. 8.00-11.00 i od 18.00-20.00
1544-Z

SOBOTA

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 W sobotę rano — mag. informacyjno-gospodarczy
8.35 Ziarno — program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Walt Disney przedstawia: „Kaczki opowieści” „Czternastoletni trzynastoletni” (2 — ost.)
10.25 Na zdrowie — mag. rekreacyjny
10.45 Pieśń i poezja Powstania Warszawskiego
11.10 Telewizyjny koncert życzeń
11.40 Zielona linia — po drodze do Europy — rep.

12.00 Życie — mag. ekologiczny
12.30 „S.O.S. z gór, lasów i łąk” — filmy dok.
14.15 Wielki Sport — Turniej tenisowy Roland-Garros — finał pań
15.45 Telefonada — teleturniej z udziałem widzów
16.30 Opoka
16.45 Rock-express
17.15 Teleexpress
17.35 Klub dobrej książki
18.00 „Powrót do marzeń” — film dok.
18.25 Butik
18.55 Z kamerą wśród zwierząt
19.15 Dobranoc: „Domel”
19.30 Wiadomości
20.05 „Dwulicowa kobieta” — ko media USA, wyk. Greta Garbo
21.40 Studio młodych — Jasna Góra
22.05 Sportowa sobota
22.25 Wiadomości wieczorne
22.45 Tina Turner w Barcelonie (2)

23.45 „MacGyver” (2) — serial USA
7.25 Kaliber '91 — wojskowy magazyn, publicystyczny
7.55-10.10 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie” (21) — serial USA
8.35 Magazyn tv śniadaniowej
9.15 Tygiel — zagraniczny mag. kulturalny
9.30 Studio młodych — Jasna Góra
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn tv śniadaniowej
10.40 „Bolesne dojrzewanie Adriana Mole'a (3) — s. ang.
11.05 Tacy sami — wydanie w języku migowym

11.25 Dookoła świata — Na linii południowego Pacyfiku
11.55 Magazyn żeglarski
12.25 Krystyna Prońko — koncert w klubie „Akwarium”
13.25 Zwierzęta świata: „Mon-sun, który nie nadszedł” (1) — s. dok. prod. ang.
13.55 VI Gdańskie Spotkania Gitarzystów — recital Marcina Siatkowskiego (gitara klasyczna)
14.25 Ze wszystkich stron — Policjanci z Utrechtu — rep.
14.55 Program dnia
15.05 „Ojciec Święty na Jasnej Górze — 1987” — film dok.
15.30 „Pan wzywał milordzie!” (1) — serial ang.
16.20 Teatr TV: „Ja” — puzje Marii Pawlikowskiej-Jasno-rzewskiej

17.00 Punkt widzenia — bis
17.30 Wzroczkowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
18.00 Program lokalny
18.30 Lubomski nareszcie — recital
19.10 Pięknymi — rep.
19.30 Galeria 38 milionów — Przystępn i kształt
20.00 Witold Małcużyński — ostatni romantyk fortepianu

20.40 Małe formy grafiki — Łódź 1991
21.00 „Hale i Pace” — ang. program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 Bez zniechęcenia
22.00 Akatyst ku czci Bogurodzicy
22.05 Lepiej późno niż wcale — magazyn, w tym: CNN

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 Kraj za miastem
8.20 Od niedzieli do niedzieli
9.00 Kino Teleferii: „Ufo, czy li kosmicz na dworze króla Artura” — film USA
10.30 „Przygody roślin” — serial dok. prod. franc.
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.25 Ściśle jawne — wojskowy program public.
11.50 Telewizyjny koncert życzeń
12.20 Círculo Regional prezentuje...
12.50 Magazyn „Morze”
13.10 Epitafium i siedem przestępstw
13.50 Zwierzęta różnych kontynentów: „Plasi dom”, „We sele ryb” — filmy dok.

14.30 Pieprz i wanilia — W krainach zielonego smoka i śpiewających syren
15.10 Telewizjer
15.30 W Starym Kinie: „Miasto chłopów” — film archiwalny USA z 1938 r. — wyk. Spencer Tracy
17.15 Teleexpress
17.35 Z archiwum Teatru TV: Maria Pawlikowska — Jan-snorzewska „Rezerwat” — spektakl z 1981 r. wyk. W. Pokora, M. Lipińska
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia: „Gumisie”
19.30 Wiadomości
20.05 „Kim jest ten chłopak” (3) — „Justyna ma dziecko” — serial franc.
21.00 Studio młodych — Jasna Góra
21.25 Piosenki z kabaretu Olg. Lipińskiej
22.30 Wiadomości wieczorne
22.50 7 dni — świat
23.20 Sportowa niedziela

8.20 Przegląd tygodnia (dla nie słyszających)
8.35 Film dla niesłyszących: „Kim jest ten chłopak” — serial franc.
9.50 Program dnia
10.00 CNN — Headline News
10.10 Jutro poniedziałek
10.30 Program lokalny
11.00 Wybrańcy Melpomeny: Ire na Eichlerówna
11.30 Moda w „Dwójki”
11.50 Zbliżenia, czyli to i cwo o filmie
12.30 Express Dimanche
12.45 Gość „Dwójki”
13.00 Polska Kronika Filmowa
13.10 100 pytań do Władysława Sidorowicza
13.50 „Przybicie i krotury” — serial TP
14.45 Przecież to znamy — Dwo rzak
15.10 Studio Sport: Formula I — Grand Prix Węgier

15.30 Muzyczna Antena 5 — Nahrorny i Strobel
15.55 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wędrówki ludów nad Pacyfikiem” (9)
16.55 Program dnia
17.00 Studio Sport: Formula I — Grand Prix Węgier
17.30 Bliżej świata — przegląd tv satelitarnych
18.30 Uśmiech z Galicji — Teatr-zk
19.00 Wydarzenie tygodnia:
19.30 Galeria „Dwójki” — Janusz Knorowski
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
21.00 „Skrypyk” we Wrocławiu
21.20 Panorama dnia
21.45 „Syn Gwiazdy Porannej” (1) — film USA
23.10 Pies, czyli kot — program Stanisława Tyms
23.20 Rozmowy bez sekretów — Oprah Winfrey Show — Zrzędzanie losu
0.05 CNN — Headline News

Elektronika dla Ciebie

poleca sklep

<<ZENITH>>

NAJWIĘKSZY WYBÓR KOMPUTERÓW I PERYFERII:
COMMODORE □ ATARI □ GRY TELEWIZYJNE

Tanio - od 815.000,- VIDEO COMPUTER GAMES (konsola ze 160 grami + 2 x joystick + zasilacz) od 1.720.000,- COMMODORE SUPER SET (komputer, zasilacz, joystick, cartridge, magnetofon)

NOWA OFERTA TELE - AUDIO - VIDEO:

- 17 typów telewizorów od 14" do 32" (SANYO 21", 25", 28" - stereo, telegazeta, PIP SONY 19", 21", 25" - stereo, telegazeta)
- 14 typów odwarzaczy i magnetowidów
- 6 typów odwarzaczy płyt kompaktowych (także z pilotem)

Tanio - od 2.300.000,- odwarzacze video od 3.450.000,- magnetowidy od 4.500.000,- telewizor 20" z telegazetą

NOWA GENERACJA SPRZĘTU TV-SAT: obrotowe zestawy z dwupasmowymi konwersjami. Ponadto w ofercie: □ telefony f-mj PANASONIC □ sprzęt i materiały fotograficzne f-mj POLAROID

ZAPRASZAMY PRZEZ 6 DNI W TYGODNIU TAKŻE W WOLNE SOBOTY. WSZYSTKIE TOWARY DO NABYCIA NA RATY !!!
Nasz adres: Zielona Góra al. Konstytucji 3-go Maja 10 (naprzeciw kina "WENUS") tel: 32-83

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

16.55 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Murphy Brown” — serial USA
18.25 Studio Lato

18.35 Forum '91
19.15 Dobranoc: „Przygody Borka i Lolka”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV: spektakl na bis: Nowojorczycy (cz. I — Za wiść, cz. II — Bananowy biznes)
21.50 Studio młodych — Jasna Góra
22.15 Ring — Rock in Gospel — recital White Heart
22.45 Wiadomości wieczorne
23.05 Krwawa corrida — rep.

23.25 „Murphy Brown” — serial USA (wersja oryginalna)
23.50 BBC — World Service
16.45 Powitanie
17.00 Zwierzęta wokół nas
17.30 „Cudowne lata” — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd kronik filmowych
19.00 Ojczyzna — polszczyzna
19.15 Za kierownicą
19.25 Zapraszamy do „Dwójki”

19.30 Polskie koncerty skrzypce we — Henryk Wieniawski II koncert D-moll, op. 22
20.00 Pół godziny „nowoczesności”
20.30 Reduta
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „W krainie ulydy” — film niemiecki
23.30 Studio im. Andrzeja Munka — „W wannie” — film B. Górskiego
24.00 CNN — Headline News

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

P.P. POLMOZBYT W ŁODZI

WSPÓLNIE Z WYŁĄCZNYM DYSTRYBUTOREM NA POLSKĘ, FIRMA:

oferują samochody: HYUNDAI PONY



w wersji 3, 4 i 5 drzwiowej

- pojemność silnika 1.3 lub 1.5 l
- gwarancja roczna (lub 20.000 km)
- gwarancja na nadwozie - 5 lat, lub 160.000 km
- metalizowany lakier
- punkt serwisowy w Zielonej Górze

Szczegółowych informacji udziela P.H. "BISAT"
Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 9, pok. 215
tel. 720-11 wew. 290, fax/tel. 35-32
AK-280

WTOREK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.05 Teleferie najmłodszych ze smokiem
9.35 Kino Teleferii: „Przygody misia Ruxpina”
9.55 IV pielgrzymka Papieża Jana Pawła II — przylot i powitanie

10.30 To się może przydać
10.55 „Dobry wojak Szwęjk” — film czech.
12.40 Aktualności telegazety
16.55 Program dnia
17.00 Teleexpress
17.15 IV Pielgrzymka Papieża Jana Pawła II — msza św. na Rynku Głównym w Krakowie
17.30 Dobranoc: „Kot Leopold”
19.35 Wiadomości
20.05 „Ziemia obiecana” (2) — film polski
21.05 Studio młodych — Jasna Góra
21.30 Express gospodarczy

22.00 Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej
22.40 Wiadomości wieczorne
23.00 BBC — World Service
7.55 — 10.15 Telewizja śniadaniowa
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (23)
8.40 „W labiryncie” — serial TP
9.35 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Powitanie
10.30 Na morskim szlaku
17.30 „Cudowne lata” — serial USA

18.00 Program lokalny
18.30 Yury Boukoff w Filharmonii Narodowej
18.50 Seans filmowy
19.30 Z ziemi polskiej
20.00 Festiwal Teatru Ulicznego
20.30 Spirituals Singers Band — recital zespołu
21.00 Teatr, czyli świat — z Igo rem Przegrodzkim rozmawia Andrzej Żurowski
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Dolina szczęścia” — film TP
23.15 CNN — Headline News

ŚRODA

PROGRAM I

8.30 Przyjemne z pożytecznym
8.45 Wiadomości poranne
8.55 Teleferie: Góry, górki i pa górki
9.20 Kipo Teleferii: „Safari” (7) — serial czech.
9.55 Reportaż z Wadowic
10.00 Msza św. przed kościołem św. Piotra — Wadowice
12.30 „Dynastia” — serial USA
13.20 Aktualności telegazety
16.55 Program dnia

17.00 Teleexpress
17.20 IV Pielgrzymka Papieża Jana Pawła II — I podróż wicnie uczestników Światowego Dnia Młodzieży
18.00 „Murphy Brown” — serial USA
18.25 Rozmowa z rzecznikiem praw obywatelskich — prof. Ewą Lętowską
18.45 Dobranoc: „Makowy chlopczyk”
19.00 Wiadomości
19.30 IV Pielgrzymka Papieża Jana Pawła II — czuwanie modlitewne z młodzieżą
22.00 „Dynastia” — serial USA
23.10 Wiadomości wieczorne

23.35 „Murphy Brown” — serial USA (wersja oryginalna)
24.00 BBC — World Service
7.55 — 10.15 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (24)
8.40 „W labiryncie” — serial TP
9.35 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Powitanie
10.30 Ekostres
17.30 „Cudowne lata” — serial USA

18.00 Program lokalny
18.30 „M.A.S.H.” — serial USA
19.00 Rebusy — teleturniej
19.30 Wieczorynka Choninowskie — Ballady I... (II)
20.00 „Dorastanie” (2) — serial TP
21.00 Na pograniczu trzepotu
21.30 Panorama dnia
21.45 Adam Makowicz gra Gerschwina
22.00 Studio Sport: sprawozdanie z międzynarodowego meczu piłki nożnej Polska — Francja
22.55 Telewizja nocą
23.40 CNN — Headline News

CZWARTEK

PROGRAM I

8.00 Program dnia
8.05 Teleferie: film dla młodych widzów „Rikki-tiki-tavi” — film radz.
9.25 IV Pielgrzymka Papieża Jana Pawła II — msza św. z homilią i modlitwa Anioł Pański (Częstochowa)
12.25 Program muzyczny
13.00 Teatr TV: wiersze Jana Twardowskiego w wykonaniu Maji Komorowskiej
13.25 „Człowiek, który rozma-

wia z żurawiami” — jap. film dok.
14.10 „Chomik jak chomik” — film dok.
14.30 Najdumniejsza z pieśni — wojskowy program dok.
14.55 Święto słowa — Kielce '91
15.30 W Starym Kinie: „Pod twoją obronę...” — polski film archiwalny z 1933 r.
17.15 Teleexpress
17.30 Baltic Song Festival — Karisham '91
18.35 Studio młodych — Jasna Góra
19.00 Dobranoc: „Wędrowni Pyrzy”
19.30 Wiadomości
20.05 „Elita” (2) — serial USA
21.40 Pegaz
22.10 Wiadomości wieczorne
22.30 Studio Sport — finał mi-

strzostw Polski na żużlu — Toruń '91
23.20 BBC — World Service
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Magazyn tv śniadaniowej
8.40 „W labiryncie” — serial TP
9.35 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.20 Z cyklu: „Odnowa, od nowa”
10.40 Z cyklu: „Polacy” — „Mistrz” — film dok. o Krzysztofie Pendereckim
11.30 Organy polskie
12.10 „Ostatni legionistów” — film dok.
12.50 „Złoto Neapolu” — film włoski z 1954 r. wyk. S. Loren, S. Mangano, V. de Sica

15.00 Przegląd kronik filmowych
15.25 „Mesjasz” — Jerzego Fryderyka Haendla
16.35 Cud nad Wisłą — program dok.
17.00 Pieśni polskie śpiewa Elżbieta Wojnowska
17.35 „Cudowne lata” — serial USA
18.00 Łokietek, czyli Mazurek Dąbrowskiego — widowisko muzyczne na kanwie opery Józefa Elsnera
19.30 Z ziemi polskiej
20.00 Studio Sport
21.00 Express reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Perły z lamusa: „Pomyłka, proszę się wyłaczyć” — film USA z 1948 r. — wyk. Burt Lancaster
23.20 CNN — Headline News